

PORADNIK

JĘZYKOWY

PL ISSN 0551-5343
INDEKS 369616

WYDAWNICTWA UNIwersYTETU
WARSZAWSKIEGO
WARSZAWA 1992

1

(490)

SPIS TREŚCI ZA ROK 1992



ARTYKUŁY

	zeszyt
<i>Janusz Arusiewicz, Jacek Skawiński</i> : Definiowanie i definicje w <i>Podręcznym słowniku polszczyzny potocznej</i>	9-10
<i>Janusz Arusiewicz, Jacek Skawiński</i> : Kilka uwag o potoczności. Z prac nad <i>Podręcznym słownikiem polszczyzny potocznej</i>	3
<i>Irena Bajerowa</i> : Cytaty obcojęzyczne w tekstach polskich jako ślady przeszłości	6
<i>Barbara Bartricka</i> : Funkcje znaczeniowe polskiego bezokolicznika w porównaniu z językiem niemieckim	2
<i>Barbara Bartricka</i> : Konstrukcje o charakterze stanowiącym w <i>Zbiorze praw sądowych</i> Andrzeja Zamoyskiego	3
<i>Stanisław Bąba, Bogdan Walczak</i> : Nauczanie kultury języka polskiego w ośrodku poznańskim	4
<i>Irena Bogaczowa</i> : Program kultury języka na Politechnice Wrocławskiej i jego realizacja	4
<i>Barbara Boniecka</i> : Formy wyrażające motywację zachowań (na przykładzie wypowiedzi dziecięcych)	9-10
<i>Barbara Boniecka, Adam Siwiec, Maria Wojtak</i> : Jak uczymy kultury języka	4
<i>Maria Borejszo</i> : Osobliwości językowe w polskich kolędach	9-10
<i>Ewa Dąbrowska</i> : O tzw. datywie konwencjonalnym, czyli o znaczeniu form pozbawionych znaczenia	9-10
<i>Adam Dobaczewski</i> : Cechy składniowe leksemów o postaci <i>no</i>	5
<i>Marian Domaradzki</i> : O szeregach synonimów tworzonych przez współtematyczne formacje atrybutowe	6
<i>Stanisław Dubisz, Roxana Sinielnikoff</i> : Wspomnienie o Profesor Halinie Rybickiej-Nowackiej	5
<i>Stawomir Gala</i> : 80-lecie Profesora Karola Dejny	3
<i>Marek Gawetko</i> : Szyk w językach słowiańskich wobec wymagań perspektywy funkcjonalnej zdania	5
<i>Eugeniusz Grodziński</i> : O różnych postaciach wieloznaczności (szkic semantyczny)	2
<i>Hanna Jadacka</i> : Głos w dyskusji na temat nauczania kultury języka w wyższych uczelniach	4
<i>Hanna Jadacka</i> : Potencja słowotwórcza polskich rzeczowników niemotywowanych. Charakterystyka ilościowa	7
<i>Hanna Jadacka</i> : Teoretyczne podstawy słowotwórstwa normatywnego	8
<i>Danuta Jarocińska</i> : O relacji nadawca — odbiorca w mowach powitalnych. (Trzy wizyty Jana Pawła II w Polsce)	5
<i>Irena Kamińska-Szmaj</i> : Stereotyp jako narzędzie propagandy	1
<i>Czesław Kosyl</i> : Głosa do toponimu <i>Zwoleń</i>	5
<i>Emilia Kozarzewska</i> : O funkcjonowaniu mowy (nie)zależnej w języku ogólnym i tekstach artystycznych	8
Kultura języka w programach nauczania studiów wyższych	4
<i>Wacław Kubacki</i> : Mieszalniny językowe i literackie	2
<i>Władysław Lubaś</i> : Retoryka buntu Ignacego Krasickiego	8
<i>Anna Łojasiewicz</i> : Słowo <i>sobie</i> w połączeniach typu <i>idę sobie, śpiewam sobie</i>	7
<i>Andrzej Markowski</i> : Nauczanie kultury języka polskiego na polonistyce warszawskiej	4
<i>Katarzyna Mosiołek</i> : Stereotypy psa zawarte w języku polskim	4

<i>Iwona Nowakowska-Kempna, Krzysztof Korzyk</i> Andrzeja Markowskiego teoria identyfikacji. Kilka uwag na marginesie monografii <i>Leksyka wspólna różnym odmianom polszczyzny</i> , t. I, II, Warszawa 1990	7
<i>Grzegorz Ożdżyński</i> : Postawy polityczne a język wartości	9-10
<i>Marta Pańcikowa</i> : Zapożyczenia leksykalne w języku polskim i słowackim	7
<i>Alicja Piñar</i> : Archaizmy językowe w utworach J.I. Kraszewskiego z lat 1838-1859	1
<i>Agnieszka Radwańska</i> : Relacja konwersji leksykalnej w języku polskim	8
<i>Jadwiga Sambor</i> : Odszedł Profesor Adam Weinsberg-Wayda	2
<i>Jadwiga Sambor</i> : Wspomnienie o Profesorze Adamie Weinsbergu (20 VII 1918 — 8 II 1992).	6
<i>Halina Satkiewicz</i> : Kultura języka w programie studiów dziennikarskich na Uniwersytecie Warszawskim	4
<i>Henryka Sędziakowa</i> : Zróżnicowanie znaczeniowe czasowników mówienia w gwarze łomżyńskiej w porównaniu w polszczyzną literacką	9-10
<i>Elżbieta Sękowska</i> : Problemy klasyfikacji jednostek leksykalnych w dialektach polonijnych	6
<i>Roxana Sinielnikoff</i> : Język <i>Listów do przyjaciół-pisarzy</i> Juliana Tuwima. III. Słownictwo	1
<i>Roxana Sinielnikoff</i> : Język <i>Listów do przyjaciół-pisarzy</i> Juliana Tuwima. III. Słownictwo (cd.)	2
<i>Roxana Sinielnikoff</i> : Język <i>Listów do przyjaciół-pisarzy</i> Juliana Tuwima IV. Frazeologia.	4
<i>Ewa Sławkowska</i> : Wartość słowa w tekście artystycznym	7
<i>Joanna Sobczykowa</i> : Skróty językowe w polszczyźnie czasu drugiej wojny światowej	7
<i>Irena Szczepankowska</i> : Atrybutywne nazwy osób w gwarach — problemy słowotwórczo-semantyczne	3
<i>Irena Szczepankowska</i> : O niektórych sposobach wyrażania fazowości akcji w języku polskim	8
✓ <i>Elżbieta Szczepańska</i> : O dezintegracji w procesie tworzenia unwerbizmów (na przykładzie języka polskiego i czeskiego)	2
<i>Łucja Maria Szewczyk</i> : Docent doktor Jerzy Maciejewski (31 I 1923 — 8 III 1992)	4
<i>Kamilla Teresińska</i> : Metafora synestezyjna	3
<i>Joanna Tomasiak-Beck</i> : Struktura semantyczna terminów wielowyrazowych	1
<i>Hanna K. Ulatowska, Maria Sadowska, Danuta Kądzielawa, Jan Kordys</i> : Przetwarzanie tekstu w afazji (na przykładzie bajek Ezopa)	6
<i>Krzyszyna Waszakowa</i> : Sufiksy obce -or, -tor, -ator we współczesnym języku polskim	3
<i>Krzyszyna Waszakowa</i> : Sufiksy obce -or, -tor, -ator we współczesnym języku polskim. Cz. II	4
<i>Jan Wawrzyńczyk</i> : Przegląd rzekomo powojennych neologizmów polskich	3
<i>Alojzy Adam Zdaniukiewicz</i> : Kilka krytycznych uwag i propozycji w sprawie rozwoju kultury języka i zasad kodyfikacji norm językowych	4
<i>Paweł Znamiórowski</i> : Metafory w felletonach prasowych Daniela Passenta i Krzysztofa Teodora Toeplitza	1
<i>Edward Zych</i> : Z dziejów nazwy Świeradowa Zdroju	3

JĘZYK POLSKI W SZKOLE

<i>Ewa Kozłowska</i> : Fleksja podstawowych kategorii wyrazów w mowie dzieci pięcioletnich. Cz. II	1
--	---

JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ

✓ <i>Dorota Adamiec</i> : Słownictwo polonijne na przykładzie <i>Pamiętników imigrantów polskich w Kanadzie</i> w edycji Benedykta Heydenkorna	2
--	---

BIBLI

Kryst

SPR

Anna

Wana

Elżbie

Anton

Halina

Komu

Ewa

Grażyna

Jadw

RECI

Grzeg

Jerzy

Harwa

Janina

Jaros

Jolanta

Agnie

Wład

Teres

Ewa F

Elżbie

Janus

Janus

Bogda

Maria

- Krystyna Długosz-Kurczabowa, Władysław Kupiszewski: *Przegląd polskich prac językoznawczych ogłoszonych drukiem w roku 1991* 5

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

- Anna Cegieta: *Czy, co i jak normalizować w języku?* 1
 Wanda Decyk: *Odpowiedzi na apel Komisji Kultury Słowa TNW* 8
 Elżbieta Grabska: „Teoretyczne i metodologiczne zagadnienia leksykologii”. Sesja naukowa poświęcona pamięci Profesor Danuty Buttlerowej (Warszawa 4-5 marca 1992) 7
 Antonina Grybosiowa: *Pojechałem do Borna (o odmianach obcych nazw miejscowości)* 6
 Halina Karaś: *Konferencja Różnice w mowie pokoleń (Łomża 21-22 listopada 1992)* . . . 8
 Komunikaty Komisji Kultury Języka 8
 Ewa Kozłowska: *Kultura języka w szkole* 2
 Grażyna Majkowska: *Dyskusja nad językiem polityki* 6
 Jadwiga Puzynina, Halina Satkiewicz: *O kulturę słowa w Polsce* 8

RECENZJE

- Grzegorz Dąbkowski: *Janusz Siatkowski, Mieczysław Basaj, Słownik czesko-polski, Warszawa 1991* 4
 Jerzy Głowacki: *Jan Młodek, Ojczyzna polszczyzna dla uczniów, Warszawa 1990* . . . 1
 Hanna Jadacka: *Izabela Bartmińska, Jerzy Bartmiński, Słownik wymowy i odmiany nazwisk obcych, Olsztyn 1992* 9-10
 Janina Kwiek-Osiowska: *Jerzy Podracki, Dydaktyka składni polskiej, Warszawa 1989* 1
 Jarosław Liberek: *Stanisław Bąba, Bogdan Walczak, Na końcu języka. Poradnik leksykalno-gramatyczny, Warszawa-Poznań 1992* 8
 Jolanta Mędelska: *Zofia Sawaniewska-Mochowa, Bibliografia prac o polszczyźnie kresowej, [w:] J. Rieger, W. Werenicz (red.), Studia nad polszczyzną kresową, t. VI, Wrocław 1991, s. 223-254* 7
 Agnieszka Mikołajczuk: *Zagadnienia komunikacji językowej dzieci i młodzieży, red. Józef Porayski-Pomsta, Warszawa 1991* 3
 Władysław Miodunka: *Zofia Kurzowa, Słownik minimum języka polskiego, Poznań 1992* 5
 Teresa Zofia Orłós: *Slovník české frazeologie a idiomatiky — Výrazy neslovesné, Praga 1988* 8
 Ewa Rogowska: *Bogusław Kreja, Z morfonologii i morfotaktyki współczesnej polszczyzny, Wrocław-Warszawa-Kraków 1989* 2
 Elżbieta Sękowska: *Maria Teresa Michalewska, Polszczyzna osób bilingwalnych w Zagłębiu Ruhry w sytuacji oficjalnej, Kraków 1991* 4^v
 Janusz Siatkowski: *Göttinger studien zu Wortschatz und Wortbildung im Polnischen, München 1991* 6
 Janusz Siatkowski: *Reinhold Olesch, Gesammelte Aufsätze, Köln-Wien 1992* 9-10
 Bogdan Walczak: *Stanisław Bąba, Jarosław Liberek, Mały słownik frazeologiczny współczesnego języka polskiego, Warszawa 1992* 4
 Maria Wojtak: *Bogusław Wyderka, Cechy składniowo-stylistyczne siedemnastowiecznej prozy publicystycznej. Piśmiennictwo śląskie na tle ogólnopolskim, Opole 1990* 1

CO PISZA O JĘZYKU

R.S.: Czyżby renesans łaciny?	2
R.S.: Daty	4
R.S.: Język Lecha Wałęsy	3
R.S.: Neologizmy kontaminacyjne	7
R.S.: Polmot i Akpol	8
R.S.: Stare i nowe w języku	1
R.S.: Super-, arcy-, ultra-	6
R.S.: Ulec poprawie	9-10
R.S.: Wokół świąt Bożego Narodzenia	5

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

A.M.: Nazwy obuwia sportowego — kłopoty morfologiczne	6
A.M.: O rekcji rzeczownika <i>współzależność</i>	8
A.M.: <i>Oszołom. Komuszyć. Komuszenie. Odkomuszenie. Solidaruch. Graffiti</i>	5
Stanisław Bąba: Warianty zwrotu <i>stawić czoło</i>	4
H.S.: <i>Europa, europejski, Europejczyk</i>	7
H.S.: <i>Opcja populistyczna</i>	9-10
Andrzej Markowski: Nowsze anglicyzmy semantyczne w polszczyźnie	2
Andrzej Markowski: Nowe zapożyczenia w polszczyźnie: anglicyzmy gramatyczne i leksykalne	3
Anna Wojciechowska: <i>Kolegium</i> czy <i>college</i>	1



1992

PO

Alicja P

Józef
dzieła li
w utwor
my zami
tej pisan
w powie
zyk i sty
nionych
półnowy
w który
je archa
jednym
chcący w
go złudz
o rzeczy
rajac się
je. Tu w
obrazu,
bohater
ubioró
starcz
świeżo
kreślenie

**Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego
prof. dr hab. Halina Satkiewicz**

Komitet Redakcyjny

Prof. dr Jan Basara, doc. dr Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler, mgr Anna Józwiak,
doc. dr Jerzy Maciejewski (Toruń), dr hab. Andrzej Markowski, prof. dr Leszek Moszyński
(Gdańsk), prof. dr hab. Halina Satkiewicz, prof. dr Andrzej Sieczkowski,
prof. dr Teresa Skubalanka (Lublin)

Sekretarz Redakcji: mgr Ewa Markowska

Redaktor techniczny: Elżbieta Czajkowska

Korektor: Monika Kulesza

TREŚĆ NUMERU

<i>Alicja Pihan</i> : Archaizmy językowe w utworach J. I. Kraszewskiego z lat 1838-1859 ..	1
<i>Irena Kamińska-Szmaj</i> : Stereotyp jako narzędzie propagandy	15
<i>Roxana Sinielnikoff</i> : Język <i>Listów do przyjaciół pisarzy</i> Juliana Tuwima. III. Słownictwo	27
<i>Paweł Znamirowski</i> : Metafory w felietonach prasowych Daniela Passenta i Krzysztofa Teodora Toeplitza	38
<i>Joanna Tomasik-Beck</i> : Struktura semantyczna terminów wielowyrzowych	47
JĘZYK POLSKI W SZKOLE	
<i>Ewa Kozłowska</i> : Fleksja podstawowych kategorii wyrazów w mowie dzieci pięcioletnich. Cz. II	60
SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI	
<i>Anna Cegieta</i> : Czy, co i jak normalizować w języku?	68
RECENZJE	
<i>Jerzy Głowacki</i> : Jan Miodek, <i>Ojczyzna polszczyzna dla uczniów</i> , Warszawa 1990	72
<i>Maria Wojtak</i> : Bogusław Wyderka, <i>Cechy składniowo-stylistyczne siedemnastowiecznej prozy publicystycznej. Piśmiennictwo śląskie na tle ogólnopolskim</i> , Opole 1990	74
<i>Janina Kwiec-Osiowska</i> : Jerzy Podracki, <i>Dydaktyka składni polskiej</i> , Warszawa 1989 ..	76
CO PISZĄ O JĘZYKU?	
<i>R. S.</i> : Stare i nowe w języku	79
OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW	
<i>Anna Wojciechowska</i> : Kolegium czy college?	83

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO
ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

Alicja Pihan



ARCHAIZMY JĘZYKOWE W UTWORACH J. I. KRASZEWSKIEGO Z LAT 1838 – 1859

Józef Ignacy Kraszewski żywo interesował się językiem jako tworzywem dzieła literackiego. Jednym z zajmujących go zagadnień była archaizacja w utworze literackim. Problemowi temu poświęcił szkic teoretyczny *Archaizmy* zamieszczony w „Studiach literackich” (Wilno 1842, s. 57-61). W pracy tej pisarz występuje jako przeciwnik szeroko stosowanej archaizacji języka w powieściach historycznych. Twierdzi, że każda epoka ma swój własny język i styl nie dający się bezbłędnie powtórzyć. Naśladowanie języka epok minionych prowadzi do „tworzenia jakiego mieszańca, który będzie półdawny, półnowy, a w istocie osobisty jakiś wymyślony” (s. 59). Są jednak sytuacje, w których Kraszewski dopuszcza stosowanie archaizmów. Za konieczne uznaje archaizmy słownikowe nazywające dawne realia. Ale nie wyłącznie: „W jednym tylko zdaje nam się wypadku archaizmy są koniecznością. Pisarz chcący wystawić epokę jaką, powinien się starać najusilniej, dla zupełniejszego złudzenia, aby czytelnikowi niczem nie przypomniał, że pisze dziś, teraz o rzeczy sobie obcej. Do tego władając zręcznie językiem przyjąć może, starając się nie mieszać wyobrażeń swojego czasu z dawnymi, epoki, jaką maluje. Tu więc, gdy mu przyjdzie malować przydatkowe przedmioty swego obrazu, gdy dla dopełnienia go, stawić będzie musiał niejako tło, na którym bohaterowie jego odbić się mają, tu w nazwaniach przedmiotów, ubiorów, rzeczy itp., chociażby język współczesny dostarczył mu imion, nie może brać takich, które są zbyt świeże, zbyt dzisiejsze, musi pójść po archaizmy [podkreślenie — A. P.], aby użyciem ich obrazowi koloru dodać” (s. 59-60) Przy-

zwala też Kraszewski na archaizację w dialogach, ale z pewnymi zastrzeżeniami: „Utrzymują niektórzy, że archaizmy koniecznie potrzebne i tolerowane być powinny w rozmowach powieści [...] To tylko w części. Ducha wieku można pochwycić i wydać nowymi wyrazami i wszelką mową [...] W rozmowach więcej niż gdzie indziej dozwolić można archaizmów, ale utrzymywać, że się bez nich obejść nie można, niepodobna” (s. 58-59). Do sprawy archaizacji powraca omawiając język i styl dawnych pisarzy polskich. I w tych wypowiedziach jawi się jako przeciwnik nadmiaru archaizmów. Krytykuje na przykład Naruszewicza, którego język jest zbyt przesycony wyrazami dawnymi, „mozolnie na stary krój wymoderowany”¹.

Praktyka językowa Kraszewskiego w zakresie archaizmów nie doczekała się jeszcze pełniejszego opracowania. W 1913 r. J. Zborowski w artykule *Z dziejów języka nowopolskiego. I. Archaizowanie i archaizmy językowe*² zamieścił jedynie kilka ogólnych uwag o języku Kraszewskiego sprowadzających się do stwierdzenia, że pisarz, poza *Starą baśnią*, w swoich powieściach historycznych nie archaizuje. T. Skubalanka w *Historycznej stylistyce języka polskiego. Przekroje*³ także dość pobieżnie omawia ten problem: „W praktyce pisarskiej Kraszewskiego sposoby archaizowania przedstawiały się praktycznie tak, że na przykład w *Brühlu* poza tytułaturą brak archaizmów w ścisłym tego słowa znaczeniu” (s. 346). Wyjątek stanowi jedynie *Stara baśń*. I tą właśnie powieścią zajęła się K. Handke w szczegółowym artykule *Archaizacja językowa w „Starej baśni” J. I. Kraszewskiego*⁴. Jest to jednakże ze względów językowych powieść nietypowa w twórczości pisarza, jedyna, w której autor na taką skalę wprowadza archaizację języka zarówno w partiach dialogowych, jak i w narracji.

Dotychczasowe uwagi o archaizmach w utworach Kraszewskiego, rozsiadane też we wstępach do powieści pisarza, mają na ogół charakter intuicyjny, nie są poparte szczegółowymi badaniami językowymi (z wyjątkiem wymienionego artykułu K. Handke). Twierdzi się w nich, że Kraszewski w ogóle unika archaizmów, bądź też jako świadome archaizmy stylizacyjne traktuje się wyrazy i formy, które de facto takimi dla pisarza nie były. Dlatego też celowy wydaje mi się przegląd archaizmów językowych pojawiających się w utworach Kraszewskiego. Podstawę materiałową niniejszego artykułu stanowią

¹ J. I. Kraszewski, „Nowe studia literackie”, t. II, Warszawa 1843, s. 143. Por. też: S. Świerzeński, *Kraszewski o języku Kochanowskiego, Sępa-Szarzyńskiego i Naruszewicza*, „Poradnik Językowy” 1956, s. 101-106.

² „Język Polski” I, 1913, zwłaszcza s. 199 - 209.

³ T. Skubalanka, *Historyczna stylistyka języka polskiego*, Wrocław — Warszawa — Kraków 1984, s. 345-348.

⁴ „Rozprawy Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystwa Naukowego” VI, Łódź 1959, s. 145-161.

teksty (rękopisy i druki) z lat 1838-1859: powieści i opowiadania prezentujące różne nurty twórczości artystycznej (utwory historyczne, współczesne szlacheckie i ludowe oraz tzw. „obrazki” wspomnieniowe) oraz szkice literackie. Porównawczo przeanalizowałam także listy pisarza do rodziny (są one nie stylizowane, językowo nie dopracowane). Tak dobrany materiał upoważnia, jak sądzę, do przedstawienia kilku spostrzeżeń dotyczących różnych typów archaizmów występujących w prozie Kraszewskiego.

Przez archaizm rozumiem jakikolwiek element języka, który z punktu widzenia normy ogólnopolskiej omawianej epoki traktowany jest jako dawny. Dla potrzeb niniejszego artykułu wyróżniam archaizmy stylizacyjne, a więc dawne elementy językowe wprowadzone przez autora świadomie do utworu literackiego dla osiągnięcia określonych celów artystycznych oraz archaizmy złoża własnego⁵, czyli te, które, choć w polszczyźnie ogólnej nie były już używane, stanowiły nadal element własnego systemu językowego pisarza i w utworach funkcjonują na równi z formami współczesnymi, używane są bez intencji stylizacyjnych. Archaizmy złoża własnego mogą być uwarunkowane regionalnie (archaizmy regionalne) lub stanowić indywidualne piętno systemu językowego danego autora.

Podział na archaizmy stylizacyjne i archaizmy złoża własnego dokonany został z perspektywy nadawcy komunikatu językowego (pisarza). Inaczej to zagadnienie przedstawia się z punktu widzenia odbiorcy (czytelnika), dla którego, zgodnie z jego kompetencją językową, archaizmy należące do złoża własnego nadawcy mogą być archaizmami stylizacyjnymi. Jest to jednak odrębny problem nie wchodzący w zakres moich badań. Mnie interesować tu będzie jedynie perspektywa nadawcy komunikatu.

Celem mego artykułu jest ustalenie, które wyrazy i formy archaiczne dla polszczyzny ogólnej pierwszej połowy XIX wieku należały do własnego systemu językowego pisarza, a więc były używane przez niego bez intencji stylizacyjnych (archaizmy złoża własnego), a które, zgodnie z własną kompetencją językową, odczuwał Kraszewski jako dawne i używał ich w celach stylizacyjnych (archaizmy stylizacyjne). Dodam, iż jednoznaczne orzekanie, który element językowy jest archaizmem i z jakim jego typem mamy do czynienia, nie we wszystkich wypadkach jest możliwe. Nasza wiedza o polszczyźnie ogólnej i kresowej pierwszej połowy XIX wieku nie jest jeszcze wystarczająca. Dalsze szczegółowe badania mogą więc niektóre wysunięte w tym artykule hipotezy zweryfikować.

⁵ Przy wyróżnianiu archaizmu złoża własnego nawiązuję do Klemensiewiczowskiej opozycji złoża własnego i złoża postronnego; por.: Z. Klemensiewicz, *Jak charakteryzować język osobniczy*, [w:] Z. Klemensiewicz, *W kręgu języka literackiego i artystycznego*, Warszawa 1961, s. 204-214.

W utworach Kraszewskiego archaizmy⁶ pojawiają się na wszystkich poziomach języka, mnie jednak szczególnie interesować będą archaizmy morfologiczne (fleksyjne i słowotwórcze), leksykalne i semantyczne. Ograniczone ramy artykułu nie pozwalają na przedstawienie wszystkich zagadnień szczegółowych, ograniczę się zatem do kilku wybranych kwestii.

Z archaizmów fleksyjnych na uwagę zasługuje kilka typów form. Bardzo częstym zjawiskiem w utworach pisarza są formy narzędnika liczby mnogiej rzeczowników trzech rodzajów z końcówką -y, np.: (r. męski) *długimi dzioby* rk J 7, *weselać się z przyjaciół* rk TP 139, *zachwycała go wyrazy* rk Ozo 105; (r. nijaki) *osłabłymi skrzydły* rk Ozo 135 *temi słowy* MK 308, *ruszając ramiony* rk Ozo 59, *step [...] zasadzony drzewy* List 114, *kontentował się przekleństw* rk Ozo 37, *Pytać ich słowy Piłata* rk TP 93, *bylibyśmy zwierzęty* rk Ozo 123; (r. żeński) *niepojętymi drogi* rk TP 77, *z trupiami głowy* Ch I 93, *wielkimi kupy* rk TP 15. Formy takie stanowią przeszło 1/3 wszystkich form narzędnikowych pojawiających się w utworach Kraszewskiego i, co istotne, nie wykazują stylistycznego nacechowania. Swobodnie operuje nimi autor we wszystkich przebadanych typach wypowiedzi: w powieściach historycznych i współczesnych (w partiach dialogowych i w narracji), w szkicach literackich, a także, co należy podkreślić, w nie stylizowanych listach do rodziny. Narzędniki na -y występują u Kraszewskiego zarówno w połączeniu z przydawką bądź przymikiem (które przejmują funkcję wykładnika przypadku), jak i, dość często, w bezpośrednim połączeniu z czasownikiem. Sądzę więc, że dla autora *Zygmuntowskich czasów* są one tą kategorią gramatyczną, którą posługiwał się bez intencji stylizacyjnych. Zaliczam je zatem do archaizmów złoza własnego.

Formy narzędnika na -y były niejednokrotnie przedmiotem badań. Ustalono, że w polszczyźnie ogólnej XIX wieku stały się już formami archaicznymi pojawiającymi się przede wszystkim w wypowiedziach artystycznych⁷. Jaki był jednak status tych form na Kresach, trudno z całą pewnością twierdzić,

⁶ W zakresie fleksji kwalifikuję formy jako archaiczne na podstawie cytowanych w tekście prac o polszczyźnie XIX wieku oraz na podstawie ówczesnych gramatyk. Natomiast przy słowotwórstwie i słownictwie podstawą są słowniki: S. B. Linde, *Słownik języka polskiego*, wyd. 2, Lwów 1854-1860; J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1900-1927; *Słownik języka polskiego*, Wilno 1961; *Słownik języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego, Warszawa 1958-1968; A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 1972; F. Sławski, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, t. I-V, Kraków 1952-1982; drobniejsze opracowania dotyczące leksyki oraz monografie języka pisarzy kresowych.

⁷ Por.: I. Bajerowa, *Kształtowanie się systemu polskiego języka literackiego w XVIII wieku*, Warszawa — Wrocław — Kraków 1964, s. 86; S. Gajda, *Oboczności końcówkowe rzeczowników polskich w I połowie XIX wieku*, „Rozprawy Komisji Językowej Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego” IX, 1973, s. 93-114; B. Jankowska, Z. Zawadzki, *Narzędnik liczby mnogiej rzeczowników w historii języka polskiego*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, Nauki Humanistyczno-Społeczne, Filologia Polska” 2, 1960, s. 3-34.

badania tego regionu ciągle jeszcze są nie wystarczające. Z. Kurzowa (Filomatów II 90-92)⁸ i J. Zaleski (Fredro II 21-34, 36-37) notują w języku filomatów i Fredry wiele form narzędnikowych na -y i formy te, występujące przede wszystkim w poezji, traktują jako archaizmy nacechowane stylistycznie. Natomiast J. Trypućko, badacz języka Syrokomli, uważa, że u tego pisarza narzędnik na -y był żywą kategorią gramatyczną związaną z jego językiem potocznym. Tak więc, jak dotąd, u dwóch Kresowian zauważono występowanie form na -y bez stylistycznego nacechowania. Jednakże nie można wykluczyć, że nawet w języku prywatnym wymienionych pisarzy (np. w korespondencji) mogły to być tylko repliki języka artystycznego.

Starszą postać przybierają u Kraszewskiego formy 1. osoby liczby mnogiej czasu teraźniejszego. Przyjmują one często końcówkę -m (typ *bawim*) i -emy (typ *prosiemy*), np.: a) -m: *lecim* rk If I 3, *możem* rk TP 175, *uczynim* rk TP 121, *zobaczym* If III 144, *bawim* List 333, *boim się* List 292, *sidzim* List 87; b) -emy: *musiemy* If III 86, *nałożemy* rk J 11, *słyszemy* rk TP 15, *marzemy* List 162, *potrafiemy* List 187, *straciemy* List 326.

Formy typu *bawim* już w XVIII wieku stają się archaizmami⁹. Autorzy monografii języka pisarzy kresowych różnie typ ten interpretują. J. Trypućko (Syrokomla I 318-319) i J. Zaleski (Fredro II 60) wskazują, że w języku badanych przez nich autorów formy takie istotnie pojawiają się głównie w poezji, a więc sprawiają wrażenie świadomych elementów stylizacyjnych¹⁰. Ale u filomatów (II 105), jak stwierdza Z. Kurzowa, typ ten był w normalnym potocznym użyciu i stylistycznego nacechowania nie wykazuje. Podobnie jest u Kraszewskiego. Formy na -m pojawiają się bardzo licznie we wszystkich typach twórczości literackiej (w dialogach i w narracji) i równie licznie w korespondencji. Rzecz znamienna, że w korespondencji pisarza typ *bawim* występuje już w najdawniejszych dochoowanych listach (np. z roku 1830 *my żyjem* List 25, z roku 1831 *możem* List 32, *się zobaczym* List 33). Wydaje się więc, że czasowniki na -m są u Kraszewskiego stylistycznie neutralne i należy je wiązać z jego codziennym, potocznym językiem. Uwzględniając frekwencję tego typu form na Kresach oraz często niestylistyczne jego użycia, można chyba przyjąć jego regionalny charakter.

⁸ Patrz: Rozwiązanie skrótów.

⁹ I. Bajerowa, *Kształtowanie się...*, s. 121. O. Kopczyński, *Gramatyka języka polskiego*, Warszawa 1817, s. 107 i A. Małecki, *Gramatyka języka polskiego*, Lwów 1863, s. 158-175 potwierdzają jeszcze końcówkę -m, ale J. Muczkowski, *Gramatyka języka polskiego*, Kraków 1836, s. 147 podkreśla jej stylistyczne nacechowanie, zaś J. Mroziński, *Pierwsze zasady gramatyki języka polskiego*, Warszawa 1822, s. 93 zaświadcza tylko końcówkę -my.

¹⁰ Por. też np.: S. Dobrzycki, *Notatki do dziejów języka polskiego literackiego. I. Kilka spostrzeżeń nad językiem Mickiewicza*, „Prace Filologiczne” VII, 1911, s. 319.

Również formy na *-emy* na początku XIX wieku stają się typem archaicznym¹¹. Gramatycy XIX-wieczni na ogół potępiają typ *prosiemy* stawiając go poza normą językową¹². Mimo to pojawia się on dość powszechnie w języku literackim kresów wschodnich i to bez intencji stylizacyjnych. Przez badaczy uważany jest za archaizm regionalny (por. np.: Fredro II 60, Filomaci II 106, Chodźko 54-55, Jeź 117). Materiał z utworów Kraszewskiego hipotezę tę potwierdza.

Trzecią, przestarzałą, formą czasowników jest czas zaprzeszyły, np.: *wszystkie pragnienia młodości, które przybił był pracą i milczeń im kazał, podnosiły głowy wrzawliwe* Dś I 105; *Zostawiłem ją [żonę] niezdrową, zaziębiła się była jadąc do kościoła* List 287. Z polszczyzny ogólnej czas ten zaczyna znikać już na przełomie XVIII i XIX wieku¹³. Jednakże na Kresach, w regionie językowo bardziej zachowawczym, jest ciągle dość żywą kategorią gramatyczną, notowaną (jako nienacechowany stylistycznie) u Fredry (II 66-68), filomatów (II 109), Chodźki (56), Syrokomli (I 404). Dość żywą kategorią jest też u Kraszewskiego, w którego utworach literackich i w korespondencji zachowało się wiele form czasu zaprzeszłego, wyrażających zgodnie ze swoją funkcją, czynność wcześniejszą w stosunku do innej przeszłej.

Z zakresu słowotwórstwa wrażenie archaizmów należących do złoza własnego pisarza sprawiają (pojawiające się w różnych typach utworów) niektóre czasowniki prefiksalne, np.: *nadspieszyć* 'nadejść spiesznie' — *Chyba jak posłyszysz psy i strzelanie to nadspieszysz* Zł IV 64; *nadtracić* 'stracić częściowo' — *Wydawszy córkę, nadtraciwszy majątku, nie umiał się powściągnąć* Zł III 139; *oddziękować się* 'bardzo dziękować, nadziękować się do woli' — *użyło zaraz mężowi i nie mogli się staremu oddziękować* J 282; *porozumieć* 'zrozumieć' — *Staś (...) porozumiał łatwo, co się stało* Lcz I 116. Formacje te kwalifikowane są przez słowniki jako dawne, przy czym ostatnim chronologicznie poświadczeniem jest cytat z utworu Kraszewskiego.

Zapewne starszy stan językowy przedstawiają też, występujące we wszystkich tekstach pisarza (też w korespondencji), odczasownikowe formacje na *-enie* (tworzone od czasowników na *-ną*), np.: *odstrychnienie się* Zł IV 22, *osiągnięcie* Dś I 121, *przeciągnięcie* List 393, *rozwinienie* rk TP 89, *zetskniecie* K I 115. Formacje takie, bardzo częste u Kraszewskiego, nie wykazują stylistycznego nacechowania, należą do złoza własnego pisarza.

W prozie autora *Zygmuntowskich czasów* pojawiają się także morfologicz-

¹¹ I. Bajerowa, *op. cit.*, s. 176-178.

¹² Por.: O. Kopczyński, *Przypisy do gramatyki na klasę I, II, III*, Warszawa 1822, s. 166; tenże, *Poprawa błędów w ustnej i pisanej mowie*, Warszawa 1808, s. 51; J. Mroziński, [w:] *Rozprawy i wnioski o ortografii polskiej*, Warszawa 1830, s. 459-460.

¹³ I. Bajerowa, *op. cit.*, s. 93-96.

ne archaizmy stylizacyjne. Do takich można zaliczyć między innymi formy typu *krucy, wilcy*¹⁴, np.: *krucy nosili* Kor I 32, *zaśpiewali ptacy* Dś II 99, *ptacy wędrowni poczęli* Ch II 183, *ptacy niebiescy* Ch III 4, *niech go robacy strawią* Ch I 9, *wilcy wychwyтали* Lcz II 101. Archaizmy te pełnią u Kraszewskiego różne funkcje stylistyczne: w powieściach historycznych są elementem archaizacji, we współczesnych zaś służą głównie uwzniośleniu języka, stworzeniu nastroju podniosłości, nawiązują do sformułowań biblijnych¹⁵.

W historycznej powieści *Żacy krakowscy* znalazła się obca XIX wiekowi forma liczby podwójnej: *każda rzecz ma dwie stronie* Żk 161. Forma dualu, użyta w dialogu, jest świadomie wprowadzonym elementem nawiązującym do języka opisywanej epoki, polszczyzny XVI-wiecznej.

Godne uwagi są starsze morfologicznie postaci czasowników z sufiksem *-ować*, np.: *odprawować* 'odprawiać' — *u jej ołtarza [...] najwięcej mszy odprawowano* Ob I 48; *przypatrować się* 'przypatrywać się' — *sądziłem, że się tumultowi ze zwykłą ciekawością prostego ludu przypatrować wyszli* Żk 40; *wprawować* 'wprawiać' — *cokolwiek żywszych od siebie w niecierpliwość wprawował* Żk 70. Ten typ czasowników, pojawiający się w powieściach historycznych lub w innych, ale tylko przy opisie wydarzeń dawnych, sprawia również wrażenie świadomego elementu stylizacyjnego.

Największa jednak i najbardziej zróżnicowana grupa archaizmów w dziełach Kraszewskiego to archaizmy leksykalne, do których zaliczam także pojedyncze, izolowane konstrukcje słotwórcze.

Wśród słownictwa dwa kręgi semantyczne zdominowane są przez archaizmy. Są to nazwy dawnej broni oraz danin i opłat (występują tu wyrazy rodzime i zapożyczone), np.: *berdysz* Kor I 49, *hakownica* OS II 176, *kartaun* Kor II 127, *kolubryna* Kor II 127, *rusznica* Zcz III 308, *śmigownica* Kor I 23, *tulich* OS II 60; *czwarcizna* Zcz II 126, *dziakielne* Ob I 134, *łopatkowe* Ob I 110, *myto* Zcz II 126, *podużne* Ob I 110, *podymne* OS II 42, *pomiarne* Ob I 110, *powrótne* OS II 42, *sierebrszczyzna* OS II 42, *snopkowe* Zcz II 126, *stróżowszczyzna* Ob I 135.

Wiele archaizmów pojawia się także wśród nazw ubiorów (ich części lub ozdób), np.: *czekmanik* Zcz I 8, *czołko* OS II 93, *delia* Zcz IV 368, *giernak* Zcz I 73, *opończa* Zcz I 53, *pełlica* OS II 169, *trzęsidło* Zcz III 241.

Liczne archaizmy słownikowe to zróżnicowane semantycznie zapożyczenia obce, np.: (latynizmy i greczyzmy) *gamrat* 'towarzysz, kompan' — *ja gamrat dobry* Mk 34; *holokaust* 'ofiara całopalenia' — *Tak ci wszystkich hurtem*

¹⁴ I. Bajerowa, *op. cit.*, s. 73-75 wykazała, że formy typu *krucy, wilcy* w powszechnym użyciu utrzymują się do końca XVII wieku, później zaś przechodzą do rzędu form stylistycznie nacechowanych, a w języku ogólnym zastąpione zostają formami dawnego biernika (*kruki, wilki*).

¹⁵ Funkcji stylistycznych archaizmów nie omawiam szczegółowo, sygnalizuję problem jedynie ogólnie. Jest to bowiem zagadnienie do odrębnego dokładnego opracowania.

na holokaust ofiaruję! Dś II 11 (wyraz nie notowany w słownikach języka polskiego, występuje jednak w staropolszczyźnie tożsamy semantycznie *holokaustum*¹⁶; *kalafaktor* 'sługa szkolny' — *Oprócz wymienionego kleszego gminu członków, liczyli się tu także zakrystiani i kalafaktor szkółki* Zcz II 127; *kolega* 'profesor uniwersytecki' — *bursy te, zostające pod naczelnictwem starszego seniora, jednego z kolegów uniwersytetu, to jest profesorów, mieściły w sobie bogatszą lub uboższą młodzież* Zcz II 19¹⁷; *szkopuł* 'skała, rafa' — *W tej chwili oczy kraju całego zwrócone są na Jasną Górę, myśmy od Boga wyznaczonym przykładem, myśmy szkopulem, o który się rozbija moc Szweda* Kor I 219; (germanizmy) *dank* 'pierwszeństwo, prym' — *ten kto z Aleksandrem Wielkim mógłby iść o dank podbojów, czyby go wynosił tak wysoko?* Sl 81; *frysz* 'zwłoka, rozejm' — *Ha! dobrze, dajemy wam frysztu do jutra! zawołał, nie rozpoczniemy kroków wojennych* Kor I 72; *hauptwach* 'wartownia' — *pusty hauptwach [...] pustował służąc tymczasem za plac igraszki* Dz II 5; *jurgielt* 'płaca roczna' — *Prócz tego dom Radziwiłłów [szlachcie] [...] dawał dożywocia, jurgiely, swatał, żenił* OS II 12; (italianizmy) *foza* 'moda, sposób' — *ubrany był nową fozą a bardzo wykwinicie* TP 30; *statysta* 'polityk, dyplomata' — *Święte słowa, rada najmędrsza [...] znać w niej statystę* Kor I 37.

Często też sięga Kraszewski do rodzimych bądź przyswojonych wyrazów dawnych (podaję w porządku alfabetycznym), np.: *brona* 'brama' — *Miejscem, które dawniej wchodziło się do zamku, gdzie była brona i most zwodzony* Dz II 149; *grześć* 'grzebać' — *wyszli studenci grześć trupy pobitych braci swoich* Żk 57; *imiennie* 'majątek rodowy' — *O opiekę nad małoletnią w sądach się rozpierać poczęli ze zgorzeniem ludzkim i obrazą Bożą, boć Bóg naprzód, a potem i ludzie wiedzieli, o co tu chodzi: nie o sierotę, ale o jej wiano i jej imiona, które chciano przy rodzinie zatrzymać* Zcz I 80; *kapnik* 'członek bractwa pogrzebowego' — *Kapnicy już przybyli wprzód, czuwali dokoła ciała* Zcz IV 432; *kośnica* 'kostnica' — *Dookoła domu bożego toczy się gruby mur we framugi, z bramą warowną, a na węglach dwie kośnice stoją* Zcz II 118; *macierz* 'matka' — *siadła u matczyne grobu i tam pod okiem macierzy spędzała długie godziny* Ch III 105; *niemożny* 'niemożliwy, niepodobny' — *Wy zaś staracie się okazać mu [...] że z heretyki zgoda niemożna jest i zła* OS II 110; *obliczność* 'oblicze' — *W niedługim panowaniu mojem jeszcze się nigdy nie wzbronil kogokolwiek przypuścić do obliczności mojej* Żk 28; *plużyć* 'służyć' — *Już chciał iść plużyć* If II 116; *podbudziciel* 'podżegacz' — *Złożono w dowód trupy i świadków i obwołano sprawcą i podbudzi-*

¹⁶ D. Moszyńska, *Morfologia zapożyczeń łacińskich i greckich w staropolszczyźnie*, Wrocław — Kraków — Gdańsk 1975, s. 130.

¹⁷ W tej postaci wyraz notuje tylko *Słownik warszawski* z jedynym poświadczeniem z Kraszewskiego, ale w *Słowniku polszczyzny XVI wieku* pojawia się tożsamy semantycznie *kolleijat*.

cielem samego ks. Czarnkowskiego Żk 45; *postrzygalnia* 'warsztat, w którym strzyżono sukno' — *Jedni z nich szli sklepy swoje otwierać, inni do [...] wagi, postrzygalni* OS II 20; *pożyć* 'pokonać' — *Ufa on, że stojąc tylko w odporze, nie da się im pożyć* OS II 107; *pytki* 'tortury' — *Wziąć by go i związać, w turmę posadzić, a dać na pytki, to by wszystko wyznał* OS II 90; *rozeznawca* 'sędzia' — *Rozeznawcy sprawy przystąpili do przysięg, które wczorajsi świadkowie [...] wykonać mieli* Żk 134; *sądownia* 'sąd, gmach sądu' — *Dla niego nie było wzbronnego miejsca — kościół [...] rynek, sądownia, wszystko było mu otwarte* Żk 157; *siarniczka* 'zapalka' — *Od siarniczek aż do starych sreber i brylantów, wszystko oni sprzedają* Lcz III 13¹⁸; *siedzenie* 'siodło' — *nikt piękniejszych nie miał czapek, szabel i siądzeń na konie* Kor I 60; *siewiarz* 'siewca' — *Samego gospodarza i głowy domu nie było, poszedł naturalnie w pole do siewiarzy* Dz I 214; *truciznik* 'truciciel' — *Ale i tu za nami szli wysłańcy, cyganie, trucizny, tak że z oka dziecka spuścić na chwilę nie było można* Zcz I 84; *unikczemnić* 'unieważnić, uczynić nic nie znaczącym' — *Te go Ojciec, ani gdyby i sam król tu przybył nawet nie potrafimy zetrzeć i unikczemnić* OS II 132; *zbrodzień* 'zbrodniarz' — *Widziałem go, widziałem bladą chciwość jego [...] to zbrodzień* K II 122.

Kilku archaizmów słownych (derywatów) słowniki nie odnotowują bądź podają tylko cytaty z utworu Kraszewskiego. Dlatego trudno orzekać, czy są to autentyczne archaizmy, czy też twory samego Kraszewskiego, a więc pseudoarchaizmy. Wyrazy te występują wyłącznie w powieściach historycznych jako elementy stylizacyjne, np.: *litownik* 'jeniec wyzwolony z niewoli tatarskiej' — [Czuryło] *Poszedł do Krakowa. Po drodze opowiadając się jako litownik (tak zwano więźniów z niewoli wyzwolonych)* Zcz IV 439; *łakotnica* 'kobieta sprzedająca łakocie' — *Te ostatnie zwano łakotnicami, bo po mieście roznosiły łakocie w koszykach* OS II 88; *łożebny* 'łożniczy' — *Jedną [faworytę króla] trzyma Jakub, drugą Książnik, trzecią podkomorzy, czwartą Zieliński, łożebny, piątą Konarski* Zcz II 190; *wyrozumiciel* 'arbiter, rozjemca, sędzia' — *Gdy N. Panie [...] wszystko się na pozór przeciw mnie składa, jedynym moim jest życzeniem, abyś W. K. Mość wyrozumicielów mi ku tej sprawie wyznaczyć raczył, aby podejrzenia, któremi mnie obciążają, przed światłem sprawiedliwości zniknąć mogły* Żk 96; *wysłaństwo* 'wysłannictwo, poselstwo' — *Każdy inaczej wysłaństwo ich tłumaczy i dane im polecenia* OS II 104; *zwiastunstwo* 'zwiastun, przepowiednia' — *Widzę w tem hasło pokoju, zwiastunstwo zgody* OS II 105.

Zdarzają się także w powieściach Kraszewskiego archaizmy semantyczne, np.: *bielizna* 'biała odzież wierzchnia' — *No! no! patrzajcie tylko [...] taż to*

¹⁸ Archaizm ten zachował się dłużej na Kresach zapewne pod wpływem do dziś żywej ukraińskiej formy *sirn' yk* 'zapalka'.

włoski wylizane, bielizna jakby marcowym śniegiem bielona Ch III 97; jatka 'kram, stragan z różnymi artykułami' — *Ustawiono w mieście kramy, alias kletki, czyli jatki, bo jatkami zwały się czas jakiś wszelkie kramy (nie jak dziś te, w których się tylko mięso sprzedaje)* Ob I 110; lato 'rok' — *Naprzód zaczynam od życzeń dobrego Nowego Roku [...] niech Bóg daje wszystko dobre i jak najpogodniejsze dni w zaczynającym się lecie* List 434¹⁹; nazwisko 'nazwa' — *Trzeba było wyuczyć się całej anatomii [...] wszystkich jej nazwisk łacińskich* Pś 104²⁰; nikczemny 'marny, lichy' — *Pogrzeb się skończył, doły się zasypały. W piątym [...] nikczemnym dole leżała Halka bez trumny* Żk 66; potrzeba 'wyprawa wojenna' — *Jedyną jego wyprawą wojenną była potrzeba 1634* Dś I 302; sklep 'loch, piwnica' — *w pośrodku, naprzeciw ołtarza [...] kamień grobowy wskazywał wejście do sklepów* Zcz II 151; zaszczycać 'chronić, bronić' — *Pracował on dla wszystkich na chleb powszedni, ale go bronili wszyscy i otaczali uzbrojoną pierśią zaszczycając od wszelkiej napaści* Ws 132.

Przytoczone przykładowo archaizmy słowne i semantyczne w większości wypadków ograniczone do powieści historycznych i do opisów dawnych realiów w powieściach współczesnych są świadomymi elementami stylizacyjnymi oddającymi koloryt przedstawianej epoki. Ale czasem archaizm stylizacyjny pojawia się przy opisie wydarzeń współczesnych i wówczas jego zadaniem jest stworzenie nastroju pewnej podniosłości, monumentalności. Użyty zaś w rozmowach bohaterów wiejskich daje wyraz przekonaniu autora o archaiczności języka ludu, a jednocześnie jest elementem środowiskowej charakterystyki postaci. Kilka spośród przytoczonych archaizmów nie wykazuje nacechowania stylistycznego, ich pojawienie się związane jest zapewne z kresowym podłożem języka pisarza i przypuszczać można, że należą one do językowego złoża własnego Kraszewskiego (np.: nazwisko 'nazwa', siarniczka 'zapalka').

Na osobną uwagę zasługuje język powieści historycznych o drugiej połowie XVI, a zwłaszcza o XVII wieku. Wprowadza do nich autor inny typ stylizacji archaicznej, mianowicie naśladowanie stylu makaronicznego. Gęsto przeplata wtrętami łacińskimi nie tylko dialogi bohaterów, ale też narrację, np.: *To prawda, rzekł Wójt, ale i my coś znaczym, będąc brachium regium w tem mieście. I nasze położenia nie mogą być źle przyjęte, bo nam więcej niż komu o całość i securitates miasta chodzić może. Dobra zatem rada P. Dubo-*

¹⁹ Lato 'rok' udokumentowane jest dla poszczyzny pisanej od XIV do początku XVII wieku, dłużej wyraz przetrwał w zestawieniu *Nowe Lato* i *Miłościwe Lato*. W XIX wieku lato 'rok' jest już wyrazem zapomnianym, pojawia się jedynie kilkakrotnie u Mickiewicza (por. Z. Zierhofferowa, „Lato za latem bieży” i inne podobne użycia tego wyrazu u Mickiewicza, „Język Polski” LXI, 1981, s. 207-214). W przytoczonym przykładzie z Kraszewskiego nawiązanie do zestawienia *Nowe Lato*.

²⁰ Według J. Trypućki (*Syrokomla* II 156) jest to archaizm kresowy.

wicza *ratione deputacji i ją pochwalam OS II 25-26; A oto Laborum moje - rzekł wskazując na obraz Matki Boskiej wiszący na ścianie. — I hoc signo vinces Kor I 38; Odebrałem listy wasze i co się zebrać mogło w posilek przywodzę, primo attamen se ipsum Kor I 55; pan Zamojski nic gospodarskiego nie poczytywał sobie za obce, ad omnia paratus, mawiał, że w naszym kraju szlachcic takim być musi Kor I 60.*

W *Kordeckim*, powieści z czasów potopu szwedzkiego, wprowadza autor ciekawy typ archaizacji językowej, mianowicie długie oracje w stylu *Pamiętników* Paska z licznymi wtrętami łacińskimi. Jeden z bohaterów tej powieści, Stefan Zamojski, taką wygłasza mowę w chwili przybycia do Częstochowy: „*Stat sua cuique dies*, przewielebny przeorze dobrodzieju! Na mnie też przyszedł szczęśliwy dzień, w którym na rozkazy wasze do obrony tego miejsca świętego przybywam i staję *clam et aperte, directe vel indirecte* walczyć gotów. *Cum sua non instanitat hostilitate* Szwed jeszcze, czas właśnie *durum contra durum* postawić przeciw napastnikowi zawziętemu męstwo niepokonane. *Dies* albo *notanda lapillo*, dzień szczęśliwy i pamiętny, w którym w szeregi obrońców tego miejsca *totum per orbem* wstawionego, zapisać się mogą. *Adsum*, ojcze przewielebny, acz czuję, że wzywając mnie wielki zaszczyt ma-lemu uczyniłeś człowiekowi. Za jedno tylko ręczyć i poprzysiąc mogę, że jeśli się Bogu podoba powołać nas *ad arma; pallor in ore mucies in corpore* nie postaną, a męstwo, pobożność krzepić i umacniać będzie. Tak jest, *si totis campis fulcerint hostium signa*, my z garścią *inpavidi* staniemy przeciwko nim, a głos twój przewielebny przeorze będzie nam *fax et tuba* do szczęśliwej wiktorii i tryumfów. *Tempus erit nec enim me fallunt omnia quando*” Kor I 60-61.

Przytoczone archaizmy nie wyczerpują listy tych, które można znaleźć na kartach powieści Kraszewskiego. Ale, jak sądzę, upoważniają do sformułowania kilku spostrzeżeń ogólniejszych.

W twórczości pisarza występują dwa typy archaizmów: archaizmy złoza własnego, a więc nie mające nacechowania stylistycznego i archaizmy stylizacyjne. Archaizmami złoza własnego jest większość zaprezentowanych dawnych form fleksyjnych. Zaliczyć tu można: narzędnik liczby mnogiej trzech rodzajów z końcówką *-y*, formy 1. osoby liczby mnogiej czasowników (typ *bawim, prosimy*) oraz czas zaprzeszy. Z faktów słowotwórczych do tej grupy należą cytowane wcześniej czasowniki prefiksalne oraz odczasownikowe formacje na *-enie* tworzone prawie kategoriałnie od czasowników na *-ną*. Znajdzie się tu również kilka archaizmów leksykalnych i semantycznych.

Archaizmy złoza własnego, użyte bez inencji stylizacyjnych, w większości uwarunkowane są regionalnym podłożem językowym. Zapewne zaliczyć tu można czasowniki na *-emy*, czas zaprzeszy, chyba też czasowniki na *-m*. Regionalnie uwarunkowane są ponadto niektóre archaizmy słownikowe i seman-

tyczne (np.: *nazwisko, siarniczka*). Indywidualnym piętnem języka pisarza wydaje się natomiast duża produktywność formantu *-enie* (zamiast dzisiejszego *-cie*) w tworzeniu nazw czynności. Niezbyt wyraziście natomiast rysują się uwarunkowania form narzędnikowych na *-y*. Wymienione archaizmy złożyła własnego pochodzą na ogół z niezbyt odległej przeszłości. W polszczyźnie ogólnej występowały jeszcze w XVIII, bądź nawet na przełomie XVIII i XIX wieku. Są to więc w większości w wieku XIX raczej wyrazy i formy przestarzałe lub wychodzące z użycia.

Natomiast do archaizmów stylizacyjnych z zakresu morfologii należą: formy typu *krucy, wilcy*, izolowana forma liczby podwójnej i nieliczne czasowniki z sufiksem *-ować* (typ *wprawować*). Funkcję stylizacyjną pełnią u Kraszewskiego przede wszystkim archaizmy słownikowe i semantyczne. Czasem są to po prostu nazwy dawnych, w XIX wieku już nieznanych, realiów (np. *berdysz, hakownica, dziakielne, podużne, giermak*), ale częściej jednak — dawne odpowiedniki wyrazów znanych XIX wiekowi (np.: *macierz, obliczność, podbudziciel, siądzenie, zbrodzień*). Wyraźnym zabiegiem stylistycznym w powieściach historycznych jest również naśladowanie stylu makaronicznego.

Archaizmy stylizacyjne (morfologiczne, słownikowe i semantyczne) legitymują się na ogół odleglejszą przeszłością niż te, które należą do złoża własnego pisarza. Wiele wśród nich wyrazów i form staropolskich (liczba podwójna, czasowniki typu *wprawować*, wyrazy, np.: *podbudziciel, brona, płużyć, pytki, rozeznowca*, znaczenia wyrazów, np.: *bielizna, nikczemny, zaszczycać*).

Mógł Kraszewski sięgać po dawne wyrazy i formy, gdyż polszczyzna wieków minionych nie była mu obca. Był odczytany w dawnej literaturze, znał dobrze słownik Lindego. Dał temu wyraz w swojej rozprawie konkursowej o charakterze, właściwościach i dziejach języka polskiego²¹ raz w pracach o języku Kochanowskiego, Sępa-Szarzyńskiego i Naruszewicza²². Literackim świadectwem zainteresowań pisarza dawną polszczyzną jest fragment pamiętnikarskiego szkicu poświęconego Świsłoczy, a zamieszczonego w *Obrazach z życia i podróży*. Pisze w nim autor:

"Zaczęte w Białej jeszcze powieści, porzuciłem już, porzuciłem poezję, wzięłem się do języków, a w szczególności języka swojego. Zaszczepiona chęć zgłębienia jego zasad, natury przeszłości, pozostała na długo w umyśle. Pod wpływem to nauczyciela [Leopolda Walickiego], którego już nie miałem

²¹ Por.: J. I. Kraszewski, *Rys dziejów języka polskiego*, (w:) J. I. Kraszewski, „Nowe studia literackie”, t. I, Wilno 1843; A. Kaupuż, *Dzieje konkursu na Uniwersytecie Kijowskim i praca konkursowa J. I. Kraszewskiego o języku polskim*, „Przegląd Humanistyczny”, 1964, z. 6, s. 75 - 96; H. Barycz, *Józef Ignacy Kraszewski czterokrotny kandydat do katedry uniwersyteckiej*, Kraków 1979.

²² Por. przypis 1.

w Wilnie, począłem zbierać materiały do dziejów języka, chronologiczne wypisy z dzieł, wreście układać *Glossarium* [...]. W niem miały się zawrzeć wyrazy wyszłe zupełnie z użycia z objaśnieniami, kiedy były używane, w jakim znaczeniu i kiedy je zarzucono, wyrazy, które zmieniły znaczenia na inne, jakich jest bardzo wiele i t. p. Wyciągi z Lindego stały się podstawą *Glossarium*, ale przybyło do nich z czytania mnóstwo wyrazów, wiele znaczeń"²³.

Najogólniej stwierdzić można, że liczba świadomych archaizmów w utworach Kraszewskiego, w porównaniu z ogromem jego dorobku literackiego, nie jest wielka. Korzysta autor oczywiście z tego zabiegu stylistycznego w każdym utworze historycznym, czasem wprowadza wyrazy i formy dawne do utworów o tematyce współczesnej, ale najczęściej ogranicza się jedynie do faktów leksykalnych. Inne typy archaizmów stylizacyjnych pojawiają się znacznie rzadziej. Ponadto nie wszystkie utwory historyczne w jednakowym stopniu nasycone są archaizmami. W *Kordeckim*, dla przykładu, archaizacja jest dość wszechstronna, ale już w *Zygmuntowskich czasach* ogranicza się tylko do pojedynczych archaizmów słownikowych.

Rozwiązanie skrótów

I. Źródła

rk	rękopis
Ch	<i>Chata za wsią</i> , t. I - III, Petersburg 1854 - 1855;
Dś	<i>Dwa światy</i> , t. I - IV, Wilno 1856;
If	<i>Interesa familijne</i> , t. I - III, Petersburg 1853, rk: Bibl. Publiczna w Warszawie, sygn. 289;
J	<i>Jermola</i> , Warszawa 1857, rk: Bibl. Narodowa, sygn. B. O. Z. 13 07;
K	<i>Komedianci</i> , t. I - IV, Petersburg 1855;
Kor	<i>Kordecki</i> , t. I - II, Lwów 1857;
Lcz	<i>Latarnia czarnoksiężska</i> , t. I - IV, Warszawa 1843;
List	<i>Listy do rodziny</i> . Część I. <i>W kraju</i> , opr. W. Danek, Kraków 1982;
Mk	<i>Miód kasztelański</i> , Kijów 1860;
Ob	<i>Obrazy z życia i podróży</i> , t. I - II, Wilno 1842;
OS	<i>Ostatnia z książąt Słuckich</i> , t. I - III, Wilno 1841;
Ozo	<i>Ostrożnie z ogniem</i> , Lwów 1849, rk: Bibl. Jagiellońska, sygn. 4142;
Pś	<i>Poeta i świat</i> , Wilno 1841, rk: Bibl. Kórnicka, sygn. 1164;
Sl	<i>Studia literackie</i> , Wilno 1842;
TP	<i>Tomko Prawdzic</i> , Lwów 1850, rk: Bibl. Jagiellońska, sygn. 2795;
Ws	<i>Wioska. Sielanka</i> , Warszawa 1859;
Zl	<i>Złote jabłko</i> , t. I - IV, Warszawa 1835;
Zcz	<i>Zygmuntowskie czasy</i> , t. I - IV, Warszawa 1846;
Żk	<i>Żacy krakowscy w r. 1549</i> , Lwów 1845

23. *Obrazy z życia i podróży*, t. I, Wilno 1842, s. 98

II. Cytowane prace:

- Chodźko H. Turska, *Język Jana Chodźki*, Wilno 1930;
- Filomaci Z. Kurzowa, *Język filomatów i filaretów. Słowotwórstwo i słownictwo*, Wrocław — Warszawa — Kraków 1963 (I); *Studia nad językiem filomatów i filaretów (fonetyka, fleksja, składnia)*, Warszawa — Kraków 1972 (II);
- Fredro J. Zaleski, *Język Aleksandra Fredry. Część II. Fleksja, składnia, słowotwórstwo, słownictwo*, Wrocław — Warszawa — Kraków 1975 (II);
- Jeż W. Doroszewski, *Język Teodora Tomasza Jeża (Zygmunta Miłkowskiego). Studium z dziejów języka polskiego XIX wieku*, Warszawa 1949;
- Syrokomla J. Trypućko, *Język Władysława Syrokomla (Ludwika Kondratowicza). Przyczynek do dziejów polskiego języka literackiego w wieku XIX*, t. I Uppsala 1955 (I); t. II Uppsala 1957 (II).

STEREOTYP JAKO NARZĘDZIE PROPAGANDY

Pojęciem stereotypu zajmują się badacze reprezentujący różne dyscypliny nauk, a punktem wyjścia w ich dociekaniach stały się poglądy Waltera Lippmanna zawarte w książce *Public Opinion*¹. Rozważania teoretyczne nad problemem stereotypu prowadzono głównie w Stanach Zjednoczonych i w Niemczech². Zagadnienia poruszane przez Lippmanna były rozwijane w badaniach empirycznych, zwłaszcza dotyczących uprzedzeń rasowych i etnicznych.

W Polsce pionierem badań nad stereotypami etnicznymi był Józef Chałasiński³, którego praca o wpływie kompleksów wyobraźniowych na konflikty polsko-niemieckie w osadzie fabrycznej na Górnym Śląsku niewątpliwie zainspirowała wielu badaczy w Polsce, czego dowodem jest duża liczba publikacji, zwłaszcza z dziedziny socjologii, psychologii i filozofii języka⁴.

W polskich pracach lingwistycznych poświęconych badaniu stereotypów można wyróżnić dwie metody badawcze, uwzględniające formalną lub znaczeniową płaszczyznę języka. Rozumienie semantyczne stereotypu, a właściwie powiązanie jego formy ze znaczeniem wprowadzili do badań językowych Walery Pisarek⁵

¹ W. Lippmann, *Public Opinion*, New York 1922. Pracę W. Lippmanna omówił Z. Gostkowski w artykule: *Teoria stereotypu i poglądy na opinię publiczną Waltera Lippmanna*, „Archiwum Historii i Myśli Społecznej” 1959, t. V, s. 39-84.

² Przegląd badań (głównie prac anglojęzycznych) oraz prezentację różnych definicji stereotypu można znaleźć w książce A. Kapiszewskiego, *Stereotyp Amerykanów polskiego pochodzenia*, Wrocław 1978. Również szczegółową analizę istniejących w literaturze przedmiotu teorii stereotypu zamieścił A. Schaff w książce *Stereotypy a działanie ludzkie*, Warszawa 1985.

³ J. Chałasiński, *Antagonizm polsko-niemiecki w osadzie fabrycznej „Kopalnia” na Górnym Śląsku*, „Przegląd Socjologiczny” III, 1935, z. 1-2, s. 146-279.

⁴ M.in.: S. Nowakowski, *Adaptacja ludności napływowej na Śląsku Opolskim*, Poznań 1957; W. Markiewicz, *Przeobrażenia świadomości narodowej reemigrantów polskich z Francji*, Poznań 1960; A. Kłoskowska, *Wyobrażenia i postawy etniczne dzieci szkół opolskich*, „Przegląd Socjologiczny” II, 1961, s. 64-86; A. Siciński, *Stereotypy krajów, narodów i mężów stanu*, „Kultura i Społeczeństwo”, 1967, R. XI, nr 2, s. 193-201; A. Sosnowski i J. Walkowiak, *Kierunki badań i rozważań nad stereotypami w polskiej socjologii*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny”, 1979, nr 2, s. 207-227; A. Schaff, *op. cit.*

⁵ W. Pisarek, *Wyobrażenia o polskich typach regionalnych*, „Zeszyty Prasoznawcze”, Kraków 1975, R. XVI, nr 1, s. 73-78.

i Krystyna Pisarkowa, autorka interesującej pracy o konotacji semantycznej nazw narodowości⁶. K. Pisarkowa w swoim artykule stwierdza: „stereotypy są równoznaczne z konotacją semantyczną nazwy narodu, która dzięki nim funkcjonuje jako nazwa pospolita w systemie leksykalnym”⁷.

Semantyczny nurt badań nad stereotypami rozwija zespół opracowujący słownik ludowych stereotypów językowych⁸. Jerzy Bartmiński — autor założeń teoretycznych słownika proponuje rozumienie stereotypu „jako ustabilizowanego połączenia utrwalonego w pamięci zbiorowej na poziomie konkretności odpowiadającej leksemom”⁹.

W pracy mojej rozumiem stereotyp podobnie jak K. Pisarkowa, której ustalenia rozwinął J. Bartmiński. Analizując wynotowane z tekstów prasowych stereotypy, zwrócę szczególną uwagę na ich funkcję pragmatyczną¹⁰. Takie nastawienie badawcze sygnalizuje już tytuł tego artykułu. Będą starała się odpowiedzieć na pytanie, jakie miejsce zajmują stereotypy w ramach ideologii grupowej, jakie istnieją ich związki z interesami politycznymi, ekonomicznym, być może też religijnymi. Najogólniej mówiąc, celem moich badań jest ukazanie funkcji stereotypów w języku propagandy, natomiast punktem wyjścia musi być analiza semantyczna, a więc odkrywanie konotacji semantycznych, jakie wnoszą poszczególne wyrażenia językowe. W praktyce leksyko-graficzno-lingwistycznej funkcjonują różne użycia terminu konotacja. Przyjęte w moich rozważaniach rozumienie konotacji jest zbieżne z definicją tego terminu, którą podali Lidia Jordanskaja i Igor Mielczuk: „Konotacja leksykalna jednostki leksykalnej L jest to pewna charakterystyka, którą L przypisuje swemu referentowi i która nie wchodzi w jej definicję”¹¹.

Materiał językowy uzyskałam, analizując teksty propagandowe prasy międzywojennej. W tym celu prześledziłam trzy roczniki (1921, 1922, 1923) dzienników warszawskich: „Robotnika”, „Gazety Warszawskiej”, „Kurier Porannego” i pozawarszawskiego „Kurier Poznański”. Analizowane gazety reprezentują główne ośrodki rywalizujące o władzę (pominęłam wydawnictwa stronnictw ludowych, pisma konserwatywne, komunistyczne oraz całą prasę mniejszości narodowych). Wybrałam okres krótki, ale bardzo ważny

⁶ K. Pisarkowa, *Konotacja semantyczna nazw narodowości*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1976, z. 1, s. 5-26.

⁷ K. Pisarkowa, *op. cit.*, s. 6.

⁸ *Słownik ludowych stereotypów językowych. Zeszyt próbny*. Oprac. zespół pod kier. naukowym J. Bartmińskiego, Wrocław 1980.

⁹ J. Bartmiński, *Stereotypy jako przedmiot lingwistyki*, [w:] *Z problemów frazeologii polskiej i słowiańskiej*, t. III, Wrocław 1985, s. 51.

¹⁰ Szczególnie dużo uwagi funkcji pragmatycznej stereotypu poświęcił A. Schaff w książce *Stereotypy a działanie ludzkie*, *op. cit.*

¹¹ L. Jordanskaja, J. Mielczuk, *Konotacja w semantyce lingwistycznej i leksykografii*, [w:] *Konotacje*, Lublin 1988, praca zbiorowa pod red. J. Bartmińskiego, s. 17.

w dziejach Drugiej Rzeczypospolitej, pełny napięcie wewnętrznych i walk politycznych. W tym to okresie Sejm Ustawodawczy po wielomiesięcznych dyskusjach i sporach uchwalił Konstytucję (17 III 1921), zatwierdził nową ordynację wyborczą (w lipcu 1922). Z kolei w listopadzie 1922 r. odbyły się wybory do sejmu i senatu, a w grudniu 1922 r. wybrano pierwszego prezydenta Rzeczypospolitej, który w tydzień po wyborach zginął z rąk zamachowca.

W kampanii wyborczej do sejmu i senatu, trwającej już właściwie od 1921 r., wykorzystano stare stereotypy, modyfikując je, wzbogacając o nowe treści, oraz stworzono nowe związane z konkretną sytuacją społeczno-polityczną. Dla potrzeb walki wyborczej przywołano m.in. stereotypy etniczne (Żyda, Niemca, Ukraińca, Białorusina), a także przypisano wtórne znaczenia kategoriom klasowym (np. burżuj, proletariusz), grupom społecznym (np. bolszewik, endek) oraz rodzącym się ideom i postawom społecznym (np. komunizm, nacjonalizm, faszyzm).

W niniejszej pracy funkcję pragmatyczną stereotypów prześledzę, analizując stereotyp nazwy etnicznej *Żyd*, ponieważ nazwa ta miała w prasie międzywojennej niezwykle bogatą konotację semantyczną. Z konieczności muszę pominąć szersze tło historyczno-kulturowo-socjologiczne towarzyszące powstaniu stereotypu, zdając sobie sprawę, że jest ono bardzo ważne, zwłaszcza przy analizowaniu stereotypów etnicznych.

1.1. Intuicyjnie niemal każdy użytkownik języka polskiego wyczuwa, że w nazwie *Żyd* obok znaczenia podstawowego: 'członek grupy etniczno-kulturowej, wywodzącej się ze starożytnej Judei' kryją się znaczenia wtórne, powodujące, że staje się ona także nazwą pospolitą, zabarwioną emocjonalnie. Potwierdzenia istnienia stereotypu *Żyda* w historii języka polskiego można znaleźć między innymi w dokumentacji słownikowej — taką metodą badawczą zaproponowała K. Pisarkowa w artykule, o którym już wcześniej wspominałam. Według K. Pisarkowej odbicie stereotypów można odnaleźć:

1) w znaczeniach ubocznych hasła (np. *Cygan//cygan*), w odnotowanych przez słowniki zabarwieniach uczuciowych, np. *Szwab*; 2) w istniejących zestawieniach frazeologicznych; 3) w istniejących derywatach słowotwórczych od nazw narodowości (np. *ocyganić*); 4) w znaczeniach niektórych przysłów; 5) w istnieniu niby synonimicznych nazw przezwiskowych (np. *Niemiec=Szwab*)¹². Stosując taką procedurę badawczą, analizowałam treść hasła *Żyd* w znanych słownikach ogólnych (SL, SWiL, SW, SJPDor.)¹³ oraz w *Nowej księdze przysłów* pod red. J. Krzyżanowskiego (NKP) i w *Słowniku frazeologicznym* S. Skorupki (SF).

¹² K. Pisarkowa, *op. cit.*, s. 5.

¹³ S. B. Linde, *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1807-1814, (SL); *Słownik języka polskiego*, pod red. A. Zdanowicza, M. B. Szyszki, J. Filipowicza i in., Wilno 1861 (SWiL); J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1900-1927, (SW); *Słownik języka polskiego*. Red. nac. Witold Doroszewski, Warszawa 1958-1969, (SJPDor.).

W słownikach zanotowano m.in. takie znaczenia uboczne nazwy etnicznej Żyd:

„Żyd, jako wzgardzony wyrodek społeczeństwa” (SL); „Żyd, lichwiarz, chciwiec, skąpiec, sknera, kutwa, liczykrupa, liczygroch, zdzierca” (SL); „przen. człowiek, którego religią pieniądz; szachraj, handlarz, kramarz, tandeciarz, kutwa, skąpiec, chciwiec, zdzierca, wyzyskiwacz” (SW); „fig. wzgardzony wyrodek społeczeństwa, handlarz, kramarz, lichwiarz, chciwiec, skąpiec, sknera, zdzierca” (SWiL); w SJPDor. nie odnotowano znaczeń przerośniętych.

W SW wyraźnie obok znaczenia przerośniętego zaznaczono: „Przezwiśko (Ż) niekoniecznie oznacza wyznawcę mojżeszowego; dawane jest ludziom chciwym, przebiegłym, szukającym zysku”. Ponadto zanotowano: „żart. człowiek niechrzszczony jeszcze” oraz kilka nazw pospolitych: *sklepy żydowskie, tandeta, kleks, rodzaj tańca, nazwa konia, itd.* W słownikach pojawiły się również imiona własne *Mosiek, Icek* funkcjonujące jako apelatywne wyzwiśka. Inne pogardliwe synonimy dla nazwy Żyd to *parch, gudłaj*.

W SF przytoczono tylko cztery zwroty frazeologiczne z nazwą Żyd oraz dwa przysłowia. Natomiast niezwykle bogaty materiał zawiera NKP. Niemal wszystkie przysłowia (jest ich 266 w NKP) mają wpisany w swoje znaczenie element wartościowania.

Oceniany jest wygląd zewnętrzny, sposób mówienia, np. „Brodaty jak Żyd”; „Cieszy się jak Żyd z pejsów”; „Ma dzieci jak Żyd czapek”; „Lisa po ogonie, a Żyda po mowie poznać można”; „Szwargocze jak Żyd”.

Duża grupa przysłów podkreśla odmiennność zachowania, inne upodobania, inną religię, np. „Wrzeszczy jak Żyd na jarmarku”; „Kiwa się jak Żyd nad Talmudem”; „Brzydzi się jak Żyd słoniną”; „Śmierdzi jak Żyd czosnkiem”; „Boi się jak Żyd święconej wody”; „Czeka jak Żydzi Mesjasza”; „Męczy go jak Żydzi Pana Jezusa”.

W przysłowiach odbija się stosunek ludu polskiego do sposobu zarobkowania Żydów, do pełnionych przez nich funkcji gospodarczych, np. „Zakochany jak Żyd w handlu”; „Co Żyd to lichwiarz”; „Dlatego Żyd bogaty, że żyje z cudzej biedy i straty”; „Przebiegły jak Żyd”; „Wilk i Żyd nigdy nie syt”.

Wytykano społeczności żydowskiej brak etosu rycerskiego i niechęć do pracy na roli, czyli niepodporządkowanie się etosowi chłopca, np.: „Żydzie, do broni! — Ny, niech Pan Bóg broni!”; „Żyd, baba i żaba — to żołnierze”; „Te go ci potrzeba jak Żydowi szable”; „Zdatny jak Żyd do roli”; „Nie orali Żydzi roli i orać nie będą”.

Nazwa Żyd w przysłowiach wyraźnie otrzymuje konotację negatywną, chociaż kilka przysłów zawiera treść wyrażającą uznanie dla tej grupy etnicznej, np.: „Żydowski upór” (=‘niezmordowana wytrwałość’); „Mądry jak Żyd”; „Żyd Żydowi pejsów nie obedrze”.

Zacytowane wyżej przysłowia odbijają określony stan świadomości społecznej, wyrażają schematyczny, powtarzany sąd o rzeczywistości, o otaczającym świecie. Z drugiej jednak strony należy pamiętać, że stereotyp wpisany w przysłowia był tworzony z pozycji Polaka obserwującego „obcego”, który w dodatku często był konkurentem w dążeniach i zabiegach materialnych. Przysłowia te są więc ilustracją utrwalonego w języku wartościowania rzeczywistości, opartego na opozycji „swój” — „obcy”. Wartościowanie nazwy etnicznej Żyd wynikało nie tylko z tej opozycji, ale również z poczucia własnej wyższości kulturowej i religijnej, z umiłowania etosu rycerskiego, także z przywiązania do ziemi, do etosu chłopu¹⁴.

O silnym zakorzenieniu w naszym języku stereotypu nazwy Żyd świadczą liczne derywaty zanotowane przez słownikarzy, np. u Lindego: *Żydowin, żydowski, żydowstwo, żydowszczyzna, żydzieć*, itp.; w SJP Dor.: *żydlaczyć, żydofil, żydożerca, Żydzia, Żydzisko*, itp.

Niezwykle bogatą rodzinę słowotwórczą wyrazu Żyd przestawiła Maria Brzezina w obszernej monografii pt. *Polszczyzna Żydów*. Autorka korzystała z bardzo bogatego materiału źródłowego, m.in. ze słowników językowych ogólnych, gwarowych, z tekstów literackich i folklorystycznych. prezentując 87 leksemów tworzących rodzinę słowotwórczą nazwy Żyd, M. Brzezina stwierdza, że jest ona jedną z największych rodzin leksykalno-semantycznych w języku polskim oraz, że wyrazy tej rodziny mają wyraźnie negatywne znaczenie lub zabarwienie uczuciowe¹⁵.

Dokumentacja słownikowa, analiza przysłów, a także materiał językowy zebrany przez M. Brzezinę potwierdzają postawioną na wstępie tezę o silnym zakorzenieniu stereotypu Żyda w języku polskim, o jego wielowiekowym trwaniu w świadomości Polaków¹⁶.

1.2. W pierwszych latach niepodległości Drugiej Rzeczypospolitej ścierały się różne koncepcje polityczne. Najpoważniejsze spory dotyczyły dwóch różnych koncepcji państwa, dwóch różnych rodzajów myślenia o państwie, o narodzie polskim. Partie prawicowe z Narodową Demokracją na czele głosiły idee państwa narodowego, natomiast ugrupowania zbliżone do Józefa Piłsudskiego były zwolennikami państwa wielonarodowego. Spór ten tak ujmuje

¹⁴ Podobny system wartości ustalił R. Tokarski; analizując nazwy o metaforycznej cesze „człowiek malej/mniejszej wartości” (*Językowy obraz świata w metaforach potocznych*, [w:] *Językowy obraz świata*, pod red. J. Bartmińskiego, Lublin 1990, s. 69-86.

¹⁵ M. Brzezina, *Polszczyzna Żydów*, Kraków 1986, s. 83-97;

¹⁶ Ankiety badania K. Pisarkowej dowiodły, że współcześnie konotacja semantyczna nazwy etnicznej Żyd skurczyła się (K. Pisarkowa, *op. cit.*, s. 16). Natomiast przeprowadzone przez A. Całą w latach 1975, 1976 i 1984 rozmowy — wywiady z mieszkańcami wsi i miasteczek Polski wschodniej pokazują, jak żywy jest jeszcze w ludowej świadomości, w kulturze tradycyjny wizerunek Żyda, jak głęboko jest on uwikłany w kulturowy kontekst (A. Cała, *Wizerunek Żyda w polskiej kulturze ludowej*, Warszawa 1988, Wyd. II bez wiedzy i zgody Autorki).

„Gazeta Warszawska” (dalej GW), wyrażając opinię endecji: „rządzić w Polsce ma prawo tylko Naród Polski, gdyż on tylko Państwo to stworzył o obronił i on tylko ma w ojczyźnie swej prawa gospodarza. Zupełnie inaczej potraktował zagadnienie stosunku narodu do państwa obóz przeciwny. Dla obozu tego Państwo polskie [...] ma być nie państwem narodowym, lecz państwem narodowości. To właśnie zagadnienie jest najgłębszym, najistotniejszym przedmiotem sporu. O nie właśnie toczy się walka” (GW, 21 XII 1922).

Liberalny, zbliżony do obozu belwederskiego „Kurier Poranny” (Kur. Por.) często zamieszczał na swoich łamach hasło Unii Narodowo-Państwowej: „Wszystko dla Państwa, Państwo dla wszystkich” [Kur. Por., 31 X 1922]. W gazecie tej odcinano się od wszelkich wystąpień antysemitów i wyraźnie podkreślano: „Jesteśmy demokratami i każdy Obywatel jest dla nas Obywatel i tylko Obywatel, bez różnic wyznania i pochodzenia” [Kur. Por., 31 X 1922].

W podobnym duchu wypowiadali się redaktorzy pepeesowskiego „Robotnika” (Rob.): „wszyscy obywatele bez różnic wyznania i narodowości są równi wobec prawa” [Rob., 3 XII 1922]. Socjaliści ostro potępiali wszelkie przejawy nacjonalizmu, dostrzegając je nie tylko w poczynaniach prawicy, ale również w działalności niektórych ugrupowań mniejszości narodowych.

Przedstawiłam głosy dziennikarzy z różnych gazet, aby pokazać, że tylko prasa prawicowa z racji przyjętych założeń ideologicznych była zainteresowana wzniesieniem konfliktów etnicznych, pobudzaniem świadomości społecznej poprzez przywoływanie negatywnego obrazu Żyda. Stary stereotyp etniczny w konkretnej sytuacji służył jako narzędzie w walce politycznej. Z obrazu Żyda powstałego w wyniku wielowiekowych doświadczeń społecznych wybierano te elementy, które były przydatne do celów perswazyjnych. Stosunek do społeczności żydowskiej stał się sprawą polityczną, był on pewnego rodzaju wyznacznikiem przynależności do określonej orientacji. Gazety, które na swoich łamach wypisywały hasło: „Polska dla Polaków” jednoznacznie określały swoją niechęć do mniejszości narodowych. Do takich gazet spośród analizowanych należały: „Gazeta Warszawska” i „Kurier Poznański” — czołowe organy Związku Ludowo-Narodowego.

W obu gazetach tworzenie nawyków antagonistycznych do obcych służb służyło integracji własnej grupy, a ściślej tej części społeczeństwa, która była skłonna uwierzyć, że wszelkie zło, trudności gospodarcze znikną, gdy z życia społeczno-politycznego usunie się członków odmiennych grup etnicznych. Młode państwo polskie borykało się z wieloma problemami i w takiej sytuacji łatwo było uruchomić mechanizmy wyzwalaające agresję wobec grup liczebnie mniejszych i z tej chociażby racji — mogących pełnić rolę „kozła ofiarnego”. Stary, utrwalony w świadomości potocznej stereotyp Żyda został wykorzystany przez partie prawicowe do sterowania zachowaniem określonych grup spo-

lecznych oraz jako argument przy podejmowaniu decyzji, na przykład wyborczych. W walce o mandaty poselskie stereotyp stał się narzędziem rozgrywek politycznych.

Obcość, szkodliwość Żyda udawadniano, odwołując się do starego, utrwalonego w kulturze ludowej obrazu „przybysza z Palestyny”, „wiecznego tulaacza”. Przywoływano jego negatywny obraz zawarty w przysłowiach, funkcjonujący w potocznej świadomości ludowej, a zrodzony z konfliktów ekonomicznych, z pozycji, jaką przypisano społeczności żydowskiej w strukturze gospodarczej Polski XVIII i XIX wieku. Na łamy gazet prawicowych został więc przywołany przysłowiowy *Żyd-lichwiarz, karczmarz, sklepikarz*. GW powtarzała stare zarzuty: „Żyd tuczy się jego [chłopa] potem, jego pracą, jego krwią. Nie sieje, nie orze, a gromadzi miliony i fortyfikuje swe pozycje ekonomiczne po miastach” (GW, 22 X 1922).

Tradycyjny obraz *Żyda — szynkarza, lichwiarza, wędrującego handlarza* został w tekstach propagandowych wzbogacony o nowe elementy. Gazety donosiły o „żydowskiej finansjerze światowej”, o opanowaniu przez Żydów banków, o wykupywaniu fabryk: „Żyd ujarzmił nas materialnie, ekonomicznie; ujarzmił polskiego robotnika w swych fabrykach” (K. Poz., 20 XII 1922).

Potępiając sposób zarobkowania Żydów, jednocześnie ukazywano ich złe cechy charakteru, które predystynowały ich do pełnienia takich funkcji gospodarczych: „obluda, oszustwo stanowi dla żydów środki godziwe” (GW, 11 VII 1923), „Żydzi to fałszerze i spekulanci” (GW, 3 XII 1922).

W K. Poz. zamieszczano rysunki, mające ośmieszać przeciwników politycznych, na których Żyd tradycyjnie był przedstawiany z długim nosem, brodą, czapczką i w hałacie (a obok niego, np. Niemiec — gruby, w kraciastych spodniach, Ukraińiec — z długą brodą, w czapie otoczonej futrem). Szydzono więc z Żydów, odwołując się do stereotypu wyglądu, podkreślając jego odmienność, odbiegający od przyjętego i aprobowanego wzorca sposób ubierania.

Endencja podsyciała również stare konflikty religijne, tłumacząc obcość, szkodliwość Żydów ich życiem religijnym. Żyd jest elementem antypolskim, ponieważ wyznaje inną wiarę, zbyt daleko odbiega od wzoru Polaka — katolika. W tym wypadku autorzy tekstów propagandowych odwoływali się do stereotypu *Żyda — innowiercy, heretyka, poganina, męczycy, staroza-konnego, obrzezańca*. Pisano, że Żydzi są „odwiecznym wrogiem chrześcijańskiej cywilizacji” (GW, 25 XI 1922), że „nie mogą stłumić w swych sercach pewnej radości z powodu zniszczenia Rosji chrześcijańskiej” (GW, 25 III 1921).

Zło tkwiące w „duszy żydowskiej” miało swe źródło według prasy prawicowej w ich odmiennej wierze, etyce, w innym kodeksie moralnym. Stanisław

Kobyliński w GW wyjaśniał: „Żydowski kanon etyczny to endemonizm. Najwyższym dobrem jest wszechwładza Judy [...]. Nasz kanon etyczny to moralizm[...]. Przepaść między światem żydowskim, a światem nieżydowskim w dziedzinie etyczno-teoretycznej jest nie przebycia” (GW, 11 VIII 1923).

Malowany ciemnymi barwami obraz Żyda realizował koncepcje polityczne endecji, był on potrzebny do motywowania sądów, formułowania haseł w akcji wyborczej. W kulturze ludowej Żyd postrzegany jako obcy, inny był traktowany jako ktoś gorszy, pogardzany i często ośmieszany. Natomiast w publicystyce oprócz tej tradycyjnej „gorszości” i „śmieszności” wprowadza się nowe elementy do wizerunku Żyda. Przede wszystkim urasta on do rangi wroga politycznego, staje się wszechmocnym przeciwnikiem politycznym, który sięga po władzę.

Gazety prawicowe doszukiwały się inspiracji żydowskiej w niemal każdym działaniu natury politycznej, społecznej, gospodarczej czy kulturalnej. Tworzono teorie spiskowe, według których Żydzi polscy potajemnie knowali, mieli podejrzane związki z międzynarodową masonerią, wpływali z ukrycia na bieg życia politycznego i gospodarczego nie tylko w Polsce, ale na całym świecie. O tego typu nastrojach świadczą tytuły pojawiające się w endeckich gazetach: „Żydzi gotowi są do rządów” (GW, 16 XI 1922), „Masonerja żydowska w Polsce” (GW, 14 XII 1922), „Groźba kultury żydowskiej” (K. Poz., 14 XI 1922).

Tradycyjnie kojarzone z nazwą Żyd takie cechy, jak przebiegłość, spryt, chytry, podstępność, były według opinii dziennikarzy endeckich wykorzystywane przez żydowskich działaczy do celów politycznych, w walce o miejsca w Sejmie i Senacie. Stanisław Kobyliński w artykule *Antysemityzm czy emancypacja* pisze: „Faryzeizm duszy żydowskiej umożliwia tę nieustanną odwieczną maskaradę, ten pochód masek żydowskich w celach opanowania żywiołów rdzennych przez penetrację [...] Żydzi wstępując do organizacji nieżydowskich wkupują się pochlebstwem, specjalną gorliwością neofitów, ułatwianiem korzystnych interesów; będąc użytecznymi stają się niezbędnymi i w krótkim czasie dochodzą do stanowisk kierowniczych, rządzą nieżydami [...] mają wszędzie swoich agentów (wszędobylstwo), są najdokładniej poinformowani (wszędowidztwo) o wszystkich zamierzeniach nieżydowskich, tak iż często Żydzi kierują nawet swymi przeciwnikami, niepostrzeżenie dla tych ostatnich” (GW, 10 VIII 1923).

Przytoczony fragment wypowiedzi jest klasycznym przykładem zastosowania techniki perswazyjnej, wykorzystującej konotacje semantyczne nazwy etnicznej Żyd. Wtórne, o negatywnym zabarwieniu emocjonalnym znaczenie tej nazwy zostało wykorzystane w wywodzie przybierającym formę naukowego wykładu. Argumentacja emocjonalna przybrała kształt racjonalny. Wiedza potoczna (odwołująca się do tzw. mądrości ludu) staje się punktem wyjścia do

formułowania sądów wkraczających na teren ideologii. W przysłowicach, tekstach folklorystycznych nazwa *Żyd* konotuje m.in. takie wtórne znaczenia, jak: 'człowiek przebiegły, podstępny, dobrze poinformowany' (tę konotację upowszechniała zwłaszcza literatura), 'łapówkarz' (potwierdzony w takich związkach frazeologicznych: „żydowska szabla” = 'łapówka', „żydowskim orężem iść na kogo” = 'przekupywać'). Te wtórne, emocjonalne znaczenia motywują powstanie nowych stereotypów językowych typu: „polityka (metoda) żydowska” = 'podstępna, przebiegła, nieuczciwa'. Stare stereotypy są źródłem nowych, z tradycyjnych obszarów swojego funkcjonowania przechodzą do sfery życia politycznego. Niektóre wyrażenia językowe tworzone dla doraźnych celów propagandowych stabilizują się, zaczynają samodzielny żywot.

Według głoszonych w prasie prawicowej teorii wrodzona przebiegłość Żydów objawiała się również w ich strategii zachowań. Twierdzono, że społeczność żydowska sama się izoluje, a jednocześnie przenika środowiska polskie: „Żydzi odgradzają się pod względem organizacyjnym niby murem chińskim od swego nieżydowskiego otoczenia. Są w nim bezwzględnie izolowani, hermetycznie zamknięci przed nieżydami [...] Wprost przeciwnie [...], gdy chodzi o nieżydów. Zadaniem Żydów jest przeniknąć do wszystkich organizacji nieżydowskich, spenetrować je jak najdokładniej, uczynić mieszanymi, to zn. zjudaizować” (GW, 10 VII 1923). Bardzo było popularne przekonanie, że „stosują żydzi politykę osaczenia” (GW, 11 VIII 1923).

Znamienne dla prasy prawicowej było ukazywanie niebezpieczeństwa grożącego Polsce w wyniku osiedlania się na jej terenach dużej liczby ludności pochodzenia żydowskiego. Temu służyły ostrzeżenia o „zalewie żydowskim”, „inwazji żydowskiej”. Głoszono, że z Polski czyni się „największą w świecie fortecę judaizmu” (GW, 19 II 1921), że „Program sjonizmu to nietylko ufundowanie państwa żydowskiego w Palestynie, lecz i przeróbka samejże Polski na kolonię Palestyny” (GW, 2 XI 1922).

Groźne dla Polaków, twierdziła GW, są dążenia Żydów do rozszerzania swoich wpływów ze sfery ekonomicznej do sfery życia politycznego i intelektualnego. Dużo emocji wzbudzało porzucanie przez Żydów tradycyjnej roli, pozycji społecznej wyznaczonej im przed wiekami. Żydzi zaczęli przekraczać ramy stereotypu, co wywoływało agresję ze strony pewnej części społeczeństwa. GW przestrzegała: „Nadmiar żydów na posterunkach administracyjnych i w zawodach wyzwolonych wywoływać będzie nieuchronnie niechęć i rozgoryczenie wśród ludności rdzennej” (GW, 25 X 1922). Szpalty gazet pełne były hasel „obrony uniwersytetów od statecznego zażydzenia”, twierdzono, że Senat UJ jest „zażydzony personalnie i zżydziały intelektualnie” (GW, 2 X 1922).

Publicystyka lat 20. XX wieku wykorzystywała nie tylko stary, negatywny stereotyp, który modyfikowała dla celów politycznych, ale wzbogaciła go

o zupełnie nowe elementy. Powstał nowy typ Żyda-bolszewika, komunisty. Dla prasy prawicowej było rzeczą oczywistą, że rewolucję w Rosji zrobili Żydzi. Dla propagandy endeckiej bolszewizm i Żydzi tworzyli jedność. Obraz żydowskiego bolszewika był stale obecny na łamach prawicowej prasy, a groźba rządów „judeo-bolszewickich”, panowania „żydo-komuny” miała niewątpliwie znaczny wpływ na zachowania dużej części społeczeństwa w okresie konstytuowania się państwa polskiego. Pisano o „panowaniu żydowsko-międzynarodowej bandy komunistów w Rosji” (GW, 24 III 1921), przekonywano, że „w ruchu bolszewickim, skierowanym przeciwko prawu własności, religii i rodzinie, najwyższy i najliczniejszy udział wzięli żydzi” (K. Poz., 17 II 1921). Obraz Żyda-bolszewika był niezwykle groźny, bardzo daleko odbiegał od utrwalonego w przysłowiach ludowych lub w literaturze popularnej „przebiegłego, chytrego szachraja-żydka”. To człowiek okrutny, zdolny do zabijania, do zniszczenia całej cywilizacji chrześcijańskiej.

Analiza tekstów propagandowych pokazała, jak ważną funkcję w języku polityki pełnią stereotypy. Na łamach gazet toczyła się walka o zwycięstwo określonej idei, walka o kształt państwa o wpływy w społeczeństwie. Starano się dotrzeć do świadomości ludzi, wpłynąć na ich decyzje polityczne. W tej sytuacji stereotyp Żyda stał się dla ideologów prawicowych instrumentem niezwykle ważnym, gdyż poprzez działanie na emocje pozwalał integrować ludzi wokół ich partii. Był też narzędziem wygodnym, ponieważ wystarczyło sięgnąć do tradycji ludowej i wydobyć ze stereotypu te elementy, które były przydatne w walce politycznej i które pozwalały „zabawnego, chytrego, pogardzanego Żyda” przekształcić we wroga narodu. Ideologia zrodzona z przesłanek nacjonalistycznych umacniała stały stereotyp, ale jednocześnie modyfikowała go, wzbogacała o nowe konotacje semantyczne.

1.3. Analiza konotacji semantycznych nazwy etnicznej Żyd pozwoliła wydobyć przypisywane mu cechy, utrwalone w jego językowym obrazie. Wśród komponentów tego stereotypu znalazły się elementy zarówno o wysokim, jak też niskim stopniu językowego utrwalenia.

Ujęzykowanie stereotypu znalazło m.in. swoje odbicie w utworzonych derywatach słowotwórczych, które wynotowałam z tekstów propagandowych. Obok popularnych formacji typu: *Żydówka*, *żydowski*, *żydostwo* często były używane w omawianych tekstach derywaty zawierające elementy wartościujące i oceniające, np. *zażydzenie*, *zażydzony*, *zżydziały*, *zażydzać*, *odżydzanie*.

Do charakterystycznych zjawisk językowych należy również zaliczyć pojawianie się nazwy *Żyd* lub utworzonego od niej przymiotnika w wielu zestawieniach o negatywnym zabarwieniu emocjonalnym, np.: *żyd-towarzysz*, *żydowsko-masoński*, *bolszewicko-żydowski*, *czerwono-żydowscy (władcy Moskwy)*, *internacjonalno-żydowska (batuta masońska)*, *socjal-żydowsko-masońska (klika)*. Negatywne konotacje tych zestawień można odczytać, uwzględ-

dniając szerszy kontekst wypowiedzi oraz wtórne znaczenia tworzących go nazw. Na przykład, sumując w zestawieniu *żyd-towarzysz* tylko cechy definicyjne ('członek grupy etniczno-kulturowej wywodzącej się ze starożytnej *judai*' + 'członek organizacji robotniczej'), należałoby uznać to wyrażenie za neutralne aksjologicznie. Dopiero odczytanie wtórnych znaczeń wyrazu *towarzysz* i zaliczenie go do bliskoznaczników wyrazów *komunista* i *bolszewik*¹⁷, mających w analizowanych tekstach propagandowych negatywną konotację semantyczną, pozwala omawiane zestawienie włączyć do określeń pejoratywnych, w których zsumowały się elementy emocjonalne i wartościujące obu tworzących go składników. Należy jednak zaznaczyć, że tylko informacja o orientacji politycznej gazety, na której łamach pojawiło się to zestawienie, pozwala prawidłowo odczytać jego konotacje semantyczne. W gazetach lewicowych (organach PPS i KPRP) wyraz *towarzysz* ma konotację pozytywną (tak się do siebie zwracano), a ponadto wyraz ten w takim zestawieniu zapewne nie pojawiłby się (z wielu powodów, m.in. ze świadomości, że do kompetencji semantycznej czytelników gazet należy potoczne wyobrażenie Żyda).

Nazwę etniczną *Żyd* zastępowano imionami uznanymi za typowe dla tej społeczności (np. Josek, Szmul). Tego rodzaju zabieg językowy służył do wyeksponowania stosunku pogardliwego do członków wspólnoty etnicznej, której nazwa poddana została apelatywizacji. Zamiast nazwy *Żyd* używano również określeń bardziej ogólnych, mających charakter peryfrazy, w których podkreślano obcość, inność ludności żydowskiej, np. *żywiół obcy*, *przybysze z Palestyny*, *obcoplemieńcy*, *element niepolski*, *obcy świętokradcy*, *rasa neurasteników*. Określenia te wyraźnie wskazują na językową ksenofobię. Opozycja *swój-obcy* została tu silnie zaakcentowana, nazwana wprost lub przez dobór odpowiednich jednostek leksykalnych. Ulubione wyrażenie dziennikarzy prawicowych *żywiół obcy* wskazuje nie tylko na obcość narodowości żydowskiej. Wyraz *żywiół* został tu użyty nie tylko w znaczeniu 'ludzie tworzący pewne zbiorowiska polityczne, społeczne, narodowe, towarzyskie', ale przede wszystkim wybrano go ze względu na niezwykle bogatą konotację semantyczną, wynikającą z frazeologizmów (ż. *niesforny*, *rozhukany*, *rozpasany*, *szalejący*, *wrogi*, *wszystko niszczący*, *awanturniczy*, *zdradziecki*).

Stereotypowe wyobrażenia Żyda dotyczyły jego wyglądu, sposobu mówienia i zachowania, jego wiary, metod zarobkowania (szerzej co i jak robi) i tego, mówiąc najogólniej, jaki jest. Były one wyrażone w formie wypowiedzeń, mających charakter sądów przekonaniowych typu: *Żyd jest przebiegły*; *Żydzi to fałszerze i spekulanci*; *Żyd jest nieustępliwy i wytrwały*.

¹⁷ Do znaczeń wtórnych tej nazwy etnicznej została dodana niezwykle negatywna konotacja semantyczna nazwy *bolszewik*. Stereotyp bolszewika omawiam w osobnym artykule (maszynopis nieopublikowany).

Nieco inny charakter mają wypowiedzenia typu: *Żyd to handlarz; Żydzi to agenci bolszewizmu*, ponieważ wartość emocjonalno-oceniająca nie została wyrażona wprost, lecz przez konotacje semantyczne związane z nazwami występującymi w orzeczniku.

Cechy stereotypowe wyrażano również w formie nazw-etykiet typu: *przebiegły, ambitny, podstępny, przewrotny, zbolszewiczały (Ż)*. Wyrażenia te można oczywiście przekształcać w proste struktury syntaktyczne (*ambitny Żyd = Żyd jest ambitny, zbolszewiczały Żyd = Żyd to bolszewik*).

Również związki frazeologiczne, powielane w wielu gazetach prawicowych, złożone z rzeczownika i przymiotnika pochodnego od nazwy *Żyd* (typu: *przewrotność ż., przebiegłość ż., arogancja ż., zuchwalstwo ż.*), zaliczyć można do sądów o strukturze: *Żyd jest przewrotny*, itd.

Omówione wyżej wypowiedzenia mają ukryty kwantyfikator „typowy”, „wzorcowy”, orzekają w imieniu nie nazwanego wprost subiekta, zawierają bogatą treść emocjonalną, a także nie podlegają weryfikacji z punktu widzenia prawdy lub fałszu. Obok tych prostych form orzekania posługiwano się w tekstach propagandowych wypowiedziami z bardziej złożoną predykacją, mającymi mniej stabilną formę, np. *Żyd ujarzmił nas materialnie i ekonomicznie; Żydzi zagarnęli handel; Żydzi wzięli najliczniejszy udział w ruchu bolszewickim*. Sporadycznie stereotypowe treści były przekazywane w formie przysłów.

W analizowanych tekstach prasowych można spotkać znaczną liczbę związków frazeologicznych odwołujących się do wtórnych znaczeń nazwy *Żyd*. Związki te powstały w wyniku określonej sytuacji społeczno-politycznej. Często powtarzane, powielane w wielu tekstach przyjmują postać zbliżoną do gotowych, ustabilizowanych formuł. Do najbardziej charakterystycznych zaliczyłabym takie związki, jak: *zalew żydowski, inwazja żydowska, polityka żydowska, metody żydowskie, kwestia (problem, sprawa) żydowska*.

Obok tych utartych połączeń pojawiły się związki frazeologiczne, których łączliwość była uwarunkowana głównie znaczeniem, jednakże w analizowanych tekstach propagandowych ich stopień zespolenia był dość znaczny. Czytając prasę endecką, można było z mniejszym lub większym prawdopodobieństwem przewidzieć, że obok rzeczowników: *rasa, intryga, nienawiść, masoneria, finansjera* pojawi się przymiotnik *żydowska*.

Pominięłam w analizie określenia, zwroty frazeologiczne tworzone okazjonalnie, będące często świadectwem inwencji „twórczej” dziennikarzy, wynotowałam natomiast te, których duża frekwencja świadczy o ich stereotypowości, o wejściu na stałe, przynajmniej w międzywojennej prasie prawicowej, do repertuaru środków tworzących językowy obraz Żyda.

JĘZYK LISTÓW DO PRZYJACIÓŁ-PISARZY JULIANA TUWIMA

III. SŁOWNICTWO

Posługiwanie się językiem jako tworzywem artystycznym polega głównie na wyborze z istniejących zasobów tych środków, które najlepiej służą do przekazywania zamierzonych treści, rzadziej na sięganiu po formy nowe.

W poprzednim fragmencie starałam się pokazać, jak w *Listach* wyglądało owo poszukiwanie słów najwłaściwszych, obecnie pragnę zająć się słownictwem mającym wzbogacić treść o konstrukcje dotąd nie występujące w polszczyźnie, a więc świeże, bardziej ekspresywne, lepiej przemawiające do odbiorcy. Dzielę je na:

- neologizmy powstałe z elementów rodzimych
- i z przyswojonych elementów słotwórczych.

I. NEOLOGIZMY POWSTAŁE Z ELEMENTÓW RODZIMYCH

A. Rzeczowniki

O ile w poezji Tuwim korzystał bardzo często z ogromnych możliwości tworzenia nowych wyrazów, jakie daje polskie słotwórstwo, o tyle w *Listach do przyjaciół-pisarzy* sięgał po nie stosunkowo rzadko.

Zacznijmy od zdrobnień, które pełnią tu kilka funkcji:

1. Oznaczają coś małego, drobnego, krótkiego: *biografijka* 'krótka biografia' (369), *życiorysik* 'zwięzły życiorys' (366), *popraweczka* 'mała poprawka' (413), *kłaczek* 'mały, młody pęd wybijający się z ziemi; kielek':

„Jakiś centymetr kwadratowy ziemi — z trawką, patyczkiem, [...] kłaczkiem jakiejś rośliny — (niech się Pani kiedyś bacznie przyjrzy takiemu kwadracikowi, najlepiej wiosną) — był mi zawsze, i jest, większym, wspanialszym, cudowniej nauczającym kościołem niż wszystkie katedry, [...] i religijni filozofowie” (314).

Kłaczek formalnie jest zdrobnieniem od *kłaczce*, jednak jego znaczenie jest zupełnie inne. *Kłaczce* to 'podziemny pęd rosnący zwykle poziomo, występujący u bylin', gdy tymczasem Tuwimowski *kłaczek* jest raczej synonimem *kietka*, o czym przekonuje nas rada, aby Hła, bo do niej pisze poeta, przyjrzała mu się na wiosnę.

2. Odnoszą się do czegoś o niewielkim znaczeniu:

rymek, dymek, strofeczka, piosneczka:

„Potężne i groźne w skutkach bywa słowo poety, mój Kostku! Z początku niby nic: rymek, dymek, strofeczka, piosneczka — a po latach: ogień, łomot, huk, wrzask, krew, walące się domy...” (406).

3. Mają wartość deprecjonującą:

andersowski tygodniczek (115)

Wszystkie wymienione tu derywaty tworzone są w najprostszy sposób, tzn. typowymi dla tego rodzaju formacji sufiksami z elementem *-k*: *-ek, -ik, -ka, -ijka*

Humorystyczne zabarwienie ma rzeczownik *typografiatko*, w którym przyrostek *-atko* pełni dwie funkcje: wskazuje, że dana nazwa odnosi się do istoty niedorosłej i nadaje jej charakter hipokorystyczny, co w odniesieniu do dorosłego mężczyzny jest oczywiście zabawne.

„Koresponduję z drugim Twoim wychowankiem — Płowarczykiem — czytamy w liście do E. Zegadłowicza. To przemile typografiatko będzie drukować mój wierszyk *Całujcie mnie ..* (170).

„W [...] żartobliwych deminutywach wyzyskuje się sprzeczność między hipokorystycznym charakterem formacji a znaczeniem tematu; neologizmy takie wywołują rozbawienie tym, że podstawą ich są nazwy realiów, które nie powinny być traktowane emocjonalnie”¹.

Sufiks *-atko* spotykamy też w wyrazie *ziemiątko* z wiersza *Choinka*, który przytaczam tu, aby pokazać poetyckie funkcje deminutywów w jednym z utworów ze zbioru *Treść gorejąca*.

CHOINKA

Ziemio, ziemiątko,
Nocą nad łóżkiem
Świecisz i krążysz
Różowym jabłuszkiem.
Sny wyogromniały,
Ziemio, zieminko,
Wszechświat stał w pokoju
Świąteczną choinką.
Ziemio, ziemeczko,
Dróżki gwiazdziste
Po gałązkach błyskały

¹ D. Butler, *Polski dowcip językowy*, Warszawa 1968, s. 164

Mlekiem wieczystem.
Trzaskały świeczki,
Świerkowe świerszcze,
Anioł zaniemówił
Najpiękniejszym wierszem.

t I, cz. II, s. 161

Innymi dowcipnymi neologizmami są *świadomek* i *podświadomek* z dedykacji dla syna M. Jastruna — Tomasza na książce *Słoń Trąbalski*:

Życzę ci, kochany Tomku,
Któryś jest nie tylko Tomkiem,
Ale samego Jastruna potomkiem,
 Żeby-ć
 Zawsze-ć
 Wszystko-ć
 było-ć
 wolno-ć
W swoim domku
I poza domkiem,
W świadomku
I w podświadomku!
Bądź zdrow i szczęśliwy, Tomku! (422)

Wykorzystał tu i rozbudował Tuwim swój pomysł z aforyzmu *Wolność Tomku w swoim podświadomku*².

Z augmentatywów warto odnotować *strofidło* (190).

Mamy też wśród neologizmów słowotwórczych parę abstraktów z typowymi dla tej kategorii formantami:

- anie: *wierszykowanie* (422)
- stwo: *metrampażostwo* (84)
- ość: *jękliwość* (256), *niesztańpowość* (45)
- izm: *penklubizm* (205), *tereberyzm*:

„[...] chciałbym Cię, kochany przyjacielu, — pisze Tuwim do Słonimskiego — ostrzec, że jestem w posiadaniu sporej paczuski Twoich listów do mnie, pisanych do Ameryki... [...] Nie wiem, czy uświadamiasz sobie, ile tam brudów (w sensie pornograficznym), błazeństw, tereberyzmów, najciemniejszych bredni, byków ortograficznych etc., etc.” (235).

Listy te obiecuje poeta opublikować, jeżeli Antoś nie pomoże mu w zdobyciu upragnionych książek.

Tereberyzm to nomen abstractum od *terebera* czyli *terefere*³.

Razem należy przedstawić *przygaduszkę* i *pogwarękę*:

² Jarmark rymów, III, s. 542

³ Tytuł *Terebere* nosi jeden z rozdziałików artykułu *W oparach absurdu*, „Wiadomości Literackie” 1934, nr 52/53. Por. T. J. przyp. 2, s. 236.

„Odnutowuję po prostu ciekawsze i zabawniejsze powiedzonka, przygaduszki, pogwarki — folklor konwersacyjny” (325).

Przygaduszka jest na pewno neologizmem poety (SJPDor. ilustruje interesujące nas hasło tylko wyżej przytoczonym cytatem z Tuwima), natomiast *pogwarka* ma inne niż normalnie znaczenie. Nie jest to ‘rozmowa, rozmówka, pogawędka’: „Na pogwarki schodzono się w introligatorni”. *Twórcz.* 8, 1953, s. 45 SJPDor., ale raczej synonim *powiedzonka*, występujący w tak często spotykanym u tego autora nagromadzeniu wyrazów bliskoznacznych.

Na uwagę zasługuje też *wieśń*, o której wspomina Tuwim w liście do J. Piłsaka, tłumacza zbioru wierszy poety. Ma zastrzeżenie do sformułowania *O, ne jaro — už višně samé* i tłumaczy, że „chodzi o co innego: o wieśń, słowo przeze mnie stworzone a mające wyrazić samą niejako esencję wiosny” (430).

Neologizmami są niektóre rzeczowniki osobowe.

Doznawca ‘ten, kto czegoś doznaje’ to formacja analogiczna do *wyznawcy*:

„Stany poetyckie [...] zbliżają ich doznawcę (!) do Bóstwa, Siły Pierwszej, Światłości [...]” (192).

Omawiany wyraz został opatrzony wykrzyknikiem — sygnałem, że go użyto świadomie i celowo.

Ciekawszy jest urobiony tym samym formatem *-ca przezierca* ‘ten, kto coś przeziara czyli przewiduje’. Czasownik *przeziarać* ‘przewidywać, odgadywać co, domyślać się czego’ uznany w tym znaczeniu przez SJPDor. za archaizm, spotykamy u Mickiewicza: „Po co czytam? Już koniec przeziaram z daleka! Mick. *Dziady* 99. SJPDor. Tuwim wyrazu *przezierca* użył w znaczeniu ‘jasnowidz-uzdrowiciel’ razem z innymi licznymi synonimami odnoszącymi się do wykonawców takich właśnie czynności:

„Dziękuję za adresy wiedunów, przeziarców, guślarzy, owczarzy, znachorów, jasnowidów, czarodziejów, zielarzy, szeptaczy, czarnoksiężników, magików etc. etc.” — pisze Tuwim w liście do K. Iłakowiczówny i dodaje: „Jakoś mi wstyd przed moim stuleciem zwracać się do tych cudotwórców” (313).

A oto inne nagromadzenie rzeczowników osobowych z neologizmami *hitlerczyk* i *żydobij*:

„O istotnym charakterze tego rządu najlepiej świadczy jubel, jaki zapanał wśród emigracyjnych hitlerczyków, dwójkarzy, żydobijów, Francoidów, sarmackich honwedów itp. dobrze Ci znanych typów” (216).

Poza tym w prezentowanej grupie można znaleźć nazwy znawców przedmiotu, specjalistów, np. *antologista* (391), *szekspirzysta* (412) a także nazwę mieszkańca satelity Ziemi — *księżyczanin*, dla którego wzorem był *marsjanin*:

„[...] firma Coca-Cola [...] będzie księżyczanom sprzedawała swoją mdłą lurę” [228].

Są też zabawne derywaty żeńskie utworzone od męskich podstaw: *duszpasterka* i *pilocina*.

Nagłówek jednego z listów do K. Iłakowiczówny: „Illeczko, duszpasterko moja uroczą!” (313). *Duszpasterz* ‘kapłan, mający powierzona sobie kościelną jednostkę administracyjną; ogólniej: ksiądz’ SJPDor. jest obecnie wyrazem zleksykalizowanym i tym samym rozumianym całościowo, w *duszpasterce* odżywa znaczenie strukturalne i wyraz staje się komiczny. „W wielu formacjach tego typu — pisze D. Buttler — dodatkowym bodźcem komicznym staje się to, że nazwy podstawowe oznaczają zawody lub specjalności typowo męskie, przez kobiety raczej nie uprawiane”⁴. I tak jest właśnie w naszym przykładzie.

Pilocina odnosi się do M. Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej — żony pilota i została utworzona według wzoru *starosta* — *starościna*. Ponieważ jednak wyraz jest nowy, może kojarzyć się i z innymi rzeczownikami z sufiksem *-ina*, np. z hipokorystykami typu *dziecina*, szczególnie że znalazł się w następującym kontekście: „Nie przejmuj się, pilocino kochana, że Cię Rusinki, Polewki, Gałuszki [...] ignorują” (161).

Inny charakter ma *poetessa* z tego samego listu: „Madzię i męża Twego najserdeczniej pozdrawiam. Ciebie — w czoło całuję, poetesso kochana” (161). Wspominam o tym wyrazie dlatego, że Tuwim posłużył się nim w 1932 r., podczas gdy SJPDor. umieszcza interesujące nas hasło dopiero w *Suplemencie* i ilustruje cytatami z lat 1965 i 1966. Rzeczownik *poetessa*, jak podaje słownik, jest zapożyczeniem z fr. *poetesse* dokonany być może za pośrednictwem rosyjskim (ros. *поэтесса*).

Strukturami o podobnym rodowodzie są *druidezza* (z fr. *druidesse*) ‘kapłanka celtycka’, którą spotykamy w 1925 r. u J. Kleinera w studium poświęconym Słowackiemu⁵ oraz występująca w książce Z. Uniłowskiego *Człowiek w oknie dogarressa* ‘żona doży’ (z wł. *dogarressa*). Wyrazu tego użył autor przenośnie w odniesieniu do jednej ze swych bohaterek⁶. Wymienione rzeczowniki są indywidualnie dokonanymi zapożyczeniami z francuskiego i włoskiego i mają charakter czysto literacki, podobnie jak *poetessa*, która w czasie gdy posłużył się nią Tuwim w liście do „staroświeckiej młodej pani z Krakowa”⁷, nawiązywała chyba bezpośrednio do wzoru francuskiego. Inaczej jest z *poetessą* z lat sześćdziesiątych, kiedy to nie można wykluczyć wpływu rosyjskiego.

⁴ D. Buttler, *Polski...*, op. cit., s. 170.

⁵ „Postać druidessy z Męczenników Chateaubrianda odzwierciedliła się u Krasieńskiego w kapłance Grimhildzie, matce Irydiona” Kleiner Słow. II, 316-317 SD.

⁶ „Momentalnie zawojowała towarzystwo — ta dogarressa. Spacerowała pośrodku salonu z lewą ręką opartą na biodrze, z prawą wzniesioną do góry z papierosem w palcach”. Unił. Człow. 89 SD.

⁷ Do Marii Pawlikowskiej, I, cz. I, s. 278.

Ostatnią grupę stanowią rzeczowniki z pierwszym elementem *wszech-*: *Wszechsila* (314) i *arcy-*: *arcyłaik* (153) oraz złożenia utworzone na wzór analogicznych formacji: *półstulecie* (311) jak *półwiecze* i *lunoteka* (325) jak *kartoteka*.

Ciekawe, że czasem nowe konstrukcje użyte przez poetę są jakby zapowiedzią ich późniejszej produktywności. Pisałam już o wyrażeniu *Stefaniostwo Tuwimowie*⁸, które było nowością w czasach, gdy powszechnie się jeszcze mówiło *Julianowa Tuwimowa* i *Julianostwo Tuwimowie*. Teraz chciałabym zwrócić uwagę na *lunotekę*: „Lunoteka rośnie, ale od trafu do trafu” (325). Wspominał o niej pisarz także w artykule *Sonata księżycowa* w prowadzonym przez siebie dziale *Cicer cum caule* w *Problemach*: „Od pewnego czasu prowadzę lunotekę, tj. normalną kartotekę, na której »fiszkach« notuję skrupulatnie wszelkie metafory, porównania i epitety, jakimi poeci ozdabiają Księżyc.”⁹

Obecnie wśród nowych złożeń z elementem *-teka* mamy *plytotekę* (1954 SJPDor.), *filmotekę* (1955 SJPDor.), *wideotekę* oraz kilka wyrazów o zmienionym w stosunku do struktury formacji znaczeniu. Należą do nich *dyskoteka*, jeszcze według SJPDor. ‘zbiór płyt z nagranyimi dziełami muzycznymi; płyto-teka’, *artoteka* ‘kursy tańca, fotografiki itp. organizowane przez domy kultury i świetlice’¹⁰, a nawet *pyskoteka* o niezupełnie jasnym znaczeniu¹¹.

Neosemantyzmy to:

osiemnastka ‘wiek osiemnasty’:

„Z Reklewskiego nie dało się nic, oprócz ładnej *Haliny*, wycisnąć. [...] Tylko *Halina* jest z ducha XIX-wieczna; reszta — najtypowsza osiemnastka” (386).

rasista ‘pies rasowy’:

Dżoncio był Niemiec (rasista) z rodu Zwerg-Schnauzerów” (236).

B. Przymiotniki

Niewiele inwencji przejawia autor *Listów* także w tworzeniu neologizmów przymiotnikowych, czasownikowych i przysłówkowych.

Nowe przymiotniki to:

czasomierzowy — czasomierzowy temat (240)

śmieszkowy — „śmieszkowa” szopka (355)

ulubieniowy — „ulubieniowy wierszyk (398)¹²

⁸ Por. Por. Jęz.

⁹ „Problemy” 1949, nr 8, s. 567. Cytat T. J. przyp. 8, s. 326.

¹⁰ K. Kwaśniewska-Mżyk, *Od dyskoteki do artoteki*, „Trybuna Odrzańska” nr 82, 11 IV 78.

¹¹ „Zbiorem tego rodzaju stereotypów odnoszących się do młodzieżowej subkultury była choćby ostatnia *Pyskoteka* pt. *Młodzi idą! Ale dokąd?, Fasada?*, „Dziennik Polski”, nr 105, 4 V 84.

¹² Wyrazy *śmieszkowy* i *ulubieniowy* sam autor napisał w cudzysłowie.

nienawistniczy

zasrańczy:

„A że różne błazny, padalce, zasrańce i nienawistniki żerują sobie na moim wierszu¹³, pisanym 10 lat temu i skierowanym do wszystkich narodów — to już ich błazeńska, padalcza, zasrańcza i nienawistnicza sprawa” (102).

marionetkologiczny — kartoteka marionetkologiczna (356)

mammoniczny:

„Pańską sprawę mammoniczną załatwię — tak jak Pan sobie życzy” — czytamy w liście do J. Gomułckiego (386).

Tuwim, pisząc *mammoniczny* (por. *mamona*), nawiązuje do fakultatywnego zapisu tego wyrazu w śrdw. łacinie — *mam(m)ona* lub po prostu uważa tę ortografię za właściwą.

totalistyczny:

„Jakiej Polski się spodziewają? [...] nacjonalistycznej, pół- lub całofaszystowskiej, antysemitycznej, wojowniczej, totalistycznej?” (203).

Obecnie tylko *totalitarny*, *totalistycznego* słowniki nie notują.

stafficzny:

„Zwalniam Pana na cały tydzień od wszystkich prac stafficznych [...]” — pisze do J. Gomułckiego (371). Chodziło tu o prace związane z wydaniem *Księgi pamiątkowej* ku czci L. Staffa.

panoptykalny — panoptykalny Arciszewski (216)

tłumacki:

Z listu do L. H. Morstina: „[...] dziękuję Ci za pięknego Horacego. Jestem starym fachmanem w tłumackiej robocie, więc dobrze wiem, ile trudu i miłości poświęciłeś budowaniu tych strof” (155).

Na uwagę też zasługują ze względów semantycznych wyrazy *instalacyjny* i *przedwojenny*.

Pierwszy nawiązuje do przestarzałego już znaczenia rzeczownika *instalacja* ‘urządzenie się’: „Lękam się trudów drogi i instalacji, wolę stękać w moim pokoju niż na szerokim świecie”. Orzesz. Listy II/2, 26 SJPDor. Podobnie pisze Tuwim do M. Piechala: „[...] ciągle jeszcze zajęty jestem czynnościami »instalacyjnymi«” (104). Cudzysłów sygnalizuje tu nietypowe użycie przymiotnika.

Przedwojenny to ‘pochodzący sprzed wojny; taki, który był, istniał przed wojną’: „Sypał jak z rękawa anegdotami o życiu przedwojennej cyganerii literackiej”. Pięt. Wspól. 31 SJPDor. Również inne przykłady wskazują na to, że *przedwojenny* odnosi się do okresu poprzedzającego wojnę, która jeszcze trwa lub już została zakończona. U poety omawiany przymiotnik jest określeniem

¹³ Mowa o wierszu *Do prostego człowieka* ogłoszonym drukiem w 1929 r.

czasu poprzedzającego drugą wojnę światową. W liście do E. Zegadłowicza z 1938 r. czytamy: „teraz... Hitler, Sudety, Cieszyn i cały ten bigos przedwojenny” (173). Takie użycie omawianego wyrazu usprawiedliwia to, że inne przymiotniki o analogicznej budowie słotwórczej mogą określać zarówno coś, co było, jak i coś, co będzie w odniesieniu do chwili mówienia, np. *przedświąteczne* porządki, *przedświąteczne* ciasto.

Wśród przymiotników odnajdujemy też kilka struktur złożonych: *pół- lub całofaszystowska* Polska (102), *ostro-lewicowy* nastrój (257), w którym mamy do czynienia z podrzędnym charakterem członu pierwszego¹⁴, częściej jednak występują u Tuwima przymiotniki wskazujące na cechy równorzędne:

lękowo-agorafobiczny:

„Wciąż jeszcze dają mi się we znaki moje przypadłości lękowo-agorafobiczne [...]” (39). Na współrzędny charakter elementów złożenia wskazuje inny cytat, gdzie oba przejawy choroby wymienione są oddzielnie: „[...] wróciły dokuczliwe stany lękowe, agorafobiczne etc., [...]” (223).

A oto inne przykłady:

koalicja komunistyczno-socjalistyczna (257)

salonowo-polityczna idea (253)

bzik lingwistyczno-filologiczny (87)

poezja komiczno-humorystyczno-satyryczna (384)

plażowo-rozrywkowa i kawiarniano-spacerowa miejscowość [Rio de Janeiro] (73)

Pozornie złożone są przymiotniki *kamero-obskuralny* i *22-lipcowy*, których podstawę stanowią nie dwa przymiotniki lecz wyrażenia *camera obscura* i *22 lipca*.

„[...] przestałem prowadzić w „Odrodzeniu” dział kamero-obskuralny, [...]” (185).

„Przesyłam Ci, najdroższy Poldziu, trochę anińskiego miodu — lipcowego, nawet »22-lipcowego«” (291).

Najciekawsze są jednak połączenia przysłówka z przymiotnikiem o nadrzędnym stosunku członu drugiego.

banalnie-retoryczne pytanie:

„Karolu, przyjacielu młodych, szczęśliwych lat! Gdzie nasza młodość? Już Ci odpowiadam na to banalnie-retoryczne pytanie: przed nami, w przyszłości” (87).

smutnie-zapomniane imię:

„[...] dziękuję za ten wiersz¹⁵ nie tylko w swoim imieniu, ale i w smutnie-zapomnianym Imieniu jego bohaterów...” (453).

¹⁴ Przymiotniki takie powinno się pisać bez łącznika.

¹⁵ Chodzi o wiersz J. Ficowskiego *Wielki Tydzień* z tomu *Zwierzenia*, zadedykowany J. Tuwimowi. Por. T. J. przyp. 2, s. 453.

Jedną z podstawowych funkcji przysłówka jest określanie przymiotnika — i z takim wypadkiem spotykamy się np. w sformułowaniu *kwieciście gongoryczny* artykuł (420). Czasem jednak poeta pragnie mocniej zacieśnić więzy łączące oba wyrazy i stawia między nimi łącznik. Funkcja modyfikująca przysłówka staje się przez to bardziej wyrazista, a całość silniej zespolona.

C. Czasowniki

W czasownikach *novum* stanowi najczęściej utworzenie nie występującej w polszczyźnie pary aspektowej:

wybelkotać dk — *wybelkacać* || *wybelkucać* ndk

„[...] *wybelkacam* (*wybelkucam?* jak jest prawidłowej?) zdanie, złożone najwyżej z 8-10 słów [...]” (227).

bredzić ndk — *nabredzić* dk (192)

pieklić się ndk — *wypieklić się* dk (424)

interweniować ndk — *pointerweniować* dk (282)

Oczywiście zmianie aspektu towarzyszy też modyfikacja treści, przeważnie analogiczna do zmiany znaczenia w podobnych parach czasowników występujących w języku polskim: *bredzić* — *nabredzić* jak *gadać* — *nagadać*, *pieklić się* — *wypieklić się* jak *złościć się* — *wyzłościć się* itp.

Na zagadnienie to można spojrzeć także nieco inaczej. H. Wróbel twierdzi, iż wbrew przyjętej przez tradycyjny zapis sugestii (*pisać* → *zapisać*), „[...] że przedrostki w jednakowym stopniu wpływają na znaczenie i aspekt podstaw, [...] ich główną funkcją jest modyfikacja lub zmiana znaczenia, a nie zmiana aspektu;”¹⁶

Formy *wybelkacam* || *wybelkucam* powstały niewątpliwie z chęci zastosowania w czasie teraźniejszym czasownika *wybelkotać*, na co nie pozwalał jego dokonany charakter. Wymiana przyrostka pozwoliła autorowi uzyskać potrzebną mu postać niedokonaną, przy czym znaczenie nowego wyrazu pozostało takie same.

Natomiast wszędzie tam, gdzie nowe czasowniki powstały przez dodanie do wyrazu podstawowego przedrostka, sytuacja jest odwrotna, tam chodzi przede wszystkim o zmodyfikowanie znaczenia, wzbogacenie go i sprecyzowanie, a zmiana aspektu jest zjawiskiem wtórnym.

„Chciałbym Wam pomóc, ułatwić, *pointerweniować* gdzie trzeba” (282) — pisze Tuwim do państwa Staffów. Wprowadzenie prefiksu *po-* nadaje tak powstałemu czasownikowi nowe, determinatywne¹⁷ znaczenie, natomiast zmiana aspektu jest w tym wypadku sprawą drugorzędną i właściwie nieistotną ze względu na formę bezokolicznika.

¹⁶ H. Wróbel, *O zasadach opisu słowotwórczego polskich czasowników prefiksalnych*, [w:] „Studia gramatyczne II”, Wrocław 1978, s. 115.

¹⁷ Por. tamże, s. 110.

Ostatnim wyrazem z tej grupy jest *dążyć*: „[...] jestem zasypywany listami, nie dążę odpisywać na nie w godziwych terminach.” (345). *Dążyć* różni się od poprzednio wymienionych czasowników tym, że nie jest brakującym elementem pary ndk || dk — taka jest już w polszczyźnie: *nadążyć* || *nadążyć*. Użycie formy bezprefiksальной jest tu niczym właściwie nie uzasadnione, tym bardziej że *dążyć* ma inne, ogólnie przyjęte znaczenie. A mimo to w przytoczonym cytacie nie razi i jest zrozumiałe.

Jedynym całkowicie nowym czasownikiem jest *rzygolić* o budowie wzorowanej na *mdlić* i identycznym znaczeniu. W liście do A. Słonimskiego zawierającym prośbę o kupno biletów na statek do Gdyni, którym mieli Tuwimowie wraz z przyjaciółmi wrócić do kraju, czytamy:

„Chcielibyśmy oczywiście, żeby to był jakiś porządny statek, nie krypa, tratwa czy coś w tym rodzaju. Jak największe okręcisko; w małym — mdli, nudzi, kołysze, rzygoli, a obie kobiety są na to b. wrażliwe. Mężczyźni też. Na rzyganie mam czas w Polsce” (233).

Mimo niewątpliwie analogicznego charakteru tego neologizmu w obu wyrazach występują zasadnicze różnice: *mdlić* to konstrukcja odprzymiotnikowa, utworzona sufiksem *-ić* od *mdły*, dziś już całkowicie zleksykalizowana, *rzygolić* to formacja o wyrazistej budowie słowotwórczej powstała za pomocą złożonego przyrostka *-olić* od czasownika *rzygać*. Tuwimowski nowotwór spełniał kilka funkcji: sprawiał, że wywody autora listu, dzięki ekspresywności nowego wyrazu, były bardziej sugestywne, wzbogacał zbiór synonimów oznaczających złe samopoczucie wywołane kołysaniem się małego statku i był zapowiedzią, anonsem wyrazu *rzygać*, który pojawi się w ostatnim zdaniu cytowanego fragmentu.

Natomiast żartem językowym jest użycie czasownika *splawić* w liście do L. H. Morstina: „Z Worochty splawiła nas powódź do Truskawca, [...]” (147). W języku potocznym wyraz ten bywa używany w znaczeniu przenośnym «pozbyć się kogo albo czego»: Uścisnął nam ręce z roztargnieniem i splawił nas do pułkownika. Meis. Żąd. 87. SD. Ponieważ tu działaczem jest powódź, *splawić* kumuluje w sobie wspomniane już znaczenie przenośne i dosłowne ‘przewozić co drogą wodną, zwłaszcza z prądem rzeki’, co daje efekt komiczny.

D. Przysłowki

Z przysłówków na uwagę zasługuje *radomsko*: „Kiedy wracacie do miasta? Nic tutaj nowego. Nudno, radomsko, mętnie w głowie” (250) — pisał do H. i J. Wittlinów.

Tuwim przed wojną czasem tęsknił do spokoju małych polskich miasteczek:

do
sie
Inv
się
na

„Rzuciłbym to wszystko, rzuciłbym od razu,
Osiadłbym jesienią w Kutnie lub Sieradzu.
W Kutnie lub Sieradzu, Rawie lub Łęczycy.
W parterowym domku, przy cichej ulicy.
Byłoby tam ciepło, ciasno, ale miło,
Dużo by się spalo, często by się pilo”.

Rzuciłbym to wszystko... t.I, s. 187

Tym razem, w roku 1941, było mu nudno i radomsko w Nowym Jorku.

Jak wynika z przedstawionego wyżej materiału, Tuwim w swoich *Listach do przyjaciół-pisarzy* stosunkowo rzadko posługiwał się tworzonymi przez siebie wyrazami, a jeszcze rzadziej zmieniał znaczenie słów już istniejących. Inwencja słowotwórcza, tak charakterystyczna dla jego poezji, tu przejawia się jedynie sporadycznie, a większość użytych przez poetę neologizmów ma na celu nie zadziwienie adresata, lecz wywołanie na jego twarzy uśmiechu.

Paweł Znamirowski

METAFORY W FELIETONACH PRASOWYCH DANIELA PASSENTA I KRZYSZTOFA TEODORA TOEPLITZA

Styl felietonu, w którym przeważają nie skrupowane rygorami kompozycji swobodne refleksje oraz swoisty sposób realizacji zadań publicystycznych, stwarza niepowtarzalną w innych gatunkach dziennikarskich okazję do wykorzystania mechanizmów metafory.

Ted Cohen twierdzi, że metafora pozwala wejść mówiącemu i odbiorcy jego wypowiedzi w bliski kontakt. Rezonans wywołany wypowiedzią metaforyczną stanowiłby odpowiedź na ukryte w niej zaproszenie do współdziałania, dzięki któremu nadawca i odbiorca tworzą wspólnotę. Jest to według Cohena szczególnie żywo odczuwane w wypadku, gdy proces odbioru komunikatu staje się mniej zautomatyzowany¹.

Teresa Dobrzyńska, nie negując opisanego mechanizmu kooperacyjnego, polemizuje z tezą Cohena. Uważa, że wspomniana bliskość nadawcy i odbiorcy nie jest celem, lecz warunkiem skutecznego porozumienia za pomocą tekstu przenośnego. Przez bliskość rozumie zbieżność doświadczeń życiowych oraz podobne wyposażenie kulturowe, znajomość tych samych pojęć i podobne (tożsame) ich wartościowanie, co pociąga za sobą zbliżony stosunek emocjonalny do nich. Porozumienie zachodzi przy skutecznym zinterpretowaniu metafory, czyli znalezieniu właściwego predykatu metaforycznego. Jest to możliwe jedynie wtedy, gdy odbiorca potrafi przywołać szereg cech konotacyjnych nośnika metafory, a więc gdy rozumie wyrażenie pełniące funkcję nośnika i ma na jego temat jakąś wiedzę. Aby spełnić ten konieczny warunek, „trzeba być uczestnikiem danej kultury, znać panujące w niej konwencje znaczeniowe i to w stopniu szerszym niż przewiduje zwykła kompetencja językowa”².

Dotyczy to również nadawcy, zwłaszcza felietonisty, obciążonego obowiązkiem publicystyki. Musi on bezwzględnie umieć ocenić rezonans odbior-

¹ Cytuję za Teresą Dobrzyńską *Uwarunkowania kulturowe metafory* w zbiorze artykułów pod red. J. Bartmińskiego „Konotacja”, Lublin 1988, s. 155 - 167.

² T. Dobrzyńska, *op. cit.*, s. 164

czy i przyjęć perspektywę czytelnika lub słuchacza przy konstruowaniu wypowiedzi metaforycznych. Zadania stojące przed nadawcą i odbiorcą wymuszają na obu aktywną postawę intelektualną, podbudowaną kompetencją językową, często o ponadprzeciętnym poziomie. Wyrażna zbieżność wymagań i warunkowań w płaszczyźnie nadawczo-odbiorczej sprawia, że metafora stanowi środek wyrazu wyjątkowo predestynowany do wykorzystania w felietonie.

W polemice T. Dobrzyńskiej z poglądami T. Cohena można uznać słuszność jej stanowiska w ogólnym odniesieniu do komunikacji metaforycznej. Jednak przy uwzględnieniu swoistości felietonu, zwłaszcza w sferze jego zadań publicystycznych, postulowałbym przyjęcie obu tez w nieco zmodyfikowanej wersji. Ogólnokulturowa bliskość nadawcy i odbiorcy, warunkująca skuteczność komunikacji metaforycznej, w felietonie — dzięki mechanizmom identyfikacji obu podmiotów — pogłębia się i zyskuje nowy wymiar. Można zatem założyć, że bliskość nadawcy i odbiorcy w tym szczególnym (felietonowym) odniesieniu³ staje się również celem komunikacji metaforycznej.

Praktyczne potwierdzenie tego zjawiska stanowią przykłady metafor, które wybrałem z felietonów Daniela Passenta i Krzysztofa Teodora Toeplitza (KTT) zamieszczonych w „Polityce” z roku 1990⁴.

Cechą charakterystyczną metaforyki pierwszego z wymienionych felietonistów jest w tym okresie wyraźnie zauważalne skoncentrowanie się na człowieku. Widać to zarówno w sferze podmiotu twórczości metaforycznej, którym zwykle bywa konkretna postać, jak również bezpośrednio w jej przedmiocie — określenia ludzi stanowią najliczniejszą grupę metafor. Oto kilka przykładów ilustrujących tę tendencję: „Lakiernik z *Gazety tak polakierował kandydata Mazowieckiego, że bardziej mu zaszkodził niż pomógł*” (15 XII); „Kisiel, jedyny naprawdę niezależny publicysta posiada rzadką umiejętność — potrafi być papieżem prywatnej własności, niezależności wobec Rosji, przeciwników komunizmu i Stalina...” (10 III). O Gorbaczowie pisze Passent: „Ameryka nie zapomniała jego osiągnięć jako burzyciela stalinowskiej twierdzy i grabarza zimnej wojny” (17 V)

Zadanie publicysty skutecznego trafienia do odbiorców realizuje Passent w ukierunkowanym perswazyjnie doborze podstaw metafory. Według autora „*Retoryki dziennikarskiej*” Walerego Pisarka⁵ nic nie interesuje ludzi tak bardzo, jak mówienie o innych ludziach — jest to główny warunek skuteczności propagandy. Aby skutek ten osiągnąć, najlepiej także abstrakcyjnym pojęciom nadawać ludzkie kształty lub przypisywać im cechy typowe dla człowieka.

³ Znany felietonista Daniel Passent wypowiadając się na temat istoty felietonu (*Reporter* 5/1980) wyraźnie eksponuje potrzebę stworzenia więzi między autorem tekstu a jego czytelnikami.

⁴ Ze względu na to, że materiał pochodzi z jednego pisma i roku, przy cytowanych niżej przykładach podaję tylko dzień i miesiąc ukazania się publikacji.

⁵ Walery Pisarek, *Retoryka dziennikarska*, Kraków 1988, s. 188-189.

Passent chętnie stosuje takie personifikacje, np. „*Polska będąc dzieckiem Jaty, chociaż nieprawym, niechcianym, może wyrosnąć wspaniale...*” (10 III).

Zabiegiem charakterystycznym z kolei dla KTT jest swoista deperzonifikacja: „*Prezydent Jaruzelski, siedzący samotnie w Belwederze, jest rzeczywiście hamulcem demokratycznych przemian...*” (29 IX); „*Drawicz to jest takie urządzenie, w które wbija się szpilkę, chcąc wbić ją Mazowieckiemu*” (26 V); „... *jedynym miejscem, w które można by wmontować Wałęsę w aparat władzy państwowej jest marszałkowanie Senatowi*” (23 VI). Analogiczny charakter mają metafory o znamionach epitetu, używane przez KTT znacznie częściej, np. „*Uczniom klas licealnych polecałbym uważne słuchanie Leszka Moczulskiego, sądzę, że nigdy już nie będą mieli okazji obcować tak blisko z historycznym wykopaliskiem, człowiekiem jakbyhibernowanym...*” (17 XI) Może to być odebrane jako złośliwość autora i chęć wykorzystania przez niego felietonu do wyrażenia osobistych antypatii. Nie można jednak uczynić KTT takiego zarzutu, jeśli zna się jego filozofię felietonu: „*Felieton jest sztuką niefrasobliwą, swawolną, beztroską ...a jeśli będą nas łapać za słowo, to przecież zawsze można się wykręcić, że to były felietonowe figle*”⁶.

W felietonowym dążeniu do osiągnięcia bliskości z odbiorcą KTT utożsamia się z nim i przyjmuje postawę typową dla większości czytelników — obserwatora toczących się wydarzeń. Obserwatorzy — na ogół niezaangażowani — komentują przedmiot obserwacji często ironicznie i dosadnie, niekiedy bezwzględnie i złośliwie. Zyskują tym popularność wśród pozostałych obserwatorów, a co za tym idzie — możliwość skuteczniejszego ich przekonywania.

W związku z taką postawą felietonisty pozostaje charakterystyczne dla niego wyzyskiwanie metafory gry. Oto kilka przykładów: „*Widowisko, które oglądamy na terenie życia gospodarczego...*” (24 III); „*Polityka stała się obecnie jedynym spektaklem zdolnym zająć szerszą publiczność*” (24 III); „*W tej sztuce, w której gramy, kurtyna nie zapada nigdy*” (17 II). *Sam autor stwierdza: „... można te felietony czytać jako rodzaj kroniki zdarzeń i nastrojów, w których wszyscy uczestniczyliśmy w ten lub inny sposób”*⁷.

Nieliczne metafory D. Passenta o zbliżonym charakterze spełniają całkowicie odmienne zadania. przede wszystkim wprowadzają element ironii i wywołują skojarzenia ośmieszające, np. gdy pisze o „*akademii i festiwalu samouwieblenia świętowanym przez środowiska artystyczne*” (17 III) czy o politykach amerykańskich „*zonglujących pomiędzy grupami nacisku*” (19 V).

⁶ Krzysztof Teodor Toeplitz, *Jedno słowo ministra Becka* [w:] „Śniadanie ludożercy”, Warszawa 1968.

⁷ K. T. Toeplitz — wstęp do tomu felietonów *Pies w studni*, Warszawa 1970. Zdanie to odnosi się również do felietonów z roku 1990.

Charakterystyczny natomiast dla tego felietonisty jest motyw polowania i nagonki, np. „*Mimo polowania bardzo nieliczne były przypadki, by nomenklatura sabotowała decyzje rządu*” (7 IV); „*Na tym jednak nie kończy się polowanie na znakomitości*” (3 XI); „*...wzywają rząd do przyspieszonej nagonki i polowania*” (20 X). W felietonowej metaforyce autora motyw ten przybiera również formę rozbudowanego, wielozdaniowego obrazu metaforycznego, np. „*Idąc z duchem czasu, a ponadto biorąc przykład z tych dziennikarzy, którzy wczoraj słuchali komunistów, zaś dziś na nich polują, wzięliśmy i my udział w polowaniu z nagonką. W tym celu nabyliśmy... karabin... wypożyczyliśmy charta... i ruszyliśmy na łów. Skradając się po cichu i zmierzając jak zwykle pod wiatr, żeby bestia nas nie wywęszyła, dotarliśmy na uniwersytet Rice w Teksasie, gdzie na wydziale slawistyki zachowała się jedna żywa komunistka [...] wybrałem się na polowanie i trafiłem rzadki okaz — czarną panterę z czerwonym podniebieniem*” (10 X). Autor wykorzystuje tu mechanizm alegorii: czarna pantera to niebezpieczna, bezwzględna indywidualistka, gotowa zaatakować w każdym momencie. Metafora ta, zwłaszcza w odniesieniu do konkretnej osoby, w umownej sytuacji polowania i z zastosowaniem epitetów *bestia*, *okaz* w oczywisty sposób ośmiesza jej bohaterkę — amerykańską komunistkę. Postać tak skarykaturowana jest jedynie pretekstem do utworzenia metafory głębszej, pojemniejszej, wyzwalającej pokłady ironii, ukierunkowanej na „byłych dziennikarzy reżimowych”, którzy nieoczekiwanie zmienili swe poglądy.

Kontynuując ten temat, tworzy Passent kolejny obraz: „*Będąc w dżungli amazońskiej... dowiedziałem się od znajomego pawiana, że redaktor J. M. poczuł się podobno dotknięty jakimś fragmentem mojego felietonu... Pytałem okoliczne zwierzęta, gibkiego węża boa, lotnego sokoła, a nawet mądrą sowę, jak to możliwe, aby taki zdolny i drapieżny publicysta, o skórze krokodyla i pazurach ze stali, nagle wydelikatniał jak motylek i grozi nawet sądem, ale nikt w południowoamerykańskim zwierzyńcu nie mógł zrozumieć. Zacząłem więc okolicznym zwierzętom tłumaczyć, że w dżungli polskiej polityki ... są stworzenia, które zmieniają barwę zależnie od pory roku, dostosowują się do otoczenia i usiłują zatrzeć za sobą ślady, co jest w przyrodzie rozpowszechnione i nawet psy usiłują zasypać za sobą to i owo*” (20 X). W przytoczonym przykładzie „ofiara” metafory pada redaktor J. M. Problem obrazu Passent banalizuje, odwołując się do stylistyki bajkowej. Konwencja bajki i żartobliwy ton zmniejszają napięcie, jakie na ogół towarzyszy tego rodzaju polemikom, a jednocześnie pozwalają, na zasadzie celnych aluzji zawartych w metaforach, przedstawić kolejne zarzuty, które bez owej otoczki ochronnej byłyby jawnymi obelgami. Uniemożliwiają też dalszą polemikę i pozbawiają stronę atakowaną możliwości rzeczowego ustosunkowania się do aluzji i zarzutów. Metafora staje się skuteczną bronią w walce słownej.

Dziedziną, która dla obu autorów stanowi źródło metafor, jest medycyna. Korzystają z niej często i chętnie. Przyczynia się do tego zapewne znaczna nośność perswazyjna metafor odwołujących się do niej, nieobojętna przecież dla felietonisty. Człowiek chory, poddawany zabiegom medycznym wzbudza zainteresowanie i współczucie. Daniel Passent wywołuje takie właśnie skojarzenia: „Byliśmy zainfekowani i nadłamani i tego garbu nie da się ukryć pod najlepiej nawet skrojonym kostiumem” (20 X); „Polityka jeszcze dyszy, ale z trudem i czeka aż jakieś pogotowie finansowe poda jej tlen, najlepiej wolnodewizowy” (7 IV). Na skojarzeniach z tego zakresu opiera się również metafora wprowadzona przez KTT: „Kurację proponują nam eksperci z Międzynarodowego Funduszu Walutowego. Ile kolejnych ekip uczyć się będzie rządzenia na żywym jeszcze bądź co bądź organizmie społeczeństwa i gospodarki” (21 VII).

U obu felietonistów często jako podstawa metafory występuje nazwa choroby. Tak więc KTT pisze o przyczynach zahamowania działań pewnej grupy społecznej: „Paraliżem... strony przeciwnej są, jak się wydaje dwa czynniki...” (7 VII). Daniel Passent zaś nadaje sens metaforyczny wyrazowi zaraza: „Niedawno odbyła się nawet publiczna dyskusja... czy Z. H. był czy nie był dotknięty zarazą. Drugorzędni krytycy poszukiwali czerwonych ciałek w poezji poety” (20 X). Zaraza to ironiczne i aluzyjne określenie rzekomej lewicowej lub komunistycznej przeszłości poety, a czerwone ciała to elementy potwierdzające jego inkryminowane sympatie polityczne. Wydaje się, że sytuacja tropienia komunistycznej przeszłości różnych osób stanowi jeden z głównych motywów w felietonach tego autora z roku 1990.

Przykładów tak popularnej niegdyś metaforyki militarnej w analizowanych felietonach nie znajdujemy zbyt wiele. U KTT nie wykracza ona poza szablon, np. „...budzić musi pewne zdziwienie stosunkowo niewielka eksplozja nowej energii ekonomicznej” (12 V); „Związek Radziecki stanie się widownią wybuchu drobnych nacjonalizmów” (12 V); „...wczesny ptaszek, który za szybko wyskoczy ze swoją kandydaturą, przeważnie przegrywa. Za wcześnie wystrzela swoje argumenty...” (13 X).

Metaforyka militarna D. Passenta też opiera się głównie na elementach konwencjonalnych: „wieloletni manewr w aparacie władzy” (14 IV) „Nic dziwnego, że nie rozproszył podejrzliwości rolników, nie rozbroił przeciwników kulactwa...” (26 V); „twierdza katolicyzmu” (7 IV); „Wałęsa zapowiada kampanię rozliczeń i porachunków...” (8 XII). Niekiedy jednak, opierając się na terminach wojskowych, autor tworzy własną oryginalną metaforę. Popularny swego czasu w propagandzie wyraz *sztab*, stosowany do grupy osób podejmujących decyzje, zostaje przez Passenta użyty w znaczeniu narady takiej grupy, z domyślnym dla czytelnika cudzysłowem: „Szef wracał z owych sztabów (ładny mi sztab, który trwał tyle, że można było przegrać całą bitwę,

a nawet wojnę i to się faktycznie stało) w całkiem dobrej formie ... niczego nie przerosił, to znaczy nie powtarzał zaleceń kolejnego generała propagandy..." (7 IV). Określenie zaczerpnięte z terminologii wojskowej generuje kolejne wyrazy z tej samej dziedziny: *bitwa, wojna, generał*. Waga tych określeń w zderzeniu z ich dość banalnym przedmiotem — naradą propagandową wprowadza element komiczny i uwypukla ironię, tym razem skierowaną przeciwko typowej dla ówczesnych ośrodków decyzyjnych skłonności do przesady.

Ciekawsze pomysły metafor czerpią obaj felietoniści z dziedziny sportu. Daniel Passent wykorzystuje metaforę wyścigu kolarskiego: „*Na każdą z tych stolic mieliśmy zaledwie po dwa dni... piszę „mieliśmy”, ponieważ pedałowałem w krótkim peletonie z kilkoma amerykańskimi przedsiębiorcami zainteresowanymi Europą Wschodnią... Z długiego peletonu przedsiębiorców zachodnich do Europy Wschodniej to oni właśnie zainicjowali ucieczkę na trasie Warszawa — Praga — Budapeszt*” (13 X). Obserwatorzy peletonu kolarskiego widzą przede wszystkim wysiłek, pośpiech i rywalizację jego uczestników. Autor przenosi te spostrzeżenia na sytuację podróży zachodnich biznesmenów po stolicach Europy Wschodniej. Najłatwiej jest oddać jej charakter za pomocą metafory. Trudność kryje się w doborze właściwego nośnika, a z tym zadaniem Passent radzi sobie znakomicie.

Tematyka sportowa znajduje ciekawe zastosowanie także w metaforyce KTT. Autor pisze: „*Mamy więc od kilku tygodni grę do dwóch bramek — bramki gdańskiej i bramki Mazowieckiej. Oczywiście na razie pomiędzy obiema drużynami panuje kurtuazja i uczestnicy spotkania krakowskiego zastanawiali się w pocie czoła, jakie należne miejsce w państwie wyszukać by dla Lecha Wałęsy*” (23 IV); „*Na szczęście nie można tego powiedzieć o sposobie, w jaki rozgrywana jest obecnie gra polityczna w Polsce. Tu, po krótkim okresie wahania, wszyscy grają ostro, widowiskowo, nie oszczędzając strzałów na bramkę przeciwnika. Nie jest tylko jasne, kto jest obecnie owym przeciwnikiem, zwłaszcza siedząca na trybunach widownia traci powoli orientację w tej materii. Po oddaniu nie kończącej się serii rzutów karnych na niebronioną już nawet bramkę komuny gra straciła nieco na jasności... Niewątpliwie najruchliwszym graczem na boisku politycznym pozostaje nadal Wałęsa, który po szeregu faulów nagle oświadczył, że jest gotowy do rozmów z OPZZ, żeby nikt nie powiedział, że tylko jeden związek upomina się o ludzi pracy. Czyżby znaczyło to, że prawoskrzydłowy dotychczas napastnik postanawia strzelać z lewej nogi? Kto wie jednak, czy w ten sposób nie zbliża się wreszcie do upragnionej pozycji strzeleckiej*” (30 VI)⁸.

Przytoczone przykłady ilustrują w formie szczególnie wyrazistej typowe

⁸ Autor nawiązuje tutaj do używanego w czasie wyborów 1989 roku określenia *drużyna Lecha Wałęsy*.

dla KTT przedstawianie zachodzących zdarzeń i zjawisk w kategoriach pojęć dotyczących gry, której autor jest obserwatorem. Ukazują również jego tendencję do dynamizowania treści przez wprowadzanie elementów wiążących się w wyobraźni odbiorcy z żywą akcją, ruchem i zmianą. Oto inny tekst o podobnym charakterze: „*Rząd bowiem jako całość jest w ... sytuacji pasażerów sań, za którymi goni stado wilków. Wiadomo, że gdy zabraknie innych sposobów ratunku, ostatnim z nich staje się wyrzucenie z sań tego lub owego spośród pasażerów, aby stado zatrzymało się na chwilę, zanim zacznie gonić dalej*” (27 VII); „*Każdy system chciałby szczerze pomieścić wszystkich na pokładzie szczęścia i dobrobytu, ale nikomu to się dotąd nie udało. Różnica polega tylko na tym, że jedne statki, socjalistyczne, zabierały wszystkich i tonęły z całym bagażem, inne zaś, kapitalistyczne, część pasażerów wyrzucają za burtę, aby płynąć dalej*” (6 I).

Wydaje się, że element ruchu i przemieszczania się to główna cecha konstytutywna w metaforyce KTT. Potwierdza to wiele innych przykładów, także przenośnych związków wyrazowych upowszechnionych w języku, które autor wprowadza do swoich tekstów, np. mucha chodząca po ogonie lwa (7 VII). KTT często posługuje się metaforami utartymi, spopularyzowanymi przez środki przekazu (np. *zastrzyk finansowy, recepta* ‘sposób działania’ itp.). Powoduje to swoiste wtopienie się w tekst jego metafor. Czytelnik nie nastawiony na śledzenie tych tropów często odnosi mylne wrażenie, że teksty KTT są ich pozbawione lub zawierają niewielką ich liczbę.

Powtarzanie się określonych jednostek metaforycznych w twórczości obu autorów interesowało mnie w powiązaniu z czasem, w którym występowały. Istotniejsza bowiem wydała mi się częstotliwość danych jednostek w badanym okresie niż ich ogólna liczba. Kryterium ilościowe pozwoliło określić również istotną tu różnicę w zakresie dziedzin tematycznych, z których porównywani autorzy korzystali tworząc metafory. U Daniela Passenta wyodrębniłem pięć takich grup w kategorii rozbudowanych obrazów metaforycznych oraz osiem wśród przenośnych związków wyrazowych i wyrazów o znaczeniu metaforycznym. KTT korzystał głównie z trzech dziedzin, tworząc rozbudowane obrazy, i z sześciu używając związków wyrazowych oraz wyrazów o znaczeniu przenośnym.

Obaj autorzy różnią się w sposób istotny preferencjami tematycznymi w wyborze tworzywa metafor. W rozbudowanych obrazach u D. Passenta zdecydowanie dominuje tematyka przyrodnicza, która pozostaje w związku z motywem polowania i dżungli tak charakterystycznym dla tego felietonisty. Na niej opierają się wielowątkowe skojarzenia wprowadzające różnorodną treść. U KTT taką grupę stanowią metafory „komunikacyjne” (por. przykład ucieczki saniami przed stadem wilków). Tematyka przyrodnicza, która pod względem liczby wywodzących się z niej metafor zajmuje u tego autora drugą

pozycję, ogranicza się do nazw zwierząt. Charakterystyczne przy tym jest powracanie motywu psa. Taka powtarzalność jak gdyby ulubionego elementu konstrukcji metaforycznej jest cechą typową dla KTT, nie występującą w takim nasileniu u D. Passenta.

W badanym okresie obaj autorzy posługują się metaforami dla określenia sytuacji społeczno-politycznej, która stanowi główny temat ich felietonów. To jej dotyczą powtarzające się metafory oparte na skojarzeniach z sytuacją polowania u Passenta, a gry — u KTT. Można zaryzykować twierdzenie, że te koncepcje metafor odzwierciedlają postawy obu felietonistów wobec opisywanej rzeczywistości. Passent przyjmuje postawę zdecydowanie aktywną — występuje w roli myśliwego polującego na zdarzenia i ludzi z nimi związanych. Są to przeważnie zdarzenia, w których przeciętny czytelnik nie uczestniczy. Autor przedstawia je z punktu widzenia osoby dobrze poinformowanej, biorącej w nich udział. Usilnie stara się wpłynąć na opinie odbiorców. Jego metaforyka zawiera duży ładunek emocjonalny i nie bez powodu dotyczy przede wszystkim człowieka. Passent sam zresztą o tym mówi: „W swoich felietonach staram się przekonać ludzi, aby zajęli jakieś stanowisko, albo też staram się coś ośmieszyć, jakąś postawę lub sposób widzenia świata”⁹.

Postawa KTT odzwierciedlona w jego metaforyce felietonowej jest — o czym już wspominaliśmy — inna. Autor wraz z czytelnikiem zajmuje pozycję obserwatora, człowieka refleksyjnego, który dąży do maksymalnie precyzyjnego zrelacjonowania obserwowanych sytuacji i zdarzeń.

Porównanie metaforyki obu felietonistów pozwala dostrzec jeszcze jedną istotną różnicę między nimi — KTT operuje metaforą w odniesieniu do spraw ogólnych (polityka, życie społeczne i gospodarcze), za jej pomocą określa sytuacje, zjawiska, Passent zaś stosuje ją najczęściej do konkretnych postaci. Z tą jego cechą wiąże się wspomniana już skłonność do personifikacji. Tak więc społeczeństwo jest osobą „z trwałym piętnem, którego nie da się zasłonić najgęstsza woalką” (20 X), a Solidarność to ktoś, kto „zapina garnitur władzy na ostatni guzik” (21 V). U KTT taki typ metafory zdarza się raczej rzadko (np. „Fundusz stabilizacyjny niczym gorset utrzymuje dolara w rozsądnych granicach, ale niedługo granice te mogą okazać się nierozsądne... a poza tym jak długo można chodzić w gorsecie” (19 V).

Z tego, co powiedzieliśmy wyżej, nie można wyciągać wniosku o wyłączności określonej tematyki i rodzaju metafor u każdego z wymienionych autorów. Oprócz przykładów typowych dla każdego z nich, które dominują i stanowią sygnał pewnych upodobań lub tendencji, znajdujemy w analizowanych tekstach pojedyncze konstrukcje metaforyczne, w których są wyzys-

⁹ Wypowiedź D. Passenta cytowana w artykule Iwony Rojek *Farbowany lis*. „Reporter” 5/1980.

kiwane elementy z innych niż wspomniane dziedzin, mające najczęściej charakter szablonowy, utarte w języku potocznym. Dla ilustracji przytoczmy przykłady metafor opartych na nazwach urządzeń mechanicznych. Tak więc Daniel Passent pisze o „*wirówce rewolucji, która odwirowuje po kolei wszystkich...*” (17 II), ale jest to ze względu na swą oryginalność przykład w tej grupie wyjątkowy. Pozostałe — podobnie jak u KTT (poza wspomnianymi na stronie 3 depersonifikacjami) — to konstrukcje takie jak *aparatus władzy* czy *w trybach mechanizmu politycznego*. U Passenta jest to jedna z nielicznych grup (obok metafor opartych na terminologii militarnej), której składniki nie stają się podstawami oryginalnych pomysłów metaforycznych właściwych temu autorowi. Byłby to więc wyjątek potwierdzający regułę.

W podobny sposób obaj felietoniści wyzyskują leksykę ze sfery religijno-obrzędowej, z której czerpią elementy raczej ustabilizowane w znaczeniach metaforycznych, jak *cud*, *grzech*, *klątwa*, chociaż i tutaj zdarzają się użycia mniej szablonowe, np. „*Rakowski na przywódcę lewicy namaścił Tadeusza Fiszbacha*” (Passent 31 III); „*Za tymi ludźmi... ciągnie się polityczna klątwa... Do tego dochodzą rewelacje posła Bartoszcze, które wiceminister Kozłowski proponuje przykryć całunem miłosierdzia*” (KTT 21 IV); „*Powtórzenie pacierza za panią matką, które uprawialiśmy przez czterdziestolecie, nie powinno wejść nam w nałóg — ze zmianą owej matki jedynie*” (KTT 29 VIII o relacjach między Polską a ZSRR).

Charakterystyczne dla obu autorów jest też gromadzenie w obrębie jednego zdania metafor jednorodnych tematycznie, zwłaszcza wtedy, gdy ich podstawy należą do obiegowego zasobu jednostek metaforycznych, np. „*Z daleka wygląda na to, że po wyborach będzie gorzej niż przed, a lekarstwo było gorsze od choroby*” (Passent 8 XII); „*Słabością, a także groźbą Wałęsy nie jest więc diagnoza, ale terapia... wydaje się być ona gorsza od choroby*” (KTT 7 VII). Zachodząca między tymi jednostkami interakcja wzmacnia proces metaforycznego oddziaływania, konkretyzuje zespół cech wyrażanych przenośnie oraz zwiększa plastyczność przedmiotu metaforyzacji.

Materiał przedstawiony w niniejszym artykule stanowi jedynie niewielką część tego, który zebrałem podczas analizy felietonów Daniela Passenta i Krzysztofa Teodora Toeplitza opublikowanych na łamach „Polityki” w roku 1990¹⁰. Sądzę jednak, że jest wystarczającą ilustracją różnic i podobieństw między obu autorami oraz uzasadnieniem tezy o rozumieniu przez nich roli, jaką w twórczości felietonowej odgrywa metafora, w różny sposób i w różnych funkcjach stosowany środek umacniający więź między nadawcą tekstu a jego odbiorcą.

¹⁰ Artykuł został opracowany na podstawie pracy magisterskiej „*Metafory w felietonach prasowych...*”, której maszynopis znajduje się w bibliotece Instytutu Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego.

STRUKTURA SEMANTYCZNA TERMINÓW WIELOWYRAZOWYCH

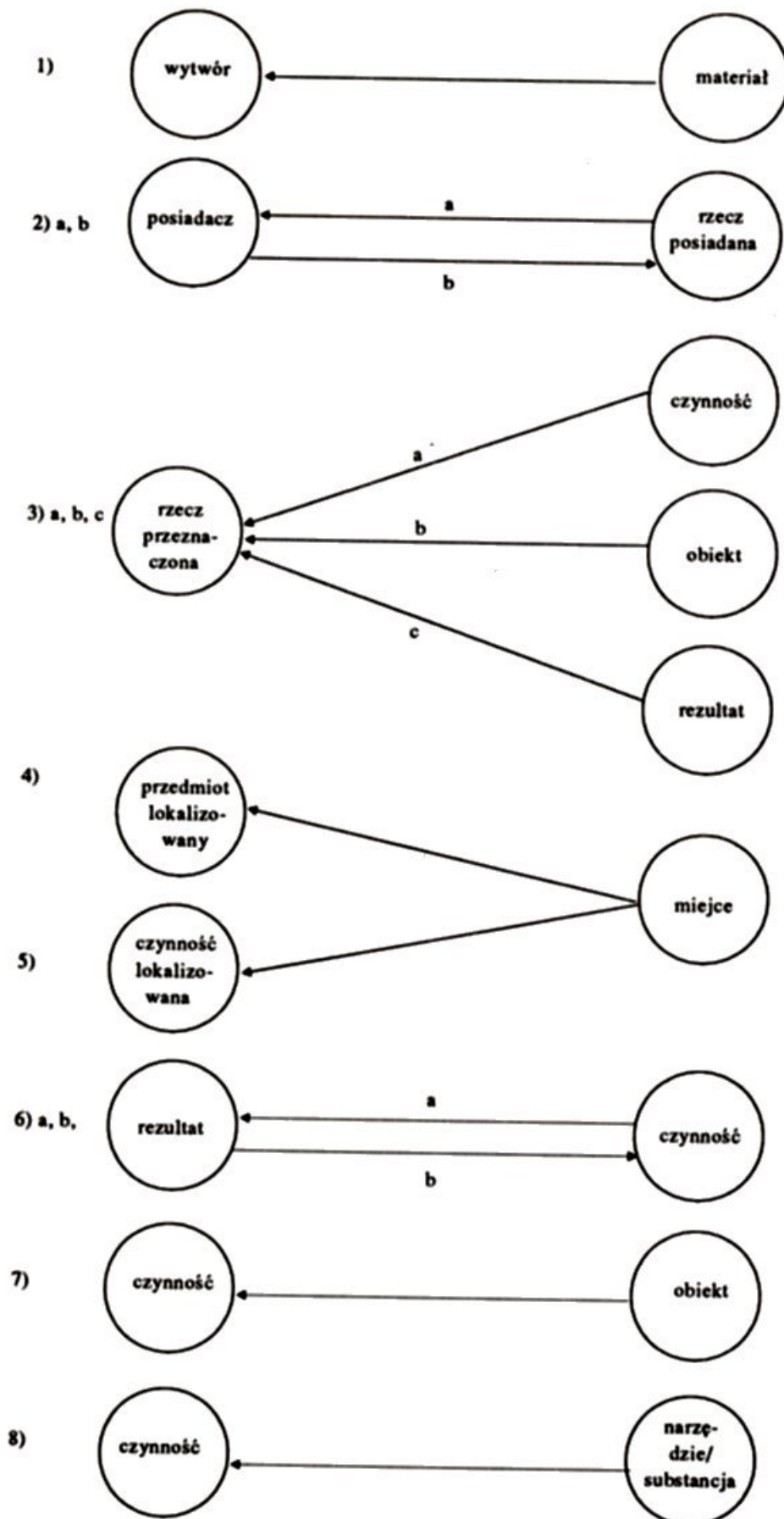
Przedmiotem badań są terminy wyekscerpowane z polskich tezaursów o- publikowanych w języku polskim z zakresu telekomunikacji, metalurgii żela- za, elektroenergetyki, drogownictwa, aparatury naukowo-badawczej oraz zawierających słownictwo ogólnotechniczne¹. Przeanalizowano 1071 termi- nów wielowyrazowych, w tym 891 terminów dwuskładnikowych i 180 trzy- składnikowych. W artykule pominięto terminy trzyskładnikowe, ponieważ relacje zachodzące między ich członami są takie same, jak w wypadku termi- nów dwuskładnikowych².

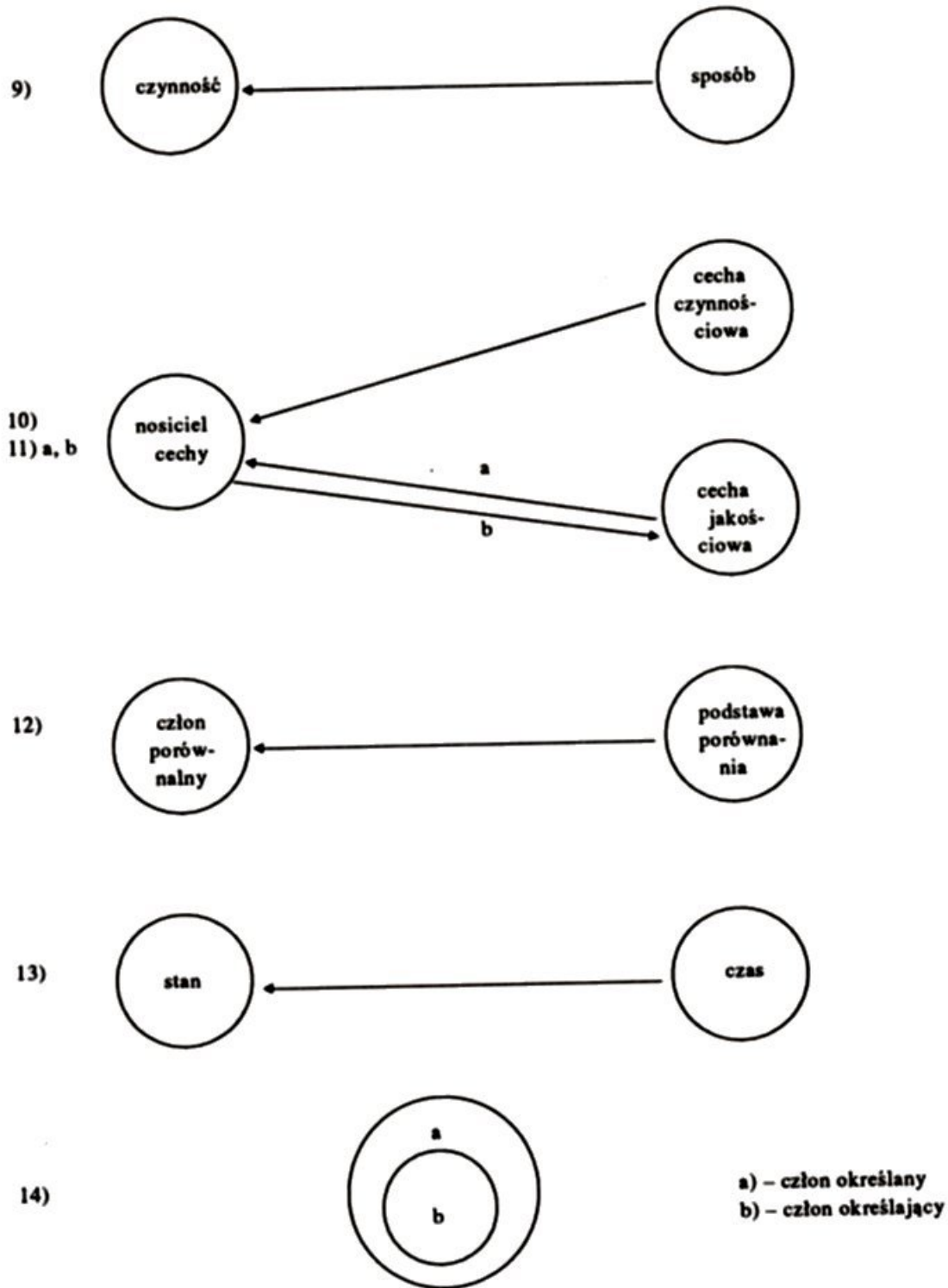
Analiza badanych terminów polegała na wyróżnieniu członu określanego i określającego, a następnie na ustaleniu ich wzajemnego stosunku. Każdy z członów terminu dwuwyrazowego ma swoją własną treść i jest elementem dwuczłonowej relacji. Jako jej człon składowy ma on treść inną, różną od treści sobie właściwej, np. w wyrażeniu *dom ojca* wyraz *ojca* odnosi się jako znak treści do pokrewieństwa, jako człon relacji — do posiadacza, również wyraz *dom* jako znak treści oznacza pewną rzecz, a jako człon relacji — rzecz posiadaną. Treść relacyjna funkcjonuje w grupie wyrazowej jako cecha, która ma zakres znaczeniowy (zbiór desygnatów odpowiadających pojęciu posiada- cza) oraz związany z nim zasięg relacyjny (zbiór przedmiotów, którym może odpowiadać dana relacja). Stosunek między członami terminu dwuwyrazowe- go może być konkretnie uświadamiany lub trudny do sprecyzowania, jeśli zastępuje dłuższe wyrażenie.

Na rys. 1 przedstawiono 14 relacji charakterystycznych dla analizowanych terminów. Według tego schematu zostały one omówione.

¹ Artykuł opracowano na podstawie rozdziału *Terminy wielowyrazowe* rozprawy doktorskiej *Ana- liza lingwistyczna terminów zawartych w tezaursach z zakresu techniki*.

² Przyjęto następującą definicję terminu wielowyrazowego 'grupa wyrazowa o znaczeniu wyraż- nym używana w tekstach fachowych'. Uznano, że grupa wyrazowa to połączenie dwóch (lub więcej) składników. Składnikiem może być każdy wyraz samodzielny, który pozostaje w bezpośrednim i wza- jemnym stosunku syntaktycznym z innym wyrazem samodzielnym tego samego terminu. Przyimki nie mogą być składnikami, ponieważ jako znaki syntaktycznej zależności wyrazu przyprzyimkowego zras- tają się z nim w nierozdzielalną całość i są integralną częścią składnika.





Rys. 1. Relacje między członem określonym a określającym w terminach wielowyrazowych
strzałka wskazuje człon określany

1. Relacja — wytwór : materiał

x — nazywa wytwór, y — wskazuje na materiał x, który [został zrobiony] z y

Cecha wyrażona przez determinant jest związana z budową określanego przedmiotu lub substancji. Jest to cecha stała, bezwzględna i obiektywna.

Terminy, w których zachodzi relacja materiałowa między członami, są zbudowane z rzeczownika i przymiotnika odrzeczownikowego. Związek ten można traktować jako stosunek rzeczownika będącego podstawą motywującą przymiotnik do określanego rzeczownika. Ustalenie relacji między członem określanym a określającym polega więc na ustaleniu stosunku między desygnatami dwóch rzeczowników. Przymiotnik odrzeczownikowy pełni w tych terminach taką samą funkcję, jak dopełniacz przyrzeczownikowy, tj. dopełniacz materii, np. *elektroda węglowa* 'elektroda wykonana z rozdrobnionego węgla uszlachetnionego'³, *plyta paździerzowa* 'plyta wykonana z oczyszczonych paździerzy lnu lub konopi'.

Nieco innej interpretacji wymagają terminy, których człon określany jest nazwą substancji. Do jednostki typu *emulsja asfaltowa* nie można zastosować schematu 'emulsja zrobiona z asfaltu', lecz 'zawiesina asfaltu w wodzie', 'emulsja składająca się z asfaltu i wody'. W związku z tym dla grupy podobnych terminów sformułowano odrębną definicję:

x, w którego skład wchodzi y

Pewne trudności sprawia objaśnienie terminów typu *proszek karbonylowy*, ponieważ nie jest to 'proszek zrobiony z karbonylku', ale 'karbonylek w postaci proszku'.

2. Relacja — posiadacz : rzecz posiadana

a) x — nazywa posiadacza, y — wskazuje na rzecz posiadaną x, do którego należy y

Człon określany nazywa przedmiot charakteryzujący się posiadaniem czegoś, co pozwala wyróżnić go spośród innych podobnych⁴. W niektórych wypadkach człon określający wskazuje na rzecz, która stanowi część przedmiotu nazywanego przez człon określany, np. *aparatusłownikowy* 'aparatusłownikowy'

³ Definicje omawianych terminów pochodzą z *Leksykonu naukowo-technicznego* Warszawa 1972 i *Leksykonu naukowo-technicznego* Warszawa 1984. Nieznajomość tych definicji mogłaby wpłynąć na mylną interpretację terminów.

⁴ W klasyfikacji H. Gaertnera ten typ przymiotników jest zaliczony do przymiotników ustrojowych, które odróżniają przedmioty według części, np. *pierścień rubinowy* 'z rubinem' (*Gramatyka współczesnego języka polskiego. Słotwórstwo*, Lwów — Warszawa 1934). Podobnie klasyfikuje tego typu przymiotniki H. Kurkowska (*Budowa słotwórcza przymiotników polskich*, Wrocław — Warszawa — Kraków 1954). Według A. Heinza w połączeniach typu: *spinka brylantowa*, *pięść palczasta*, *sala zwiernadlana* rzeczownik tkwiący w podstawie derywacyjnej przymiotnika uświadamiany jest jako istota lub rzecz posiadana przez istotę lub rzecz nazwaną rzeczownikiem określanym lub towarzysząca jej (*Przymiotniki odrzeczownikowe w „Panu Tadeuszu”*, „*Język Polski*” 1957, z. 2, s. 81-101).

ny końcowy, wyposażony we wzmacniacz i głośnik'. Bez dokładnej znajomości realiów trudno jest stwierdzić, czy determinant wskazuje integralną część urządzenia czy też dającą się oddzielić od niego bez naruszenia jego konstrukcji i uniemożliwienia działania.

Terminy zaliczone do tej grupy charakteryzują się różnorodną budową, np. *koparka zbierakowa* 'koparka jednonaczyniowa, w której naczyniem urabiającym jest zbierak', *prasa ślimakowa* 'prasa o działaniu ciągłym, w której częścią roboczą jest ślimak obracający się w cylindrycznym lub stożkowym kadłubie'. Funkcja przymiotników odrzeczownikowych odpowiada w tych terminach funkcji rzeczownika określającego w innych, np. *biblioteka programów* 'zbiór standardowych programów i podprogramów w pełni sprawdzonych, które umożliwiają rozwiązywanie wielu zadań na maszynie cyfrowej', *obudowa tubingami* 'obudowa składająca się z tubingów'⁵, *kadź z kołowrotem* 'aparatus farbiarski do barwienia tkanin; barwienie polega na przeciąganiu tkaniny przez kąpiel farbiarską za pomocą kołowrotka'.

b) x — nazywa rzecz posiadaną, y — wskazuje na posiadacza x, który należy do y

W terminach charakteryzujących się tym typem relacji człon określany jest nazwą przedmiotu należącego do tego, co wskazuje człon określający. Przynależność ta w niektórych wypadkach polega na byciu częścią pewnej całości. Określnik może nazywać przedmiot, który stanowi jakiś dający się wyodrębnić samodzielny element większej całości, natomiast człon określany wskazuje przedmiot stanowiący pewną całość⁶, np. *drukarka telegraficzna* 'część odbiorcza telegrafu, drukująca litery, cyfry lub znaki odpowiadające odebranym sygnałom', *młot kafarowy* 'część kafaru', *śruba okrętowa* 'śruba napędowa statku', *gniazdo matrycy* 'wglębenie matrycy nadające kształt odkuwce', *plaszcz pieca* odl. 'warstwa blachy stalowej otaczająca piec od zewnątrz'.

3. Relacja — rzecz przeznaczona : czynność, obiekt, rezultat

W terminach należących do tego typu człon określany można scharaktery-

⁵ Na podstawie budowy terminu można przypuszczać, że człon określający nazywa czynność, która odbywa się za pomocą narzędzia wskazanego przez określnik. Znajomość definicji pozwala stwierdzić, że człon nadrzędny jest tutaj użyty rzeczownikowo, a determinant nazywa jego część.

⁶ Terminy podobnego typu, jak zaliczone do tej grupy połączenia rzeczownika określanego przymiotnikiem odrzeczownikowym, różnie były klasyfikowane przez językoznawców. Według H. Gaertnera są to przymiotniki przynależnościowe, odróżniające przedmioty według całości, do której przynależą, np. *noga stołowa* 'noga będąca częścią stołu' (op. cit.). H. Kurkowska za połączone stosunkiem przynależności uznala jedynie grupy z przymiotnikami dzierżawczymi (op. cit.). A. Heinz dostarcza związki partytywne w konstrukcjach typu *sień zamkowa*, *pułk kozacki*, *combry dzicze*, gdzie rzeczownik tkwiący w przymiotniku jest rozumiany jako pewna całość, której część stanowi treść rzeczownika określanego. Natomiast w połączeniach *szyja końska*, *skarbu narodowy*, *kołpak żydowski* rzeczownik tkwiący w podstawie derywacyjnej uświadamiany jest jako istota lub rzecz posiadająca, bądź istota lub rzecz, do której przynależy to, co nazywa rzeczownik określany (op. cit.).

zować jako element relacji: 'to, co jest przeznaczone do...', natomiast ze względu na jego stosunek do desygnatu, który nazywa, jako nazwę narzędzia, urządzenia, przyrządu lub jakiegoś elementu, substancji, a nawet miejsca. Człon określający wskazuje na zastosowanie, przeznaczenie, które jest zawsze związane z wykonywaniem jakiejś czynności. Nie zawsze jednak jest ona wyrażona za pomocą członów składowych terminu, np. *bęben kablowy* 'bęben do nawijania kabla' — determinant wskazuje tu na obiekt, którego dotyczy działanie urządzenia. Człon określający może wskazywać również na przeznaczenie desygnatu do wytwarzania pewnych przedmiotów, np. *piec koksowniczy* 'piec do produkcji koksu'.

Dla wszystkich terminów charakteryzujących się relacją przeznaczenia sformułowano definicję:

- x, który służy do y
- x — nazywa to, co jest przeznaczone do...
- y — wskazuje na to, do czego x jest przeznaczone
- a) x — nazywa narzędzie, urządzenie, przyrząd, substancję
- y — wskazuje na czynność

Ze względu na swą funkcję nazywania czynności determinant jest wyrażony za pomocą odczasownikowego przymiotnika lub rzeczownika, np. *aparat wyparny chem.* 'aparat stosowany do wyparowania rozpuszczalnika z rozcieńczonych roztworów w celu ich zatężenia', *kondensator wyrównawczy tel.* 'kondensator do wyrównywania pojemności skutecznej i symetryzacji wiązki kablowej', *maszyna flotacyjna* 'aparat służący do przeprowadzania procesu flotacji', *głowica uszczelniająca* 'urządzenie do uszczelniania przestrzeni między rurami płuczkowymi i okładzinowymi', *obrabiarka skrawająca* 'maszyna do obróbki skrawaniem' — imiesłów wskazuje tu pewną cechę przedmiotu, która jest na stałe związana z nim i nie pozostaje w relacji do kategorii czasu, *język programowania* 'język jednoznacznie określony, przewidziany do kodowania programów (programowania)', *aparat do rdzeniowania* wiertn. 'narzędzie wiertnicze przeznaczone do pobierania rdzenia przy mechanicznym wierceniu obrotowym'. Połączenie rzeczownika z wyrażeniem przyimkowym stanowi jakby zwrot eliptyczny z domyślnym rzeczownikiem. Terminy te można traktować jako skróty definicji.

- b) x — nazywa to, co jest przeznaczone do...
- y — wskazuje na obiekt
- x, który [służy do NA]y

Człon określający jest nazwą narzędzia, substancji, urządzenia, przyrządu, elementu jakiegoś urządzenia, który służy do wykonywania czynności na obiekcie nazwanym za pomocą członu nadrzędnego. Terminy, których człon określany jest rzeczownikiem niemotywowanym, stanowią skróty dłuższych nazw. Czynność, z którą wiąże się przedmiot określany, nie jest bezpośrednio

wyrażona w treści terminu, np. *kadź żużlowa* hutn. 'kadź do gromadzenia i transportu żużłu z pieców metalurgicznych', *młyn węglowy* 'młyn do przemiału węgla na pył węglowy', *wzmacniacz wizyjny* 'TV wzmacniacz sygnałów obrazu (wizji) w nadajniku i odbiorniku', *dzielnik napięcia* 'urządzenie służące do dzielenia napięcia źródeł energii elektrycznej na części w stosunku stałym', *nośnik ciepła* 'substancja, która przenosi ciepło od źródła do odbiornika', *rozbijarka złomu* odl. 'urządzenie do rozbijania dużych kawałków złomu za pomocą specjalnego ciężaru', *gruszka do rur* wiern. 'narzędzie ratunkowe do przechowywania i transportu gazów', *prasa do form* 'przyrząd do mocowania form odlewniczych', *kaseta na błony* fot. 'opakowanie światłoszczelne w kształcie cylindrycznej puszkii mieszczącej szpulę z nawiniętą błoną fotograficzną małoobrazkową'.

c) x — nazywa to, co jest przeznaczone do...,

y — wskazuje na rezultat

x, który [służy do NA]y

Człon określany nazywa narzędzie, urządzenie lub miejsce, które służy do wytwarzania, wykonywania, produkowania różnych przedmiotów, substancji. Determinant wskazuje na rezultat wykonanej czynności, np. *generator dymny* wojsk. 'urządzenie do wytwarzania dymu za pomocą środków dymotwórczych', *piec stalowniczy* 'piec wytopowy do wytwarzania stali', *generator gazu* 'piec do wytwarzania gazu palnego', *huta szkła* 'zakład przemysłowy, w którym wytapia się szkło z surowców i wytwarza różne przedmioty szklane', *ciągarka do drutu* 'maszyna do wytwarzania drutu przez ciągnięcie'.

Sformułowania innej definicji ogólnej wymagają terminy, w których człon nadrzędny jest nazwą materiału lub substancji przeznaczonych do wytwarzania różnych przedmiotów wskazanych przez określnik: x, z którego [robi się]y, np. *materiał izolacyjny* 'materiał do wykonywania izolacji cieplnej, elektrycznej, dźwiękowej itp.', *stop odlewniczy* 'stop do wytwarzania odlewów'.

4. Relacja — przedmiot lokalizowany : miejsce

x — nazywa przedmiot lokalizowany lub czynność lokalizowaną

y — wskazuje na miejsce

x, który [V]P y

V — zastępuje różne czasowniki typu *znajdować się*, *lokalizować*, np. *filary graniczne* gór. 'filary na granicy obszaru górniczego kopalni', *radiostacja pokładowa* 'radiostacja zainstalowana na obiekcie pływającym lub latającym', *lampa nahełmna* gór. 'lampa elektryczna, której żarówka z odbłyśnikiem jest umieszczona na hełmie górnika', *fundament na palach*.

5. Relacja — czynność lokalizowana : miejsce

x — nazywa czynność, y — wskazuje miejsce, gdzie się ona odbywa

x, który [odbywa się] w y

Do grupy tej zaliczono następujące typy terminów: *absorpcja jonosferycz-*

na rad. 'pochłanianie energii fal radiowych w jonosferze w wyniku zderzeń swobodnych elektronów z jonami i neutralnymi cząsteczkami gazu', *korozja międzykrystaliczna* 'korozja zachodząca wzdłuż granic ziarn metalu', *formowanie w dole* 'formowanie ręczne prowadzone w dole odlewniczym'.

6. Relacja — rezultat: czynność

a) x — nazywa rezultat, y — wskazuje na czynność

x, który jest rezultatem y

Człon określany nazywa przedmioty, zjawiska będące rezultatem czynności. Nie istniały one przed jej rozpoczęciem przez jakiegoś agensa. Czynność, na którą wskazuje określnik, jest przyczyną sprawczą powstania pewnego przedmiotu lub cechy, np. *korozja stykowa* 'korozja elektrochemiczna wywołana stykaniem się metali o różnym potencjale elektrodowym w tym samym środowisku korozyjnym', *pęknięcie prasowalnicze* 'pęknięcie powstałe w czasie prasowania', *kształtownik gięty* 'wyrób metalowy lub z tworzywa sztucznego produkowany sposobem gięcia', *tarcie toczone* 'tarcie występujące przy toczeniu jednego ciała po drugim' — określnik nie odnosi się w tym terminie bezpośrednio do członu określanego, ale do nie wyrażonego obiektu⁷, *ciepło reakcji* 'ciepło wydzielone lub pobrane podczas reakcji chemicznej przebiegającej izochorycznie lub izobarycznie'.

b) x — nazywa czynność, y — rezultat

x, który jest przyczyną y

Człon określający nazywa różnego rodzaju rezultaty powstałe w wyniku czynności wyrażonej za pomocą członu określanego. W stosunku do grupy poprzedniej, w której określnik wskazywał czynność będącą sprawcą powstania jakiegoś rezultatu, mamy do czynienia z relacją odwrotną, np. *korozja wżerowa* 'korozja występująca na niewielkiej powierzchni metalu, ale przenikająca znacznie w głąb; w wyniku korozji wżerowej powstają w metalu wżery'.

7. Relacja — czynność : obiekt

x — nazywa czynność, y — wskazuje na obiekt

x, który dotyczy y

Między członami terminów omawianej grupy zachodzi relacja o charakterze ogólnym. Człon określany nazywa różne czynności, którym podlega obiekt wskazany za pomocą determinanta., np. *ładowanie pieca* 'wprowadzanie do pieca kolejnych nabożów', *przekształcenie sygnału tel.* 'zmiana kształtu sygnału w taki sposób, aby istniała możliwość odtworzenia jego kształtu pierwotnego'. Terminy, których człon określający jest rzeczownikiem, pozornie

⁷ Wyraz *toczony* zwykle łączy się z rzeczownikami oznaczającymi przedmioty i ma wtedy znaczenie 'taki, który podlegał toczeniu'. Termin *tarcie toczone*, utworzony wbrew przyjętej normie, jest skrótem 'tarcie powstałe przy toczeniu'.

niczym się nie różnią od swobodnych grup wyrazowych. Uznano je za terminy, ponieważ przysługują im definicje.

8. Relacja — czynność : narzędzie (substancja)
 x — nazywa czynność, y — wskazuje na narzędzie (substancję)
 x, który [odbywa się] za pomocą y

Człon określający nazywa (w różny sposób) różnego rodzaju środki, za pomocą których wykonywana jest czynność, np. *cięcie łukowe* 'cięcie materiałów polegające na wytopieniu szczeliny łukiem elektrycznym', *kucie walcami* 'kucie, podczas którego nacisk na materiał jest wywierany przez obracające się walce lub rolki', *kucie na prasach* 'wywieranie nacisku za pomocą prasy'.

9. Relacja — czynność : sposób
 x — nazywa czynność, y — wskazuje sposób jej wykonania
 x, który [V w jakiś sposób] y
 V — symbolizuje czasowniki typu: *odbywać się, przebiegać*

Człon określający wskazuje na metodę, formę wykonania czegoś lub zespół cech charakterystycznych jakiegoś działania, np. *sterowanie programowe* 'sterowanie, w którym wielkość sterowania zmienia się w sposób z góry określony (według programu)', *łączenie tłoczeniem obr. plast.* 'trwałe łączenie części blachy lub drutu przez ich odkształcenie plastyczne, bez użycia dodatkowych elementów łączących', *formowanie z obieraniem odl.* 'formowanie, w którym ze względu na kształt modelu stosuje się obieranie formy', *odlewanie na sucho* 'odlewanie w formach suszonych' — wyrażenie przysłówkowe nie odnosi się w tym terminie do czynności, jest ono skrótem dłuższego wyrażenia, *odlewanie w grono* 'wykonywanie wielu odlewów w jednej formie zalewanej przez jeden wspólny wlew'. Ostatni termin z punktu widzenia normatywnego jest formacją wykolejoną, nadmiernie skrótową. Konstrukcja przyimkowa zastępuje tu dłuższe wyrażenie. Sformułowanie przejrzystej parafrazy jest dla tego terminu bardzo trudne.

Porównanie wymienionych wyżej terminów pozwala na stwierdzenie, że terminy z członem przymiotnikowym są mniej precyzyjne, a ich interpretacja często może sprawiać trudność. Są one wynikiem tendencji do tworzenia nazw skrótowych.

10. Relacja — nosiciel cechy: cecha czynnościowa
 x — jest nazwą nosiciela cechy, y — wskazuje na cechę czynnościową lub stan
 y — jest nosicielem cechy

W zależności od znaczenia określnika wyróżniono trzy podgrupy:

- a) Człon określający wskazuje na cechę (stan) obiektu powstałą w wyniku czynności, której podlegał.

Pozornie terminy zaliczone do tej grupy są analogiczne do nazw, w których zachodzi relacja — rezultat: czynność, np. *kształtownik wyciskany*. Naz-

wy, dla których charakterystyczna jest relacja — nosiciel cechy: cecha czynnościowa, różnią się od poprzedniej grupy tym, że określone przedmioty lub substancje istniały już w momencie, gdy zostały poddane jakiemuś działaniu, np. *taśma dziurkowana* 'taśma, na której zarejestrowano informację w postaci szeregu odpowiednio rozmieszczonych otworów' — 'taśma, która została podziurkowana'.

b) Człon określający wskazuje na predyspozycję obiektu do podlegania pewnej czynności, np. *elektroda topliwa spaw.* 'pałeczka z odpowiedniego metalu lub stopu, w której przy spawaniu tworzy się spoiwo', *matryca rozbiernalna* 'matryca, której wkładka złożona jest z kilku części; wypraskę z takiej matrycy wydobywa się przez zdemontowanie matrycy', *most składany* 'most, którego przęsła są przystosowane do wielokrotnego szybkiego montażu i rozbiórki'.

c) Człon określający wskazuje na stan obiektu, np. *most wiszący* 'most, którego konstrukcję nośną stanowią pasma nośne (liny stalowe lub łańcuchy) wsparte na wysokich podporach i zakotwiczone na końcach'.

11. Relacja — nosiciel cechy : cecha jakościowa

a) x — jest nazwą nosiciela cechy, y — wskazuje na cechę jakościową x jest nosicielem y

Człon określający wskazuje na tę właściwość, z powodu której został nazwany desygnat członu nadrzędnego i jest właśnie taki przez posiadanie jakiejś określonej cechy w swojej zewnętrznej i wewnętrznej strukturze, np. *benzyna ciężka* 'frakcja benzyny wrząca w temperaturze do 200°C', *dłuto płaskie* 'dłuto o ostrzu prostym lub skośnym'. Przymiotnik w terminach zaliczonych do tej grupy często jest wyrazem wieloznacznym lub używa się go w znaczeniu przenośnym, np. *koło bosc*, *przemysł lekki*. Stopień scalenia składników jest wtedy znaczny. Terminy te ze względu na budowę i znaczenie można uznać za związki stałe, ponieważ funkcjonują jak pojedyncze wyrazy. Niektóre nazwy mają odpowiedniki jednowyrazowe: *budynek wysoki* — *wysokościowiec*, *chodnik stromy* — *stromnia*.

b) x — jest nazwą cechy, y — nosicielem cechy y jest nosicielem cechy x

Człon określany jest nazwą cechy, natomiast określający wskazuje na przedmiot, czynność lub zjawisko, którym ona przysługuje. Terminy te są bardzo skondensowane i charakteryzują się tym, że odpowiadają im pewne wartości wyrażone liczbami. Podstawą determinacji są nazwy cech abstrakcyjnych utworzone od przymiotników jakościowych wyrażających cechy bezwzględne, takie jak kształt, rozmiar itd., np. *gęstość zapisu* el. 'wektor biegunowy, którego strumień przez daną powierzchnię równa się natężeniu prądu płynącego przez tę powierzchnię'. Mogą być również tworzone od przymiotników potencjalnych o charakterze biernym możliwościowym i mają wtedy

strukturę 'taki, który może być obiektem czynności', np. *lutowność powłoki* 'zdolność powłoki do łączenia się z litem, powłoka lutowna'.

12. Relacja porównawcza

x — nazywa człon porównany, y — podstawę porównania

x, który jest taki jak y

Człon określany może wskazywać obiekt, który jest podobny do rzeczy nazwanej za pomocą członu określającego. Podobieństwo to najczęściej dotyczy kształtu, np. *dach kopulasty* 'dach w kształcie kopuły', *matryca kołnierzo- wa* 'matryca z dwoma otworami profilowymi, która swym wyglądem przypomina kołnierz'. W niektórych terminach zaliczonych do tej grupy podobieństwo dotyczy funkcjonowania nazywanego przedmiotu: x, który funkcjonuje tak jak y, np. *waga dźwigniowa* 'waga działająca na zasadzie dźwigni'.

Zarejestrowano również terminy, w których człon określany stanowi nazwę rzeczy, będącej taką, jak desygnat wyrażony za pomocą określnika, np. *ściana ażurowa* bud. 'ściana o gęsto rozmieszczonych otworach przelotowych tworzących siatkę' — 'ściana, która jest ażurem'.

13. Relacja — stan : czas

x — nazywa stan, y — czas jego trwania

x, który trwa y

Człon określający wskazuje na stan, który trwa pewien czas, np. *odstój do- bowy* 'właściwość płuczki wiertniczej, wyrażona objętością fazy rozpraszają- cej oddzielonej z płuczki po jej pozostawieniu w spoczynku przez okres jednej doby w naczyniu miarowym, wyrażona w procentach objętościowych'.

14. Relacja zakresowa

Zaliczono tu grupę terminów, których człon określany charakteryzuje się znaczeniem bardzo ogólnym, natomiast właściwa treść jest wyrażona za po- mocą członu określającego. Rzeczownik, który stanowi podstawę motywującą przymiotnik, różni się tylko zakresem od rzeczownika określanego: znaczenie pierwszego ma zakres węższy, ale całkowicie mieszczący się w zakresie dru- giego. Przymiotnik w terminach tego typu pełni funkcję precyzującą.

Wszystkie terminy zaliczone do tej grupy mają odpowiedniki jednowyra- zowe — rzeczowniki będące podstawami przymiotników, które wchodzą w skład terminów wielowyrzowych. W niektórych nazwach trudno jest usta- lić kierunek derywacji, np. *gazy spalinowe* 'mieszanina gazów, będących pro- duktami spalania paliw z domieszką tlenu i niepalnych składników powietrza' — *spaliny*

15. Relacja złożona

Zaliczono tu grupę terminów, dla których ustalenie stosunku między czło- nem określonym a określającym jest trudne i wymaga sformułowania wielo- wyrzowej definicji, np. *laser gazowy* 'przyrząd elektroniki kwantowej, w którym ośrodkiem czynnym jest gaz', *filtr pasmowy* akust. 'filtr pomiarowy

ograniczający akustyczne widmo sygnału do określonego pasma częstotliwości', *surówka odlewnicza* 'surówka wytapiana w wielkim piecu, z przeznaczeniem do przetopu w odlewniach żeliwa', *energetyka wodna* 'energetyka oparta na wykorzystaniu naturalnych zasobów energii wód za pomocą turbin wodnych' *metalurgia proszków* 'dziedzina techniki obejmująca wytwarzanie i scalanie proszków o charakterze metalicznym, jak również scalanie ich z proszkami niemetalu, bez przeprowadzania całego produktu przez stan ciekły'.

Zebrany materiał dostarcza przykładów nazw, których człon określany jest skrótem grupy wyrazowej, np. *akumulator elektryczny* 'urządzenie do magazynowania energii elektrycznej w postaci energii chemicznej', *programowanie liniowe* 'metody rozwiązywania liniowych modeli optymalizacji'. Skrótość może być osiągnięta także w inny sposób, np. *wytrzymałość na pełzanie* — człon określany jest nazwą cechy, natomiast człon określający wskazuje czynność, której podlega przedmiot nie wyrażony bezpośrednio w strukturze terminu 'wytrzymałość wyznaczona podczas próby pełzania', *kruchość na niebiesko* 'kruchość stali w zakresie temperatur, w których utlenia się ona do barwy niebieskiej' — jest to konstrukcja niepoprawna, ponieważ człon określany jest nazwą cechy, która przysługuje przedmiotom. Została tu zakłócona łączliwość leksykalna wyrazu nadrzędnego. Oba człony składowe terminu określają przedmiot, który nie jest bezpośrednio wyrażony w strukturze nazwy.

16. Inne

Zarejestrowano terminy, których człon określający jest nazwą własną — nazwiskiem osoby związanej w jakiś sposób z przedmiotem nazywanym za pomocą członu określanego. Prawdopodobnie są to nazwiska twórców, konstruktorów urządzeń lub odkrywców pewnych praw i zjawisk, np. *mostek Maxwella* 'mostek do pomiarów indukcyjności', *akcelerator Van de Graaffa* 'urządzenie do przyspieszania cząstek naładowanych napięciem stałym rzędu kilku MV'.

Prześledzenie relacji między członami terminów dwuwyrazowych pozwala stwierdzić, które z cech nazywanych przedmiotów zostały uznane za szczególnie ważne w momencie powstania terminu i wystarczające do wyróżnienia danego przedmiotu z klasy innych do niego podobnych.

Ustalono, że w zgromadzonych terminach najczęściej zachodzą następujące relacje: relacja partytywna (13,3%), relacja między czynnością a obiektem (12,4%), narzędziem a czynnością (12,4%), narzędziem a obiektem (9,9%), relacja materiałowa (7,6%), czynnościowa (8,6%).

Pozwala to na wysnucie wniosku, że przedmioty są szczególnie często nazywane ze względu na swe części składowe, przeznaczenie do wykonywania pewnych czynności, działania na różne obiekty, materiał, z którego zostały wykonane, oraz podobieństwo do innych przedmiotów.

Czynności są nazywane przede wszystkim ze względu na sposób lub narzędzie (substancję), które pomagają przy jej wykonaniu.

Przeprowadzone badania wykazały, że istnieją wyraźne zależności między budową terminów dwuwyrazowych a relacjami zachodzącymi między ich członami. Zagadnienie to zostanie omówione w odrębnym artykule.

FLEKSJA PODSTAWOWYCH KATEGORII WYRAZÓW W MOWIE DZIECI PIĘCIOLETNICH cz. II

I. Koniugacja pięciolatek

Liczba zanotowanych w toku obserwacji odchyłeń dotyczących fleksji czasownika stanowi niewiele ponad połowę liczby odchyłeń w zakresie fleksji rzeczownika. Stan ilościowy nie może jednak przesądzać o stopniu przyswojenia przez dziecko pięcioletnie odmiany form werbalnych. Należy wziąć pod uwagę znacznie niższą frekwencję form czasownikowych w mowie, co ogranicza możliwości tworzenia form odbiegających od normy języka standardowego.

Już przy wstępnej analizie odstępstw w zakresie fleksji czasownika rzuca się w oczy dość istotna ich cecha, jaką jest o wiele niższy niż w wypadku rzeczowników stopień seryjności. Natomiast można zanotować dużo więcej typów odchyłeń, co ma swoje uzasadnienie w bardzo skomplikowanej, w porównaniu z rzeczownikami, strukturze gramatycznej czasowników, w liczbie właściwych im kategorii fleksyjnych (choć wydaje się, że nie tłumaczy ona w całości tego bogactwa typów odstępstw od normy).

Rozstrzygnięcie wielu kwestii dotyczących fleksji czasowników w mowie dzieci pięcioletnich umożliwi jedynie analiza materiału językowego.

Podobnie jak w wypadku rzeczowników, w polu naszej obserwacji pozostaną formy odbiegające od norm języka standardowego, które stanowią, co jeszcze raz należy podkreślić, niewielki procent wszystkich form czasownikowych używanych przez dziecko w tym wieku.

W klasie czasowników należy również przeprowadzić podział wszystkich zanotowanych odstępstw na takie, które dotyczą morfologii wyrazu (użycie złej końcówki fleksyjnej, zmiany tematu koniugacyjnego i oboczności tematyczne) oraz takie, których istotę stanowi użycie niewłaściwej formy czasownika w zdaniu.

a. Odchylenia koniugacyjne na poziomie wyrazu

Najwięcej problemów stwarza pięciolatekom temat koniugacyjny. Wiąże się to z dużą różnorodnością i bogactwem tematów występujących w odmianie czasownika. Najczęściej spotykanym odchyleniem jest zastosowanie tematu czasu teraźniejszego w formie czasu przeszłego, np.:

[1] *On już pognął album.*

[2] *To oni ukradnęli.*

Zanotowano również przykłady odwrotne, czyli zastosowanie tematu czasu przeszłego w formie czasu teraźniejszego, np.:

[3] *Ale oni całego chodnika nie zajmują, tylko kawałek.*

[4] *A chłopiec stał na sanki i podawa mu buzię¹.*

Analogiczne zmiany dotyczą także bezokolicznika, którego temat jest na ogół taki sam jak w formach rodzajowych, czyli odpowiada tematowi czasu przeszłego. W zdaniu:

[5] *Trzeba zrobić takie coś na okularach, bo jak nie, to spadnąc mogą okulary z nosa.*

mamy przykład zastosowania w bezokoliczniku tematu czasu teraźniejszego. Zanotowano również przykład podobnej zmiany w formie imiesłowu przymiotnikowego:

[6] *Już skończone malowanie flamastrami, a zaczęte skończ kredką.*

¹ Zdanie to zawiera także inne odchylenie dotyczące formy *stał*, które zostanie omówione przy analizie zaburzeń aspektu.

Można z dużym prawdopodobieństwem stwierdzić, że zmianę tematu koniugacyjnego powoduje zasugerowanie się dzieci innymi formami czasownika. Brak tu jakiegokolwiek wyraźnej dominującej tendencji, zmiany następują w obu kierunkach, a nikła świadomość w tym zakresie przejawia się w niekorygowaniu wypowiedzi zarówno własnych, jak i rówieśników. Odchylenia polegające na zmianie tematu fleksyjnego form werbalnych zdarzają się, choć odpowiednio rzadziej, także w sytuacjach oficjalnych.

Stosunkowo dobrze w wieku pięciu lat są przyswojone końcówki fleksyjne czasownika, w związku z tym odchylenia zdarzają się dzieciom bardzo rzadko i mają zazwyczaj jeszcze inną przyczynę, nie tylko nieporadność w zakresie fleksji. Bardzo często tą przyczyną bywa niestaranna wymowa, np.:

[7] *Ja nie umie.*

[8] *Tyłu chłopców umi przyszywać guziki².*

Sporo kłopotu natomiast sprawiają różnego rodzaju oboczności. W tym wieku podłożem odchylenia bywa fonetyka i wspomniana już niestaranna wymowa, np.:

[9] *Król musiał siedzieć na tronie.*

[10] *Ten kartofelek musi zlecić na ziemię.*

Między innymi³, jednym ze źródeł tego odchylenia jest działanie analogii do innych grup koniugacyjnych. Jest to widoczne w następnym zdaniu:

[11] *Jak u dziadka widziałem, jak winda była zalana, bo rura pękła i kontrolka nie świeciła.*

Problemem, i to nie tylko dla pięcioletków, bywa forma 1. i 3. osoby czasu przyszłego rodzaju męskiego liczby pojedynczej czasownika *iść*:

[12] *A wie co pani, jak ja szłem do sklepu, to na ulicy był ten, no, lód.*

Wyrównanie do większości form czasownika w czasie przyszłym stanowi następujący przykład:

[13] *Bo po to, bo one umrą, bo się potopią, bo oni są na lodzie.*

Bardzo ciekawe formy powstają w związku z kontaminacją różnych form tego samego czasownika lub pomieszaniem różnych nazw z tego samego pola semantycznego, np.:

[14] — *Ten chłopiec wpadł do wody, a woda była zimna.*

— *I się spocił.*

— *Zachorował, zaziębił się.*

— *Zamokł się.*

Jest oczywiste, że forma *zamokł się* ma znaczenie 'zamoczył się' — świadczy o tym partykuła zwrotna, która nie występuje z czasownikiem *zamoknąć*. Jest bardzo prawdopodobne, że dziecko, nie mogąc sobie chwilowo przypomnieć odpowiedniego czasownika, użyło słowa *moknąć* z tego samego pola semantycznego co *zamoczyć się* i o zbliżonym znaczeniu, ale opatrzyło go zarówno przedrostkiem, jak i partykułą zwrotną przynależną czasownikowi właściwemu. Nieco mniej prawdopodobne jest to, że dziecko przytoczyło czasownik *zamoknąć*, który w języku pięcioletka może nie być jeszcze należycie przyswojony, choć i taką ewentualność trudno wykluczyć. Można też interpretować formę *zamokł się* jako wynik kontaminacji, zarówno na poziomie morfologicznym — dodanie przedrostka i partykuły zwrotnej, jak i na poziomie semantycznym — nieco inne odcienie znaczeniowe czasowników *moczyć się* i *moknąć*.

Ze zjawiskiem różnicowania bądź rozszerzania znaczenia danego czasownika łączą się dość często odchylenia dotyczące aspektu.

[15] *A wie pani, że mój brat Mariusz jest trochę grubszy, a Robert jest chudy, no i tak: Mariusz, ten, Robert mnie bije, a Mariuszek mnie obrania.*

² W formie *umi* przy braku końcówki fleksyjnej w 3. osobie liczby pojedynczej, przekształceniu uległ temat. Nie bez znaczenia jest tu działający mechanizm analogii do odmiany innych czasowników, zakończonych w bezokoliczniku na *-ić/-yć*, których temat w 3. osobie l. poj. kończy się na *-i*.

³ Przykłady 9 i 10 ilustrują tendencję do pochylania samogłosek, która, jak można przypuszczać na podstawie informacji o środowisku domowym dziecka, jest przyswajana w rodzinie.

Występującą w tym zdaniu forma obrania jest najprawdopodobniej efektem kontaminacji czasowników chronić, ochraniać i bronić; jest ona wzbogacona znaczeniowo w stosunku do każdej z powyższych form: zawiera jednocześnie wykładnik dokonaności *o-* i cząstkę *-a-* o znaczeniu wielokrotnym. Wydaje się, że działanie językowe dziecka było w dużym stopniu świadome, ponieważ chciało ono jak najprecyzyjniej przekazać informację. W wypowiedzi tej uzewnętrzniła się jednocześnie tendencja do ekonomiczności języka.

Problemy związane z kategoriami aspektu i wielokrotności nie ograniczają się jedynie do poziomu morfologicznego koniugacji czasowników, ale pojawiają się również w wypadkach użycia niewłaściwej formy czasownika w zdaniu.

b. Niewłaściwe użycie formy fleksyjnej czasownika w zdaniu

Kontynuując analizę modyfikacji związanych z kategorią aspektu i wielokrotności, należy stwierdzić, że również na poziomie zdania można zaobserwować swoiste w tym zakresie przesunięcia. Stosunkowo częściej zdarza się zastosowanie formy czasownika niedokonanego w miejscu, gdzie powinien wystąpić czasownik dokonany np.:

[16] — *Kim wy byście chcieli zostać jak dorośnięcie?*

— *Ja bym chciał zostawać karacistą świata.*

[17] *Chłopiec stał na sanki.*

W obu tych przykładach formy niedokonane nie wnoszą żadnego dodatkowego znaczenia, lecz są jedynie wyrazem nieporadności językowej pięciolatek.

Znacznie rzadziej spotykana jest sytuacja odwrotna, zastępowanie formy niedokonanej przez dokonaną.

[18] *Ja mam jeszcze rybki. Kiedy one są głodne, to ja dam im jeść.* W tym zdaniu zmiana aspektu czasownika *dawać* wiąże się także ze zmianą czasu i doprowadza do niezgodności czasów. Mamy tu również zastąpienie czasownika wielokrotnego formą jednokrotną, podobnie jak w następnym przykładzie:

[19] — *A co taki król miał do roboty, albo królowa?*

— *Oni rozkazali, żeby napadać na innych.*

Najliczniejszą grupę pośród odchyłeń od normy języka standardowego, polegających na nieprawidłowym użyciu formy czasownika w zdaniu, są odstępstwa dotyczące rodzaju. W tej grupie odchyłeń najczęściej przejawia się tendencja do użycia form męskoosobowych czasownika w połączeniu z rzeczownikami niemęskoosobowymi, np.:

[20] *Dzieci ulepili bałwana i pieska przywiązali do sanek.*

[21] *Kubę zagryźli wszyscy psy.*

[22] *Mieliby narzędzia, które by nagrywali.*

Panowanie rodzaju męskiego w formach czasowników objawia się również w postaci mówienia przez dziewczynki o sobie z użyciem tego właśnie rodzaju (*poszliśmy, byliśmy*). Niekiedy notowano formy rodzaju niemęskoosobowego w kontekście rzeczowników będących nazwami męzczyzn.

[23] *I oni wysadzili ten most.*

[24] *No i taki pałac był najpierw, były tam i żołnierze.*

Należy dodać, że formy takie były bardzo szybko korygowane przez rówieśników, uczestników rozmowy, co świadczy o tym, że przedszkolaki potrafią wychwycić odstępstwo od kategorii osobowej, ale głównie w wypowiedzi słyszanej.

Nieco kłopotów z użyciem czasownika w zdaniu może sprawiać pięciolatkom kategoria liczby.

[25] *Mój wujek też ma Syrenkę i tak szabko jeździ!*

Można to wytłumaczyć logiką myślenia dziecka — jeździ zarówno Syrenka, jak i wujek. Na podobnym skojarzeniu może być oparty mechanizm kolejnego wykolejenia:

[26] — *Ale fajny strój kowbojski!*

— *To nie strój, to jest grabie.*

Rzeczownik *grabie* należący do grupy pluralia tantum wymaga przy sobie czasownika w liczbie mnogiej, jednakże dziecko widziało na rysunku tylko jedno grabie i w związku z tym użyło liczby pojedynczej.

Pewne kłopoty sprawiała badanym dzieciom kategoria strony czasownika, a szczególnie strona zwrotna, której obecność nie zawsze jest uzasadniona i potrzebna, np.:

[27] *A tutaj góry się będą błyszczały.*

[28] *On jedzie na sianie i mu się upuścili okulary.*

Bywało też tak, że cząstka *się* pojawiała się w nieoczekiwanych miejscach, np.:

[29] *My chcemy robić się, bawić w kąciku przyrody.*

Czasem bywała też opuszczana:

[30] — *Co kotek robi?*

— *Myje* (o myjącym się kocie).

Jak widać z powyższych przykładów, w stosowaniu strony zwrotnej działają przeciwstawne tendencje. Świadczyć to może o niepełnym jeszcze przyswojeniu tej kategorii gramatycznej w języku i myśleniu pięciolatka.

Interesującą sferą badania mowy dziecka jest użycie przez nie formy bezokolicznika. Pojawia się on dosyć często w wypowiedziach przedszkolaków i ma status formy niemalże uniwersalnej, pełniąc wiele funkcji, zastępując nawet inne formy czasownika, np.:

[31] *Mój tata chodzi jeździć do sklepu do mamy, a ja z tatusiem jadę.*

W tym zdaniu cała konstrukcja *chodzi jeździć* ma znaczenie formy osobowej *jeździ*. Twór ten powstał zapewne na zasadzie analogii do innych, podobnie zbudowanych konstrukcji eliptycznych z opuszczonym spójnikiem oznaczającym cel, np.: *idzie pracować, idzie się uczyć* itd.

Zestawienie obok siebie w takiej konstrukcji dwóch czasowników oznaczających ruch dało efekt nieporadności językowej⁴.

Następny przykład pokazuje celowe użycie bezokolicznika w funkcji imiesłowu współczesnego.

[32] *Sam się męczę robić tory pociągowe.*

Wydaje się, że pięciolatek nie opanował jeszcze tej trudnej formy, nigdy zresztą w rozmowach nie były notowane użycia imiesłowów przysłówkowych.

Jeszcze inny rodzaj funkcji zastępczej bezokolicznika ilustruje przykład:

[33] *Ona nie ma imienia, tylko jej wybrać.*

W zdaniu tym sam bezokolicznik zastępuje całą konstrukcję, w której łączy się z czasownikiem nieosobowym *trzeba, należy*. Opuszczanie czasowników nieosobowych nie stanowi jednak reguły w mowie pięciolatek.

Podczas obserwacji zanotowano także użycie bezokolicznika, a właściwie konstrukcji złożonej z bezokolicznika i czasownika nieosobowego, w funkcji trybu przypuszczającego:

[34] *Ktoś by może nasypał dużo piasku, postawić dom, trawę.*

W zdaniu tym zestawiono i skontaminowano dwie konstrukcje syntaktyczne niezbyt dobrze przyswojone przez dzieci w tym wieku. Twór, który stanowi rezultat pomieszania formy trybu przypuszczającego z konstrukcją bezokolicznikową jest mało komunikatywny i bardzo nieporadny.

O słabym przyswojeniu przez pięciolatki form trybu przypuszczającego i jego funkcji świadczy także inny przykład:

[35] — *A po co sznur?*

— *Bo przyczepili mu dzieciaki, jak by jechał.*

Zawiła budowa gramatyczna tego zdania powoduje także jego nieprzejrzystość. Wydaje się, że

⁴ Sama jednak próba utworzenia nowej konstrukcji według znanego wzoru świadczy o poszukiwaniach językowych dziecka i o przyswojeniu zasady budowania takich konstrukcji. Możliwe, że sformułowanie *chodzi jeździć* jest wynikiem przekształcenia składniowego, którego ślady łatwo zauważyć w dalszej części wypowiedzi. Wreszcie, nie można wykluczyć, że konstrukcja ta została zastosowana celowo dla podkreślenia wielokrotności jeżdżenia do sklepu, czyli powtarzalności i monotonii czynności.

najbliższe prawdy jest dopatrywanie się tu formy trybu przypuszczającego w funkcji zdania okolicznikowego celu.

Należy jeszcze przytoczyć przykłady stosunkowo częstych u pięciolatków odstępstw, których istota tkwi w niezgodności czasów użytych w zdaniu oraz w zmianach ich funkcji:

[36] *Ja mam jeszcze rybki. Kiedy one są głodne, to ja dam im jeść.*

[37] *Że on jedzie na sianie i mu się opuścili okulary.*

[38] — *A do czego służą kominy w takim domu?*

— *Żeby jak coś się pali w domu, to wylatuje dym.*

Wszystkie te odchylenia można wytłumaczyć mechanizmem nagłej przebudowy zdania, powodującym, że dziecko nie kontroluje realizacji pierwotnie przyjętego planu konstrukcji wypowiedzi, która może być całkiem nieźle opanowana. Zmiany funkcji czasów, jak dowodzą przytoczone przykłady, dotyczą wszystkich kierunków przekształceń. Świadczy to nie tyle o nieporadności językowej dziecka, co o jego nieuwadze, braku koncentracji i panowania nad całą konstrukcją zdaniową.

W wypadku czasownika nie zauważa się wielkiej różnicy w rozwoju kompetencji fleksyjnej pięciolatka na poziomie wyrazu i na poziomie zdania. Obie te płaszczyzny są raczej polem do poszukiwania nowych form wyrazu, przekazujących lepiej zamierzoną przez dziecko treść.

Podobnie jak w grupie odchyłeń na poziomie morfologicznym, w ramach fleksji czasownika na poziomie zdania obok tworów nieporadnych i bezsensownych pojawiają się konstrukcje w znacznym stopniu sfunkcjonalizowane i wzbogacone semantycznie.

c. Odmiana neologizmów czasownikowych

Na zakończenie rozważań dotyczących odstępstw od reguł koniugacyjnych w mowie pięciolatków należy wspomnieć o neologizmach czasownikowych, których budowa może świadczyć o stopniu przyswojenia przez dzieci zasad koniugacji. Podczas badań zanotowano bardzo niewiele takich czasownikowych neologizmów⁵. Zaskakujące przy tym było, że miały one niemal identyczną budowę, co może sugerować istnienie pewnego kierunku w tworzeniu nowych serii fleksyjnych czasowników. Były to wyłącznie czasowniki, które można zaliczyć do grupy IV (według klasyfikacji Jana Tokarskiego⁶), charakteryzującej się przyrostkiem tematowym *-uje-* w czasie teraźniejszym, np.: *karatuje, akrobatuje*. Grupa tych czasowników jest bardzo produktywna, szczególnie jeśli chodzi o formacje odrzeczownikowe lub o polszczenie czasowników obcych. Charakteryzuje się ponadto wyjątkową regularnością odmiany i brakiem wymian w temacie. Nie jest chyba przypadkiem, że pięciolatki w ten właśnie i tylko taki sposób asymilują nowe czasowniki, wybierając prosty paradygmat dla ich odmiany. Można tu znów mówić o pewnym upodobaniu pięciolatków do seryjności i prostoty o niechęci do poszukiwania nowych sposobów, z którymi mogą się wiązać trudności i wymiany fleksyjne.

d. Podsumowanie

Istotą zróżnicowania form czasownikowych jest właściwie zróżnicowanie tematyczne. Zasada ta znalazła odzwierciedlenie w analizie występujących w mowie dziecka pięcioletniego form czasowników, które odbiegają od normy języka standardowego. Pięciolatki mają bardzo dobrze opanowaną prostą dystrybucję końcówek fleksyjnych czasowników, spore jednak kłopoty sprawiają im oboczności tematów koniugacyjnych. Dzieci w tym wieku dość dobrze przyswajają sobie fleksję podstawowych form czasownika, niezbyt jednak swobodnie posługują się jeszcze

⁵ Określenie neologizm dotyczy czasowników na nowo utworzonych przez dzieci, nie występujących w języku standardowym, nie obejmuje ono grupy, wyrazów, o których nowości decyduje twórczość dziecięca na poziomie fleksyjnym.

⁶ J. Tokarski, *Fleksja polska*, Warszawa 1973, s. 216.

formami rzadszymi i bardziej skomplikowanymi. Odchylenia fleksyjne dzieci nie mają w kategorii czasowników tak seryjnego charakteru, jak odstępstwa dotyczące deklinacji, wykazują natomiast dużą różnorodność jeśli chodzi o typ modyfikacji. Może się to wiązać z bardziej skomplikowaną strukturą gramatyczną czasowników niż rzeczowników, z bogactwem właściwych im kategorii gramatycznych, ale też z niższym nieco niż w wypadku rzeczownika poziomem opanowania ich fleksji.

W zakresie czasownika można także obserwować nieco większe niż w formach imiennych sfunkcjonalizowanie form tworzonych przez dzieci, poszukiwanie precyzyjnych sposobów wyrażania zamierzonej treści. Często nad nieznanym przecież dziecku zwyczajem językowym górę bierze logiczne myślenie i analogia do czasowników lepiej znanych.

Należy jednak podkreślić stosunkowo wysoki poziom opanowania koniugacji przez dzieci pięcioletnie; zanotowane w trakcie badań nad mową przedszkolaków formy odbiegające od norm języka standardowego stanowią zaledwie ułamek wszystkich czasowników używanych przez dzieci.

Bardzo rzadko odstępstwa od normy koniugacyjnej zdarzały się w sytuacjach oficjalnych. Ponad 90% odchyłeń zanotowano podczas zabaw i rozmów o charakterze nieoficjalnym. Rzadziej natomiast niż w wypadku rzeczowników następowało korygowanie form nieprawidłowych przez autora wypowiedzi lub rówieśników, co wiąże się z typami odstępstw, obejmującymi formy trudniejsze, nie przyswojone jeszcze przez pięcioletki.

II. Świadomość językowa przejawiająca się w traktowaniu fleksji przez pięcioletki

Analiza zachowań językowych pięcioletków, obserwacja tworzenia i korygowania przez nie wypowiedzi potwierdza postawioną na wstępie hipotezę o istnieniu na tym poziomie rozwoju językowego dość dobrze wykształconej świadomości językowej dotyczącej płaszczyzny fleksyjnej.

Refleksja na temat poprawności tworzonych lub słyszanych form przybiera u przedszkolaków bardzo różne postaci. Najprostszym jej przejawem jest zmiana zachowań językowych zależnie od typu sytuacji (oficjalność — nieoficjalność⁷). Dzieci unikały w sytuacjach oficjalnych używania form, których poprawności nie były całkowicie pewne. Innym przejawem istnienia świadomości fleksyjnej u pięcioletków jest także ich reakcja na formy postrzegane jako nieprawidłowe. Gdy dziecko nie było pewne, czy zastosowało odpowiednią końcówkę, często wymawiało dany wyraz ciszej, niechętnie go też powtarzało. Po usłyszeniu niepoprawnych wypowiedzi kolegów rówieśnicy wybuchali śmiechem lub ironicznie powtarzali dziwnie dla nich brzmiącą formę.

Przejawem wyższego stopnia świadomości normatywnej były przypadki poprawiania form fleksyjnych⁸. Korekta dotyczyła zarówno wyrazów wypowiedzianych przez dziecko, jak i fragmentów wypowiedzi kolegów. W nielicznych wypadkach dochodziło do stwierdzenia: *tak się nie mówi* lub *powinno się mówić tak...* Taka wyraźna ocena obejmowała wyłącznie wypowiedzi kolegów.

Warto też odnotować, że potknięcia we fleksji rzeczowników bywały poprawiane częściej niż formy czasowników⁹. W pierwszej grupie korekta równie często wychodziła od autora wypo-

⁷ Rzeczowniki: 88% — w sytuacjach nieoficjalnych, 12% — w sytuacjach oficjalnych; czasowniki: 90% — w sytuacjach nieoficjalnych, 10% — w sytuacjach oficjalnych.

⁸ Przypadki poprawiania wypowiedzi własnych lub kolegów zdarzają się wyłącznie w sytuacjach nieoficjalnych

⁹ Rzeczowniki: 77% — form niepoprawionych, 23% — form poprawionych; czasowniki: 84,5% — form niepoprawionych, 15,5% — form poprawionych.

wiedzi, jak i od przysłuchujących się jej kolegów, w drugiej natomiast pięciolatki częściej poprawiały formy urabiane przez rówieśników niż własne twory.

Występowanie tych dwóch prawidłowości pozwala na stwierdzenie u dzieci pięcioletnich wyższego stopnia rozwoju świadomości normatywnej w zakresie fleksji rzeczownika. Zestawienie zaś tej uwagi ze skonstatowanym poprzednio nieco wyższym w tym wieku poziomem przyswojenia fleksji tej części mowy umożliwia sformułowanie wniosków ogólniejszych dotyczących swoistego modelu rozwoju świadomości językowej dzieci: początkowo przejawia się ona głównie w reakcjach na wypowiedzi słyszane, a następnie obejmuje własne teksty dziecka.

Rozwój świadomości normatywnej przebiega więc analogicznie do procesu akwizycji mowy, który wyraża się do pewnego momentu jedynie w postaci rozumienia przez dziecko słyszanych wypowiedzi, a dopiero w następnym etapie przekształca się w równoległą do rozumienia umiejętność produkowania własnych tekstów.

Wnioski

Celem pracy było poszukiwanie odpowiedzi na cztery postawione na wstępie pytania. Podstawą wszelkich stwierdzeń stał się opis materiału językowego zebranego metodą nieeksperymentalną podczas licznych spotkań z przedszkolakami. W centrum zainteresowania znalazły się zagadnienia związane z odstępstwami od normy języka standardowego w zakresie fleksji podstawowych kategorii wyrazów — rzeczowników i czasowników, odstępstwami rozumianymi zarówno jako użycie niewłaściwego wykładnika fleksyjnego, jak i zastosowanie niewłaściwej formy w zdaniu. W toku analizy stwierdzono różnice w stopniu przyswojenia fleksji rzeczowników i czasowników.

1) Stopień przyswojenia fleksji

Odmiana zarówno rzeczowników, jak i czasowników została przyswojona przez pięciolatki dość dobrze. W klasie rzeczowników kłopotów przysparzały im formy wyjątkowe i wyrazy z obocznościami. Stwierdzono też zjawisko wcześniejszego rozwoju morfologicznego mowy dziecka w stosunku do jej rozwoju składniowego w zakresie fleksji rzeczownika. Również w grupie czasowników najwięcej kłopotów sprawiały formy rzadsze, bardziej skomplikowane i oboczności.

2) Umiejętność generalizowania reguł fleksyjnych związana ze wzrostem rozumienia budowy wyrazów

Przejawem tej umiejętności była seryjność tworzonych przez dziecko form fleksyjnych odbiegających od normy, a związanych z systemowym charakterem języka dziecka. W obrębie deklinacji rzeczowników zaobserwowano występowanie kilku typów odstępstw tworzących regularne serie analogiczne. Odchylenia w ramach koniugacji nie były tak seryjne, wykazywały natomiast duże zróżnicowanie typologiczne. Porównując powyższe obserwacje z wynikami badań Marii Chmury-Klektowej, dotyczących umiejętności generalizowania przez dzieci prawideł tworzenia wyrazów, można stwierdzić, że procesy słowotwórcze przebiegają równoległe do procesów generalizacji reguł fleksyjnych w zakresie rzeczowników; w ramach koniugacji umiejętności te są stosunkowo słabiej rozwinięte.

3) Różnice w płaszczyźnie fleksyjnej między mową swoistą dziecka a używanym przez nie językiem standardowym

Istotną cechą odróżniającą mowę pięciolatka w sytuacjach nieoficjalnych, a więc takich, kie-

dy używa się w dużym stopniu elementów języka swoistego, od używanego przez nie w sytuacjach oficjalnych prawie wyłącznie języka standardowego jest występowanie znacznej liczby fleksyjnych odstępstw od normy (90% wśród czasowników i 88% wśród rzeczowników).

4) Świadomość normatywna dotycząca fleksji

Obserwacja zachowań językowych pięcioletków pozwala na stwierdzenie dość dobrze rozwiniętej u nich świadomości normatywnej w zakresie fleksji. Przejawem wzrastającej umiejętności analizowania wypowiedzi pod względem poprawnościowym jest zwiększenie się liczby form postrzeganych i poprawianych przez dziecko jako odbiegające od normy, a w następnej kolejności — wzrost liczby samodzielnie poprawianych własnych wypowiedzi w stosunku do liczby korygowanych wypowiedzi rówieśników. Stwierdzono, że pięcioletki częściej poprawiają rzeczownikowe niż czasownikowe odchylenia fleksyjne, że częściej poddają autokorekcje formy fleksyjne rzeczowników niż czasowników¹⁰. Można na tej podstawie mówić o wyższym poziomie fleksyjnej świadomości normatywnej w zakresie deklinacji rzeczowników, oraz o tym, że przyswajanie fleksji form imiennych wyprzedza opanowanie fleksji form werbalnych.

Ewa Kozłowska

¹⁰ Spośród 15,5% form czasowników, które zostały poprawione, 11,3% to korekty wypowiedzi kolegów, a tylko 4,2% to wypadki poprawiania form własnych.

CZY, CO I JAK NORMALIZOWAĆ W JĘZYKU?

26 czerwca 1991 roku w Pałacu Staszica w Warszawie odbyła się dyskusja panelowa na temat *Czy, co i jak normalizować w języku*. W spotkaniu wzięli udział: Jerzy Axer, Andrzej Biernacki, Teresa Dobrzyńska, Włodzimierz Gruszczyński, Paweł Hertz oraz licznie zgromadzeni goście, głównie ze środowiska polonistyki warszawskiej, ale także literacki i wydawcy. Dyskusję rozpoczął Włodzimierz Gruszczyński od sformułowania definicji normalizacji. Jest ona działalnością instrumentalną, standaryzującą zachowania językowe, opisem o wartości deskryptywnej i preskryptywnej. W takim ujęciu prawdziwym językiem polskim jest to, co zostało znormalizowane, to wszystko zaś, co niestandardowe, pozostaje poza jego zakresem.

Takie ujęcie normalizacji napotkało natychmiastowy sprzeciw. Adam Weinsberg zwrócił uwagę, że nigdy nie podlegają normalizacji wszystkie warstwy polszczyzny, język jako taki, lecz tylko jego warstwa oficjalna.

Następnie Gruszczyński odczytał pytania przekazane wcześniej uczestnikom panelu i wyznaczające główny nurt dyskusji: 1. *Czy w języku ma obowiązywać pełny liberalizm i ewentualnie w jakim zakresie, czy, przeciwnie, konieczna jest normalizacja?* 2. *Jeżeli kodyfikować, to co, w jakim zakresie i jak szczegółowo?* 3. *Jakie powinny być kryteria ustalania norm językowych?* 4. *Jaki charakter mają normy — nakazów, rad czy subiektywnych ocen?* Zwrócił także uwagę na biegunowo różne ujmowanie kwestii normy — istnienie postaw: demokratycznej i elitarniej, purystycznej i internacjonalistycznej, traktowanie języka jako tworu dynamicznego albo, przeciwnie, statycznego.

Następnie zabrała głos Teresa Dobrzyńska. Stwierdziła, że ujęcie normy jako wytworu procesów kodyfikacji zakłada pewną arbitralność. Tymczasem norma jest elementem świadomości językowej ogółu mówiących. Potrzeba standaryzacji wynika przede wszystkim z przekonania, że norma korzystnie wpływa na skuteczność komunikacji. Świadczy o tym fakt, że każde środowisko wytwarza pewien standard porozumiewania się, tworzy normę, choć wcale nie musi jej kodyfikować. Warto zatem mówić jedynie o normie powstającej w komunikacji ogólnospołecznej — normie języka literackiego (pisanego i mówionego) i publicznego oraz odmian mniej oficjalnych. Z uznaniem norm językowych wiąże się uznanie pewnych wzorów osobowych. O tym, czy norma będzie wcielona w życie, społecznie zaaprobowana, decyduje bowiem jej „nosiciel”. Dyskusjantka zwróciła też uwagę na to, że trudno jest wskazać grupę, która mogłaby dostarczać stałych wzorów zachowań językowych. Z dużą rezerwą odniosła się do inteligencji jako warstwy zróżnicowanej wewnątrznie, ulegającej modom językowym, mającej do języka stosunek ludyczny.

Hanna Kirchner w wypowiedzi pełnej emocji i troski o stan współczesnej polszczyzny wskazała na istnienie jeszcze jednej normy — wytwarzanej przez środki masowego przekazu. (W rozumieniu językoznawczym jest to raczej zwyczaj, typ zachowań). Dyskusjantka, przeciwstawiając ją zagrożonej normie wzorcowej, zaapelowała o podjęcie działań ochronno-edukacyjnych, które określiła mianem ekologii języka.

Odmierna stylistycznie i merytorycznie była wypowiedź kolejnego uczestnika panelu — pisarza, Pawła Hertza. Sprzeciwił się on jakiemukolwiek działaniu normalizacyjnemu. Pojmując je jako przejaw rządzenia się w języku, uznał je za nieskuteczne, niecelowe i sztuczne. Język

stanowiący o nas w o wiele większym stopniu niż my o nim, jest tworem delikatnym i bogatym, żywołem i ekspresją, a wszelkie próby nałożenia nań wzoru są daremne. Zdaniem pisarza językoznawca może pełnić funkcję eksperta, ale nie autora zasad czy przepisów. Z wyraźną niechęcią odniósł się Paweł Hertz do ujednolicania i normalizowania języka, widząc w jego zróżnicowaniu główne źródło piękna. Przypominał, że brak powszechnej zgody na normalizację dziewiętnastowiecznej polszczyzny sprawił, iż powstały najwybitniejsze dzieła polskiej literatury. Ich autorzy mogli czerpać z wielu różnych zasobów językowych, dzięki czemu my odziedziczyliśmy polszczyznę różnorodną, bogatą i piękną. Przeszkodą w normalizowaniu jest także odczuwalny brak autorytetów. Inteligencja nie zasłużyła sobie na taką pozycję, nie ma więc prawa być mistrzem i nauczycielem narodu. Nie daje jej tego prawa nawet umiejętność poprawnego mówienia. Następnie Paweł Hertz opowiedział się za pełnym liberalizmem wobec języka z zachowaniem prawa do krytyki. Za pożyteczną i celową uznał natomiast rejestrującą działalność leksykograficzną. Jako przykład posłużył tu *Słownik warszawski* uznany za lepszy (bo właśnie rejestrujący) od normatywnego *Słownika języka polskiego* pod redakcją Doroszewskiego. Pisarz uważa także za potrzebne przygotowanie nowego słownika języka polskiego — rejestrującego możliwie obficie wszystkie współczesne fakty językowe. Jest zdecydowanie przeciwny tworzeniu instytucji zajmującej się kodyfikacją języka.

Inne stanowisko zajął Andrzej Biernacki. W swojej wypowiedzi przypomniał, jak ściśle pokrywa się dobre myślenie z dobrym językiem i jak właściwie używany język pomaga w myśleniu. Stwierdził, że postawa niekonserwatywna wobec języka doprowadza do niezrozumienia tekstów literackich i do utraty łączności z historią narodu. Własny stosunek do języka określił jako konserwatywny. Za pożyteczną, bo dodatnio wpływającą na ogólną stosowność zachowań, uznał postawę purystyczną. Język nie ma być tworem demokratycznym, ale właśnie elitarnym, choć oczywiście istnieje w nim kilka poziomów normy.

W swojej drugiej wypowiedzi Teresa Dobrzyńska zwróciła uwagę dyskutantów na fakt, że norma ujęta w słownikach nie wynika z założenia, iż całe społeczeństwo będzie mówić jednako — normatywność słowników wcale nie oznacza normatywności zachowań społecznych. Język znormalizowany — to właśnie język uspołeczniony, element wspólnoty obiegu informacyjnego związanego z tradycją.

Podobny wątek pojawił się w wystąpieniu Jerzego Axera. „Specyfika polskiej sytuacji — powiedział Jerzy Axer — polega na tym, że tożsamość narodowa jest w sposób nieproporcjonalny gwarantowana przez słowo wypowiedziane w przeszłości”. Język zapewnia nam łączność z przeszłością, z tradycją. Troska o język jest zatem tożsama z ochroną wartości narodowych. Dbalność o słowo umożliwia rozumienie tekstów z przeszłości, rozumienie tradycji i historii.

Włodzimierz Gruszczyński zwracając uwagę na niezrozumienie klasyki literackiej przez młode pokolenie na zachodzie Europy, stwierdził, że nie należy przeceniać ciągłości tradycji w życiu społecznym. Następnie odczytał tekst przygotowany jako głos w dyskusji przez Andrzeja Markowskiego. Tekst ten okazał się szczególnie potrzebny — obszernie i jednoznacznie przedstawiał ukształtowane od dawna poglądy pracowników Zakładu Kultury Języka w IJP UW na kwestię normy, jej kodyfikacji i popularyzacji. Ukazał także różnice w pojmowaniu normalizacji przez językoznawców i przez ludzi spoza tego środowiska.

Normalizacja — to dla Andrzeja Markowskiego kodyfikacja i wartościowanie zjawisk językowych poprzedzone długimi badaniami różnych elementów języka (środowiskowych, regionalnych, stylistycznych) oraz ich opisem. Dopiero z takiego opisu wyłania się norma na wszystkich swoich poziomach i we wszystkich wariantach. Jednolita jest tylko norma ortograficzna. Kodyfikacja polega w większym stopniu na zbieraniu i porządkowaniu informacji, w mniejszym zaś na formułowaniu zaleceń. Nakazy i zakazy pozostają poza zasięgiem tak rozumianej kodyfikacji. Norma językowa nie jest oczywiście jedna i jednolita. Da się wyróżnić kilka jej poziomów: nor-

mę wzorcową, a więc zespół wyrazów, ich form i połączeń akceptowanych przez zdecydowaną większość Polaków i nie rażących w żadnym typie kontaktów językowych, pożądaną zwłaszcza w kontaktach oficjalnych, publicznych; normę użytkową charakterystyczną dla swobodnych kontaktów nieoficjalnych (obejmuje ona normę użytkową potoczną ogólną, regionalną i profesjonalną). Ta druga norma charakteryzuje język standardowy, codzienny. Charakterystyczne dla tej normy byłoby np. używanie słowa *pasjonat* w znaczeniu 'człowiek ogarnięty jakąś pasją', paroksytoneza zakończeń *-yka*, *-ika* czy pewne zmiany w zakresie rekcji czasowników. W normie użytkowej regionalnej mieściłyby się przykładowo regionalizmy słownikowe, fonetyka udźwięczniająca, a w normie profesjonalnej neologizmy słowotwórcze, np. *wagonokilometr*, lub składnikowe typu *badania na cukier*. Jedynie kodyfikacja ortografii powinna odzwierciedlać jednolitą normę. W tym zakresie wyjątek mogą stanowić tylko najnowsze zapożyczenia z języków obcych.

Kolejne wystąpienie, Anny Cegieli nawiązywało do początkowej wypowiedzi W. Gruszczyńskiego dotyczącej pojmowania normy jako wymagania technicznego automatycznie ograniczającego język. Dyskutantka uznała, że tak, jak techniczne przestrzeganie wymagań dotyczących np. urządzeń lub narzędzi sprawia, iż te narzędzia spełniają swoje funkcje, tak norma usprawnia porozumiewanie się. Niechęć do norm językowych to efekt przenoszenia stosunku do niedawna obowiązujących i nieakceptowanych norm zachowań politycznych. Normy językowe mają inny charakter i czemu innemu służą. Nie są nakazami, raczej sposobami tworzenia lub pielęgnowania wartości, takich jak porozumienie, więź, wspólnota. Takie poczucie normy towarzyszy Polakom z zagranicy upominającym się o słowniki języka polskiego. Wspomniała również, że badania potwierdzają społeczną potrzebę dbałości o język i funkcjonowanie polszczyzny w systemie wartości podstawowych i niepodważalnych.

Michał Jaworski zwrócił uwagę na swoistą rolę językoznawstwa. Ma ono charakter służebny i tak też jest pojmowane przez środowisko samych lingwistów przygotowujących przecież podręczniki szkolne, słowniki czy opracowania popularne. Działają oni zatem jako doradcy, nauczyciele, bardziej badają i opisują niż dekretują czy nakazują. Profesor Jaworski przypomniał też zebranym o konieczności tolerancji wobec spontanicznych zachowań językowych oraz o tym, że stanowisko językoznawcy wobec języka nie jest stosunkiem rządcy, lecz świadka epoki.

W swoim kolejnym wystąpieniu W. Gruszczyński poruszył sprawę niewłaściwego stosunku użytkowników, zwłaszcza nauczycieli i redaktorów, do słowników. Standardowa polszczyzna opisana w słownikach staje się jedynym i obowiązującym wzorem, słownik zamiast stanowić punkt odniesienia jest traktowany jak hamulec i bariera.

Na związku normy językowej z normami kultury zwróciła uwagę Dorota Zdunkiewicz. W jej rozumieniu normy nie można tworzyć, ale najwyżej wydobyć ją jako zjawisko tkwiące w kulturze, a nie rezultat kodyfikacji.

„Tęsknota za normą w języku jest zjawiskiem starym, wręcz klasycznym” stwierdził Zdzisław Libera. Uznał ją jednak, w przeciwieństwie do większości dyskutantów, za element wiedzy, która powinna być wpajana od dzieciństwa, tak jak inne zasady zachowań. Także zjawisko odwoływania się do autorytetów jest stare i tradycyjne, ale też, jak powiedział profesor Libera, niczego lepszego w pedagogice społecznej nie wymyślono i nie ma powodów rezygnowania z autorytetów. Niesłusznie deprecjonujemy inteligencję — istnieją dobre, inteligentne wzorce zachowań językowych w niedalekiej przeszłości. Znane są wystąpienia prezydentów Wojciechowskiego i Mościckiego, marszałka Piłsudskiego. Znakomite pod względem językowym są przemówienie rektora Kazimierz Twardowskiego *O majestacie Uniwersytetu* i odczyt Ludwika Askenazego o Poniatowskim. Okres obecnego zachwiania się autorytetów nie jest zjawiskiem polskim, lecz ogólnoeuropejskim. Aby istniejące autorytety mogły skutecznie oddziaływać także pod względem językowym, muszą się skupić w istniejących już instytucjach kulturalnych.

Do kwestii autorytetów i wzorów ustosunkował się w swojej wypowiedzi Jacek Leociak. Słusznie zauważył istnienie pewnego paradoksu — literatura współczesna przestała być wzorcem, gdyż przejęła funkcję krytyki negatywnych zachowań językowych, kompromitując język totalitarny, sama się nim posługiwała.

Długotrwała dyskusja nie wyczerpała oczywiście tematu podstawowego, a dotknęła wielu innych i nie mniej ważnych. Uwagę dyskutantów niejęzykoznawców pochłonęła normalizacja pojmowana w sposób nienowoczesny i nienaukowy. Jak się okazało, działalność naukowa i popularyzatorska związana z kulturą języka ma wciąż bardzo ograniczony zasięg, jest mało znana i nie zawsze dobrze rozumiana. Próbuje się wyznaczyć nam role, których przyjąć nie możemy, np. ekologów językowych, i zadania, które zdecydowanie wykraczają poza ramy językoznawstwa (ekologów kultury). Z pewną przykrością stwierdziłam, że w opinii społecznej lingwistyka jest nauką wtedy, gdy dotyczy języków obcych, językoznawstwo polonistyczne widziane jest albo jako zbiór groźących dekretami purystów, albo nie szanujących tradycji liberalistów. Jednocześnie przecenia się nasze możliwości opiniotwórcze i wykonawcze, tak jakby od językoznawców zależało, jak będzie mówić przeciętny Polak. Taka sytuacja świadczy po pierwsze o braku koniecznych związków między sferą kultury i nauki, a po drugie o powszechnej nieznajomości podstawowych funkcji normy w języku. Jest ona potocznie rozumiana jako przepis, który arbitralnie wprowadza się do języka. Szkoda, że na spotkaniu ani razu nie wspomniano np. o tym, że norma osłania system języka. Powiedziano za to sporo na temat ograniczeń pozornie zresztą będących wynikiem normalizacji — w rzeczywistości zaś rezultatami braków edukacyjnych. Dyskutując o wzorcach poprawnościowych, zapomniano właściwie o tym, że norma chroni również wartość estetyczną języka. O tym przesunięciu na dalszy plan estetycznej funkcji mowy przypomniała w zakończeniu dyskusji Jadwiga Puzynina z pewnym zresztą żalem, że takie kryteria jak sprawność czy funkcjonalność zdecydowanie przeważają w ocenie faktów językowych. Czyżby potrzeby estetyczne Polaków w pełni zaspokoili polityka?

Na zakończenie jedna uwaga terminologiczna. Mój ogromny niepokój budzi stosowanie do języka takich pojęć, jak liberalizm, demokracja, internacjonalizm. Są to pojęcia z innej dyscypliny i, jak sądzę, z innej epoki. Używanie ich w odniesieniu do języka powoduje nieuzasadnione spory o władzę nad mową, której nikt przecież nie ma. Demokratyzacja w kulturze to, jak dawno udowodniono (por. np. badania Tyszki), jej uproszczenie i upośledzenie, a nie tolerancja różnorodności. Internacjonalizm zaś nie jest bynajmniej synonimem uniwersalności. Obawiam się, że tego rodzaju zabiegi — to efekt niezupełnie obiektywnej oceny publikacji z zakresu socjolingwistyki. Ta faza badań językoznawczych przyniosła wiele bardzo cennych informacji o języku różnych środowisk i grup zawodowych, wyjaśniła wiele nietradycyjnych zachowań językowych (por. np. badania tekstów piosenek młodzieżowych czy mowy przestępców). Przysłoniła jednak inne fakty — że bogactwo i ekspresja języka środowiskowego rzadko łączą się z estetyką, indywidualnością czy poprawnością. Bliższe są niestety schematyzmowi i wulgarności. A to powinno już być oceniane i wartościowane, a nie tylko poznawane i opisywane. Taka ocena mieści się całkowicie w granicach naszych językoznawczych kompetencji i obowiązków.

Anna Cegiela

**JAN MIODEK, OJCZYŻNA POLSZCZYŻNA DLA UCZNIÓW,
WYDAWNICTWA RADIA I TELEWIZJI, WARSZAWA 1990, 78 S.**

Lista wydanych w ostatnich latach publikacji językoznawczych o charakterze poradnikowym jest stosunkowo obszerna. Przypomnijmy niektóre tytuły: *Z polszczyzną za pan brat* A. Cegieli i A. Markowskiego, *O dobrej i złej polszczyźnie* B. Klebanowskiej, W. Kochańskiego i A. Markowskiego, przeznaczony specjalnie dla młodzieży poradnik *Słowo do słowa* M. Nagajowej, dwa tomy szkiców J. Miodka *Rzecz o języku* i *Odpowiednie dać rzeczy słowo*, w pewnym zakresie również *W rzecz polską wstąpić* S. Reczka. Wznawiano też dawniejsze pozycje, np. *Język polski na co dzień*, *Jak mówić i pisać poprawnie*, *Prawidła poprawnej wymowy polskiej*, *Gdzie postawić przecinek? Razem czy osobno*.

Mimo że książki te adresowano z reguły do szerokiego kręgu odbiorców, można chyba powiedzieć, iż większość z nich okazała się jednak zbyt trudna dla najmłodszych i nie w pełni przygotowanych do odbioru tego typu książek czytelników. Mam tu na myśli uczniów szkół podstawowych, którzy w zasadzie pozbawieni byli poradnika gramatycznego w pełni dostosowanego do ich poziomu wiedzy i możliwości percepcyjnych (świetna książka M. Nagajowej tylko w części poświęcona jest poradom gramatycznym, natomiast szerzej potraktowano w niej zagadnienia stylu wypowiedzi). Przerazał najczęściej ogrom materiału, a nie zawsze przystępny język wykładu poważnie utrudniał lub wręcz uniemożliwiał korzystanie z najwartościowszych nawet książek bez pomocy nauczyciela. Dotyczy to szczególnie uczniów słabszych, wykazujących większe braki w zakresie poprawnego posługiwania się językiem, a przecież to oni przede wszystkim winni sięgać do takich publikacji.

I oto pod koniec 1990 roku pojawiła się bardzo potrzebna i wartościowa książka (może lepiej: książeczka — 78 stron) Jana Miodka *Ojczyzna polszczyzna dla uczniów*.

Autora nie wypada nawet bliżej przedstawiać, podobnie jak nie trzeba namawiać licznych widzów do uczestniczenia w cotygodniowych spotkaniach z wrocławskim językoznawcą w programie *Ojczyzna polszczyzna*. Nieprzeciętna osobowość Autora i jego sposób prowadzenia telewizyjnych lekcji kultury języka sprawiają, że pokaźną część widowni stanowią bardzo młodzi odbiorcy - uczniowie szkół podstawowych lub niewiele starsi. I to właśnie specjalnie dla nich Jan Miodek napisał swą książkę — zbiór czterdziestu pięciu niedługich wykładów-gawęd, za pomocą których wprowadza młodego czytelnika w zakamarki polskiej gramatyki i ortografii, zachęca do bliższego przyjrzenia się prawidłom językowym, uczy właściwego korzystania z ojczystego języka.

Powstawaniu książki, o czym dowiadujemy się z *Przedmowy*, towarzyszyły pewne obawy jej Autora. Wbrew pozorom Jan Miodek wybrał odbiorcę surowego i wymagającego. Niezmiernie trudno jest bowiem pisać dla czytelników, spośród których większość proponowany temat uznaje nie tylko za trudny, ale i, nie kryjmy tego, za nieciekawny. Píše Autor: „A że [...] chcę się z Wami podzielić pełną wiedzą o poszczególnych zjawiskach współczesnej polszczyzny, trochę się boję, czy Was moje wywody nie znużą, nie odstraszą od lektury” (s. 5). Osobiście uważam, że ani nie znużą, ani tym bardziej nie odstraszą, ale na ten temat niżej. Tymczasem zwróćmy uwagę na zawartość książki.

Na *Ojczyznę polszczyznę...* składa się, jak już wspomniałem, kilkadziesiąt krótkich rozdziałów, przy czym nie zostały one jednak pogrupowane według działów gramatyki. Byłoby to zresz-

tą niekiedy dość trudne, w obrębie bowiem pojedynczego rozdziału Autor porusza zróżnicowane zagadnienia, np. w wykładzie, którego dominującym tematem jest stosowanie formuł grzecznościowych w listach, znajdujemy wzmianki o poprawnym używaniu wołacza i o przydatnych akurat w tym wypadku zasadach łączenia rzeczowników z czasownikami. Podobnie jest w wielu innych miejscach. Książkę Jana Miodka można otworzyć praktycznie na dowolnej stronie i ...czytać. Niebanalne, niekiedy nawet nieco frapujące się tytuły pogadanek: *Skąd się wzięło rz?*, *Kłopoty z datami*, *Odmieniajcie nazwiska!*, *O skrzyżowaniach*, *Do chłopców*, *Na dyskotece* — w dyskotece i in.

Do jakich działów nauki o języku i do jakich problemów językowych sięgnął Autor? Wymieńmy je, są to: fonetyka (różnice między głoską a literą, wymowa samogłosek nosowych, akcent wyrazowy), fleksja (odmiana wybranych liczebników i rzeczowników, zagadnienia poprawnościowe związane z fleksją czasownika, odmiana rodzimych nazwisk męskich i żeńskich, odmiana nazwisk obcych), składnia (wybrane zagadnienia z rozbioru logicznego, błędy z zakresu składni rzędu i zgody, poprawne stosowanie imiesłowowych równoważników zdania), słowotwórstwo (niektóre mechanizmy powstawania nowych wyrazów), ortografia (nie z czasownikami i rzeczownikami, *q* i *ę* w formach czasu przeszłego), interpunkcja (stawianie lub niestawianie przecinków przed wybranymi spójnikami, rozdzielanie przecinkiem zdań podrzędnych od nadrzędnych), onomastyka (etymologia i sposoby powstawania wybranych typów nazw miejscowych). Ponadto Autor zajął się m.in. formułami grzecznościowymi w listach i wypowiedziach ustnych, poprawnym stosowaniem zapożyczeń, jak również właściwym dobieraniem słownictwa w zależności od sytuacji językowej. Nie zabrakło też uwag na temat historii języka. Autor zwięźle wyjaśnia historyczne pochodzenie *rz* i *ó*, znajduje też okazję, by wspomnieć o dawnej liczbie podwójnej. Jak widać, zawartość pracy jest ciekawa, różnorodna i, co bardzo ważne, trafnie dobrana. Książkę zamyka indeks omówionych form gramatycznych.

Wspomniałem wyżej o niepokoju, jaki towarzyszył Autorowi przy pisaniu *Ojczyzny polszczyzny*... Okazuje się jednak, że Jan Miodek potrafi, moim zdaniem, znaleźć sposób na dotarcie do młodego czytelnika. Użyłem wcześniej określenia „wykład-gawęda”, bo styl, w jakim utrzymana jest książka, do złudzenia przypomina język telewizyjnych pogadanek Autora. Z pewnością bardzo dobrze się stało, że Autor zdecydował się na językową formę bezpośredniego zwrotu do czytelnika. Może i szkolnym podręcznikom do nauki o języku również przydałaby się właśnie taka forma podawcza? Jan Miodek na każdym niemal miejscu daje do zrozumienia, jak bardzo zależy mu na nawiązaniu bliskiego kontaktu z czytającym i na wzbudzeniu w nim pragnienia możliwie szerokiego poznania języka: „Gdyby towarzyszyła jej (tj. lekturze książki — J. G.) Wasza radość z odkrywania tajemnic ojczystego języka, byłaby to dla mnie satysfakcja największa” (s. 6). Miodek nie chce być dla swego czytelnika surowym i zanadto poważnym nauczycielem; woli być przyjacielem, który życzliwie i cierpliwie odpowiada na każde pytanie. Autor bardzo poważnie traktuje czytelnika i problemy, z którymi ten zwraca się do niego (niektóre rozdziały zostały napisane pod wpływem listów). Znajduje też czas i miejsce na dowcip i anegdotę. Zauważone przez siebie błędy komentuje żartobliwie, a do ich korygowania przystępuje z humorem. Autor, gdzie tylko to jest możliwe, unika niepotrzebnego nasycania tekstu fachową terminologią językoznawczą — oczywiście w granicach rozsądku, dzięki czemu w jego książce dominuje prosty, komunikatywny styl. Pojęcia, którymi posługuje się Autor, znane są uczniom z lekcji gramatyki, natomiast te, których program nie przewiduje (np. *hiperyzm*, *prefiksacja*, *sufiksacja*), są natychmiast w bardzo przystępny sposób objaśnione. Dodajmy, że jest ich niewiele.

Autor *Ojczyznypolszczyzny*... wielokrotnie podsuwa czytelnikowi proste recepty na uniknięcie językowych potknięć. Sucha reguła zostaje zastąpiona pomyslową radą. Omawiając np. poprawność gramatyczną zaobserwowanych konstrukcji zawierających daty, proponuje: „Gdy wymieniasz datę, podeprzyj się w myśli słowem *dzień*: *dziś ósmy* (dzień) *kwietnia*, *jutro dziewiąty* (dzień) *kwietnia*. Wtedy zawsze powiesz dobrze!” (s. 28-29). Młodemu użytkownikowi języka

znacznie bardziej potrzebne są właśnie tak sformułowane rozwiązania aniżeli najstaranniej opracowane reguły.

Wiele już napisano i powiedziano o jakże licznych niedoskonałościach języka prasy, radia i telewizji. Jan Miodek i o nich wspomina czytelnikom, przestrzegając ich jednocześnie przed bezkrytycznym uznawaniem języka mass mediów za poprawnościowy autorytet. Jest więc o *serwowaniu informacji, zabezpieczeniu zakładu w maszyny i włączaniu*. Z drugiej jednak strony Autor omawia też mechanizm powstawania błędów będących konsekwencją przesadnej poprawności i mówi o hiperyzmach m.in. z zakresu stosowania wyrażen przyimkowych (np. *w władaniu* zamiast *we władaniu*) a także wymawiania głosek nosowych w końcówkach fleksyjnych wyrazów i zapisywania ich literowych odpowiedników.

Zapewne nie wszystkich zadowoli dobór problemów poruszonych w książce. Z bogatego materiału gramatycznego, z nie mniej obszernej listy błędów dostrzeżonych w języku młodego pokolenia (choć nie tylko) Autor wybrał oczywiście to, co wydało mu się najistotniejsze i najciekawsze, ale proporcje między poszczególnymi działami językoznawstwa zostały niewątpliwie zachowane. Wybór tematów jest subiektywny, jednakże w wypadku tego typu książek jest to przywilejem Autora.

Myślę, że w ewentualnym drugim wydaniu poradnika (a może ukaże następnym tomik?) można by uwzględnić omówienie pewnego błędu stosunkowo często pojawiającego się w języku uczniowskim. Chodzi mi o niepoprawną formułę *proszę panią*, w której wielu uczniów zamiast dopełniacza stosuje biernik. Przydałby się również oddzielny i wcale nie najkrótszy rozdział poświęcony wulgaryzmom. Toż to prawdziwa zhora naszego języka! Jest to poważny problem wychowawczy, a ponieważ nie sposób oddzielić kultury języka od dobrych obyczajów, poruszenie tej tematyki w poradniku językowym dla młodzieży jest jak najbardziej wskazane.

Z punktu widzenia dydaktyki ortografii konieczne jest maksymalne ograniczenie kontaktu ucznia z błędnie napisanymi wyrazami. Tymczasem w rozdziale *Kłopoty z ortografią* (i w paru innych miejscach) czytelnik znajduje niejedną przykładową niepoprawną pisownię (*nie dostarczenie, nie otrzymanie, z nad morza, tagże*). Oczywiście zapisy te zamieszczono ku przestrodze i w celu natychmiastowego ich zdyskwalifikowania, ale wydaje się, że jednak nie uwzględniono czynnika wzrokowego w nauczaniu ortografii i wysokiej zależności między sprawnością ortograficzną a pamięcią wzrokową. Przykłady, o jakich mowa, są na szczęście w *Ojczyźnie polszczyźnie...* nieliczne.

Kilka moich ostatnich spostrzeżeń to oczywiście drobiazgi. Jedno nie ulega wątpliwości: otrzymaliśmy książkę bardzo ciekawą i przydatną nie tylko dla uczniów. Nie wolno jej przeoczyć także nauczycielom, którzy powinni opracować jak najwięcej sposobów wykorzystania nowego poradnika w pracy z własnymi uczniami.

Jerzy Głowacki

**BOGUSŁAW WYDERKA, CECHY SKŁADNIOWO - STYLISTYCZNE
SIEDMNASTOWIECZNEJ PROZY PUBLICYSTYCZNEJ. PIŚMIENNI-
CTWO ŚLĄSKIE NA TLE OGÓLNOPOLSKIM, OPOLE 1990, 190 S.**

Badacze opisujący dzieje języka, a w szczególności kształtowanie się jego odmian, rzadko ograniczają krąg swoich zainteresowań i zakres przeprowadzanych analiz. Książka B. Wyderki pokazuje jak bardzo można i, co ważniejsze, trzeba rozszerzyć pole badawcze gdy pisze się o zagadnieniach z zakresu historycznej stylistyki. Autor dotyka w niej tak bogatej problematyki, że

trudno recenzentce ustosunkować się do wszystkich zagadnień z jednakową pewnością słuszności formułowanych sądów i ocen. Przedstawiana monografia, ma, w zamierzeniach jej twórcy, charakteryzować jedną z odmian funkcjonalnych polszczyzny regionalnej w XVII wieku na tle ogólnopolskim. Status polszczyzny regionalnej określa autor w następujących słowach: „regionalną odmianę języka zdefiniujemy jako mówioną, społeczną odmianę języka, cechującą się wariantowością form” (s. 5). Służy ona zaspokojeniu potrzeb komunikacyjnych określonej społeczności w danym czasie. Z tak określoną funkcją wiąże się zróżnicowanie polszczyzny regionalnej, co nie oznacza, jak słusznie zauważa autor, ukształtowania się odrębnych odmian funkcjonalnych dla poszczególnych sfer komunikacyjnych (s. 7). Charakteryzując teksty obsługujące jedną z takich sfer B. Wyderka odchodzi od dominującego, jak się wydaje, w dotychczasowych badaniach nad polszczyzną regionalną nurtu zmierzającego do „rejestracji regionalnych form fonetycznych, morfologicznych i leksykalnych” (s. 7-8)¹.

Decydując się na analizy stylistyczne tekstów reprezentujących śląską publicystykę religijną i społeczną z XVII wieku stanął autor przed wyborem metody opisu. Dla stylistyka nigdy nie jest to wybór łatwy. Wszystkie wypracowane dotychczas w stylistyce metody, które autor skrupulatnie charakteryzuje, mają bowiem liczne ograniczenia związane z zakresem analiz i stosowanych w niej pojęć. Świadomość tego faktu nakazała autorowi poświęcenie obszernego rozdziału omówieniu przyjętej jako podstawa opisu teorii cech stylowych. Zwraca on uwagę na obecność kategorii cechy stylowej w licznych opracowaniach stylistycznych uwypuklając różnice w terminologii, sposobie pojmowania owej kategorii i zakresie przypisywanych jej funkcji (s. 18-20). Jest to bardzo cenna próba uporządkowania pojęć i terminów związanych ze wspomnianym nurtem analiz stylistycznych. Próba, dodajmy, indywidualna, gdyż autor wyodrębnia tezy, które przyjmuje na użytek własnych analiz (s. 24-25)². Metodą wydzielenia cech jest ekstrapolacja. Wśród danych wyjściowych znalazły się zaś: sfera komunikacyjna, sytuacja nadawczo-odbiorcza, cel komunikacji i historycznie ukształtowane normy stylistyczne (s. 25). Tak ustalone cechy „jako hipotezy podlegają empirycznej weryfikacji” (s. 25). Badacz podziela też przekonanie wielu innych stylistyków, że na styl składa się wiązka hierarchicznie uporządkowanych cech (s. 21).

Ukonkretnieniem przedstawionych założeń jest w pracy B. Wyderki rozdział *Cechy tekstów publicystycznych*. Lista wspomnianych cech składa się, w ujęciu autora, z następujących elementów: perswazyjność, dyrektywność, emocjonalność, sugestywność (wyprowadzone z pragmatyczno-funkcjonalnych czynników konkretyzacji tekstów, s. 32), figuratywność, okresowość składni (związane z formą organizacji mowy i kontekstem-literackim epoki, s. 32), jasność (implikowana przez sytuację nadawczo-odbiorczą, s. 35). Dalsza część monografii jest, w zamierzeniu autora, próbą obiektywizacji wymienionych cech przez znalezienie ich tekstowych wykładników. Charakterystykę szczegółową ogranicza badacz świadomie do zjawisk składniowych. Analizy są imponująco drobiazgowo i rzetelne. Stosując zasadę porównywania konkretnych form lub ich typów w tekstach różnych autorów i wprowadzając bardzo tu potrzebną statystykę twórca omawianej monografii osiąga ten stopień sugestywności wywodu, który skutecznie paraliżuje polemiczne nastawienie odbiorcy tekstu. Godna uwypuklenia jest też ostrożność w formułowaniu uogólnień.

Trudno dyskutować z autorem stojąc na gruncie przyjętej przez niego teorii, gdyż wywody swoje prowadzi on jasno, konsekwentnie i przejrzyście. Udowadnia swoją książką szczególną przydatność koncepcji cech stylowych w analizach stylistycznych³. Precyzyjnością i subtelnością

¹ Genezę takiego ujęcia tematu przedstawia autor w oddzielnym artykule: *Funkcyjno-stylistyczne zróżnicowanie polszczyzny śląskiej w XVII wieku*, [w] *Socjolingwistyka*, t. VII, pod red. W. Lubasia, Katowice 1987, s. 59. Por. też uwagi A. Kowalskiej w artykule: *Stan i potrzeby w zakresie historycznych badań nad polszczyzną regionalną*, „*Język Polski*” 1990, z. 1-2, s. 31.

² Por. prace: S. Gajda, *Podstawy badań stylistycznych nad językiem naukowym*, Warszawa 1982; M. Rachwałowa, *Słownictwo tekstów naukowych*, Wrocław 1986.

³ Jest to w polskiej stylistyce kolejna udana próba analitycznego zastosowania owej koncepcji. Por. prace wymienione w przypisie 2.

cią analiz zjednuje czytelnika niemal absolutnie. Kwestią otwartą pozostaje wprowadzenie nadal możliwość charakteryzowania tą metodą wszystkich stylów funkcjonalnych (np. stylu artystycznego). Autor zapowiada jednak dalsze analizy. Istnieje też, jak się wydaje, potrzeba teoretycznego dookreślenia czynników decydujących o wydzieleniu cech (chodzi o listę i hierarchię tych ekstralingwistycznych czynników), a także sprecyzowania relacji cecha — czynnik warunkujący. Charakterystyki tekstów reprezentujących inne style doprowadzą autora, co do tego nie można mieć wątpliwości, do uogólnień we wskazanych zakresach.

Na zakończenie dwie uwagi redakcyjne. Książce zaszkodziła konieczność skracania wywodów, co prawdopodobnie stało się przyczyną umieszczenia niektórych zagadnień teoretycznych wyłącznie w części poświęconej analizom, a to czytelnikowi zainteresowanemu teoretycznym dorobkiem pracy nie daje pełnego obrazu (por. na przykład uwagi o hierarchii cech stylowych, s. 150). Zakończenie mogłoby zawierać więcej uwag uogólniających analizy.

Recenzentka z ogromnym zadowoleniem wita pracę, z której można się nauczyć, jak porządkować i uzupełniać istniejące teorie poddając je prowadzonej bez uprzedzeń, surowej, empirycznej weryfikacji i gorąco poleca jej lekturę nie tylko osobom zainteresowanym stylistyczną analizą tekstów czy charakterystyką polszczyzny regionalnej.

Maria Wojtak

JERZY PODRACKI, *DYDAKTYKA SKŁADNI POLSKIEJ*, WYDAWNICTWA SZKOLNE I PEDAGOGICZNE, WARSZAWA 1989, 240 S.

W połowie lat osiemdziesiątych ukazały się nowe prace dotyczące składni współczesnego języka polskiego: Macieja Grochowskiego, Stanisława Karolaka i Zuzanny Topolińskiej *Składnia*, cz. I *Gramatyki współczesnego języka polskiego* pod red. Stanisława Urbańczyka (1984) oraz Zygmunta Soloniego i Marka Świdzińskiego *Składnia współczesnego języka polskiego* (Wydanie drugie zmienione, 1985), wprowadzające nowe ujęcie składni, zmieniły się także programy nauczania języka polskiego dla szkół podstawowych i średnich, a w nich i zagadnienia składni. U wielu nauczycieli-polonistów zrodziło to wówczas pytania: jak wprowadzać wiedzę o składni w szkole, na jakich źródłach się opierać, jak rozumieć pewne nowe pojęcia z tej dziedziny wiedzy?

W sukurs nauczycielom w odpowiedzi na wyżej postawione pytania przyszła książka Jerzego Podrackiego *Dydaktyka składni polskiej*, książka dostosowana do programów z lat osiemdziesiątych, ale aktualna i obecnie, ponieważ najnowsze programy nauczania z 1990 roku nie przewidują w nauczaniu składni większych zmian i wiążą ją, tak jak poprzednie, z fleksją.

Książka ta jest dla nauczycieli bardzo cenną z różnych względów:

— wskazuje na zasady łączenia składni z ćwiczeniami w mówieniu i pisaniu: „Wzajemne związki między składnią a ćwiczeniami w mówieniu i pisaniu są znane; dotyczy to zwłaszcza ćwiczeń gramatyczno-stylistycznych i kompozycyjnych. W najważniejszym dziale praktycznym korzysta się z terminów składniowych, i ze wszystkich niemal struktur syntaktycznych. To drugie jest tu ważniejsze, ale w wielu wypadkach trudno wprowadzić rozmaite konstrukcje językowe bez ich nazywania czy też jakiegoś opisu”. (s. 17);

— podaje konkretne przykłady jak poszczególne klasy wyrazów rozpatrywać pod kątem ich funkcji syntaktycznych, np. przytacza za Klemensiewiczem różnice między wyrazem a częścią zdania, wyliczając sposoby wyrażania składnika.

1. Może to być przede wszystkim wyraz samodzielny, pojedynczy lub złożony, np. *dom*, *samochód*, *osobowy*, *dzisiaj*, *ten*, *wpaść*, *wysoko*, *listopad*, *prostokątny*, *rzejmieszek*.

2. Grupa wyrazów w formie tzw. zestawienia słowotwórczego lub frazeologii-

c z n e g o . Dzięki zwyczajowi językowemu grupa taka używana jest i rozumiana tylko w całości, jako znak jednej treści myślowej. Zestawień tych jest wiele i mają różną budowę. Oto typowe przykłady:

- a) rzeczowniki własne osobowe: *Bolesław Chrobry, Jan bez Ziemi*;
- b) rzeczownikowe nazwy własne wytworów kultury: *Kaplica Zygmuntowska, Stefan Batory pod Pskowem, Sen nocy letniej*;
- c) rzeczownikowe nazwy geograficzne: *Nowy Sącz, Ocean Atlantycki, Mały Rynek, ulica Długa*;
- d) nazwy własne instytucji i organizacji: *Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, Polska Akademia Nauk, Uniwersytet Warszawski*;
- e) rzeczownikowe nazwy świąt: *Zielone Świątki, Boże Narodzenie*;
- f) zestawienie czasownikowe formalnogramatyczne: *być chwalonym, niech pójdzie, będę czytał, byłbym poszedł*;
- g) zestawienia liczebnikowe: *tysiąc trzysta osiemdziesiąt pięć, sześć i pół, czterdziesty czwarty*.

3. Bardzo często jest to wyrażenie syntaktyczne. Występuje ono w dwu podstawowych postaciach:

- a) jako wyrażenie przyimkowe: *przed domem, pod samochodem, na stole*;
- b) jako wyrażenie porównawcze: (biały) *jak śnieg*, (głos dochodzi) *jakby zza ściany*, (używał płaszcza) *jako koca*, (wołę góry) *niż morze*, (stał się blady) *jak ściana*.

4. Częstki znaczeniowe nie używane w języku jako odrębne wyrazy, połączone luźno z innymi częściami zdania. Klemensiewicz nazywa je składnikami ułamkowymi. Są to końcówki czasownikowe (-śmy, -ście, -m) dołączane do innych części mowy. Na przykład: „*W Krakowie była. Ojczyźnieśmy służyli. Dalekoście zaszli*”. (s. 49/50);

— stara się na tle różnych definicji (z różnych prac teoretycznych i podręczników szkolnych) terminów składniowych, zredagować takie definicje, które byłyby najprzydatniejsze w praktyce szkolnej, np. „Wypowiedzenie to najmniejsza jednostka składniowa stanowiąca całość treściową (komunikatywną), wyrażona zwykle grupą wyrazów (niekiedy jednym wyrazem) łączących się ze sobą znaczeniowo i gramatycznie”. (s. 42);

— po każdym wprowadzeniu teoretycznym podaje konspekty lekcji z przykładami, ćwiczeniami oraz wnioskami wypływającymi z lekcji, np. po omówieniu podmiotu znajduje się propozycja dwugodzinnej lekcji w kl. VI na temat istoty podmiotu i jego rodzajów;

— przedstawia dokładnie problemy teoretyczne dotyczące poszczególnych tematów składniowych w powiązaniu z tym, co przewidują programy szkolne i co proponują podręczniki;

— wprowadza pojęcia zupełnie nowe w szkole, np. modulanty: sytuujące, waloryzujące, modalne (s. 199/200);

— omawia powiązania składni z interpunkcją;

— wskazuje na stylistyczne aspekty nauczania składni.

Dydaktyka składni polskiej omawia zagadnienia, które nauczycielom sprawiają sporo trudności, np. *Dopełnienie i okolicznik. Problem wiarygodności części zdania*, oraz zagadnienia typowe dla współczesnej składni, np. kategorię wypowiedzeń przejściowych, stojących na pograniczu parataksy i hipotaksy (s. 130-134).

Autor wykorzystuje najnowsze i najprzydatniejsze w szkole źródła wiedzy o składni, ale wprowadza pewne modyfikacje w rozumieniu pojęć lub uściśla ich znaczenie, biorąc pod uwagę potrzeby szkoły.

Może jednak przydałyby się jeszcze dodatkowe informacje dla nauczycieli, np. o orzeczeniach modalnych (zdefiniowanych przez *Encyklopedię wiedzy o języku polskim*), czy o strukturze tematyczno-rematycznej zdania (przedstawionej w *Składni, I cz. Gramatyki współczesnego języka polskiego*). Myślę, że te problemy są we współczesnej składni dość istotne i mogą wystąpić na lekcjach. Nasuwa się pytanie, jak ma nauczyciel potraktować bezokolicznik w zdaniach:

Pierwszaki uczą się pisać.

Dziecko chce spać.

czy jak interpretować zdania:

Piotr ożenił się z Anną.

Z Anną ożenił się Piotr.

Reasumując należy stwierdzić, że *Dydaktyka składni polskiej* spełnia w zupełności założenia Autora i może być książką pomocniczą dla nauczyciela. Jest to pozycja, która pomoże nauczycielom realizować program nauczania w zakresie składni w sposób właściwy, która wypełnia, w pewnym stopniu, lukę spowodowaną brakiem aktualnego podręcznika gramatyki opisowej dla nauczycieli.

Należy wyrazić tylko żal z powodu tak niskiego nakładu tak potrzebnej polonistom, wartościowej książki i apelować do językoznawców o dalsze opracowania tego typu dotyczące pozostałych działów nauki o języku.

Janina Kwiek-Osiowska

STARE I NOWE W JĘZYKU

Jedną z najistotniejszych cech języka jest jego nieustanna zmienność powodowana koniecznością dostosowania się do wciąż przeobrażających się warunków życia człowieka, a więc do coraz to innych potrzeb w procesie komunikacji. Jednakże zmiany w języku, podobnie jak i w otaczającej nas rzeczywistości, nie dokonują się nigdy w sposób radykalny, a więc na skutek całkowitego wyparcia starego przez nowe, lecz zawsze jeszcze długo istnieją obok siebie dawne i nowe wyrazy oraz dawne i nowe znaczenia tych samych słów. I właśnie temu zagadnieniu pragniemy poświęcić to sprawozdanie.

Zacznijmy od wyrazu, który dla większości Polaków jest już archaizmem, często o niejasnym znaczeniu. „Jeden ze znajomych — pisze sad — opowiedział mi o sytuacji, jakiej był ostatnio świadkiem na przejściu granicznym. Oto pewien podróżny nazwał celnika *mytnikiem*, na co tamten bardzo się obraził. Doszło do tego, że podróżny, chociaż przekraczał granicę tylko z szetką i paszportem w dłoni, został poproszony do kontroli osobistej. Niczego nie przemyślał, ale celnika bardzo ubodło określenie *mytnik*, bo — jak później dowodził — słowo to bardzo kojarzy się z *przemytnikiem*”.

Mytnik to dawniej ‘celnik, urzędnik podatkowy, dzierżawca cel, urzędnik komory celnej, pobierający cło’. Nie było więc powodu do obrazy! *Mytnik* pochodzi od *myta* — czyli opłaty w dawnej Polsce za przewozy, przejazd mostem, brodem, groblą, przez roгатkę. Innymi słowy — *myto* to dawniej ‘cło’ bez względu na przewożony ładunek (w odróżnieniu od cła właściwego, opłaty od towaru). Słowo to pochodzi z niemieckiego *Maut* ‘rogatka, cło’. *Mytnik* i *przemytnik* mają wspólne źródło — właśnie *myto*. Jednak *mytnik* to ‘ten, kto cło pobiera’, zaś *przemytnik* to — jak podaje Linde — ‘ten, kto cło przejechał’, czyli nie zapłacił owego obowiązującego cła¹.

Swego rodzaju archaizmami są także niektóre nazwy handlowe. „Pamięć mi nie dopisuje, — martwi się Ibis — bo kolega redakcyjny wmawia we mnie, że w swoim czasie protestowałem przeciwko *towarom kolonialnym* na szyldach, a ja dałbym sobie głowę uciąć, że nie. — Przecież na świecie już prawie nie ma kolonii — dowodził ów kolega, a ja mu na to, że towary kolonialne to, owszem, w swoim czasie towary przywożone z kolonii, ale dziś to

¹ sad, *Mytnik się obraził*, „Gazeta Nowa Zielonogórska”, nr 164, 23-25 VIII 1991.

tylko towary, które kiedyś wprawdzie pochodziły z kolonii lecz teraz mogą być produkowane czy uprawiane gdzie indziej. Czyli, że jest to nazwa historyczna, umowna — podobnie jak *artykuły galanteryjne*, które z *galanterią* mogą nie mieć nic wspólnego (np. kalesony czy podwiązki) albo *towary łokciowe*, które bardzo dawno miały coś wspólnego z jednostką miary — *łokciem* i choć miejsce łokcia zajął metr, nazwa funkcjonowała jeszcze długie lata. Mam nadzieję, że z czasem *towary kolonialne* znikną z szyldów tak jak zniknęły *towary łokciowe*².

Do słów, których wprawdzie jeszcze powszechnie używamy, ale które wyraźnie są z języka wypierane, należy *kartofel*. Oto co pisze o nim J. Miodek:

„Nagłówek »Zamieniają ziemniaki na kartofle«, jakim opatrzone w jednym z numerów »Gazety Wyborczej« informację o masowym wykupywaniu przez mieszkańców NRD młodych ziemniaków we Wrocławiu, jest wyraźnym odbiciem coraz powszechniejszego przekonania, że *ziemniak* to forma rodzima, *kartofel* zaś — obca, niemiecka, a zatem — zwłaszcza we wszelkich wypowiedziach oficjalnych — należy się posługiwać wyłącznie pierwszą z nich.

A ja — po raz któryś chciałbym *kartofel* wziąć w obronę. Ma on w polszczyźnie bardzo długą tradycję, o czym świadczy dowodnie jego o wiele bogatsza w stosunku do *ziemniaka* dokumentacja w słownikach. Oczywiście przyszedł *kartofel* do naszego języka z niemieckiego. Jako taki nie jest on jednak wyrazem pochodzenia germańskiego. Pierwotną ojczyzną naszej rośliny było państwo Inków (na obszarze dzisiejszego Peru i Chile). W języku tubylców zwała się ona *papas*. Z tej postaci wywodzi się hiszpańskie brzmienie *patata*, mające odpowiednik w angielskim *potato*. To właśnie Anglicy i Hiszpanie przywieźli warzywo do Europy w XVI wieku. We Włoszech otrzymało ono nazwę *tartufo*, *tartufolio*, na gruncie niemieckim z kolei wyraz włoski przez rozpodobnienie pierwszego *t* zmienił się na *kartofel* i ta forma utrwaliła się u nas.

Jakie jest w takim razie pochodzenie *ziemniaka*? Otóż w niektórych regionach Niemiec (zwłaszcza w Nadrenii i Bawarii) znana jest nazwa *Erdapfel*, znacząca dosłownie tyle co 'jabłko ziemne', a przetłumaczona z francuskiego *pomme de terre*. Nasi przodkowie używali tego dwuwyrazowego połączenia (wymienia je Linde w swym XIX-wiecznym słowniku), w końcu jednak dokonali jego formalnej syntetyzacji, której efektem jest postać *ziemniak* (wypadki, w których niemieckiemu wyrazowi złożonemu odpowiada polska formacja z przyrostkiem, są właściwie regułą, por. np. *Windmühle* — dosłownie 'młyn na wiatr', *wiatrak*, *Buttermilch* 'mleko maślane', *maślanka*, *Herbstmantel* 'płaszcz na jesień', *jesionka*, *Bleistift* 'szyft ołowiany', *ołówek* itp.).

Podsumowując można zatem powiedzieć, że obcość brzmienia *kartofla*

² Ibis, *Za sprawą kolegów*, „Życie Warszawy”, nr 262, 10-11 XI 1990.

jest jawna, ale łagodzi ją dawność samego wyrazu i jego fleksyjna adaptacja, czego przejawem jest choćby swojska odmiana z *e* ruchomym (*kartofel* — *kartofla*): *ziemniak* brzmi swojsko, ale powstał z wyrażenia niemieckiego. Właśnie ta fonetyczna swojskość jest przyczyną upowszechniania się *ziemniaka* kosztem *kartofla*. I choć pewnie tego procesu noc już nie zatrzyma, warto do listy słów niesłusznie we współczesnej polszczyźnie deprecjonowanych dołączyć rzeczownik *kartofel*³.

Zdarza się jednak i odwrotna sytuacja, a mianowicie przywracanie do łask starych wyrazów lub ich dawnych, zapomnianych znaczeń. Tak jest w wypadku czasownika *korespondować*.

„Słyszymy dość często w czasie dyskusji, czy czytamy w prasie, że ujęcie jakiejś sprawy dobrze koresponduje z tym, co o niej wiemy. Jeśli dociekliwy słuchacz (czytelnik) zwróci się do tak »korespondujących« będą niewątpliwie zaskoczeni. Nie bardzo wiedzą, co w ich języku jest niezwykle, skoro mówią i piszą tak, jak inni? O co ci właściwie chodzi — pytają niechętnie. Ano o *korespondowanie czegoś z czymś*, odpowiadamy, wzdychając żałośnie. Czy trzeba, ulegając modzie, naruszać ustalony w polszczyźnie zwyczaj *korespondowania tylko kogoś z kimś*?

Wyrazy *korespondencja*, *korespondent*, pochodzące z łaciny, weszły do polszczyzny przed kilkuset laty. Notują je nasi wybitni słownikarze od Samuela B. Lindego do Witolda Doroszewskiego. Łacińska podstawa została następnie spolonizowana przez dodanie częstki *-ować*, tak powstał bardzo potrzebny wyraz *korespondować* i wszedł do języka w podstawowym znaczeniu 'odpowiadać komuś na coś, tj. na listy', co z góry wiązało ten czasownik z człowiekiem, ktoś odpowiadał nam na listy. Tak powszechnie, do lat ostatnich, korespondował czytelnik gazety z jego redaktorem. Można chyba stwierdzić, że cała grupa: *korespondować*, *korespondencja*, *korespondent* oraz dalszy twór, świadczący o zadomowieniu się zapożyczenia, przymiotnik *korespondencyjny*, należy do częstego słownictwa, bez którego nie można się obejść. W biurze załatwiamy korespondencję, piszemy do młodzieżowej prasy, by zachęcić rówieśnika do wymiany listów, czyli korespondowania, byliśmy świadkami istnienia liceów korespondencyjnych dla pracujących i korespondencyjnych kursów rolniczych.

Te, wywołane sytuacją społeczną użycia utrwaliły jeszcze znaczenie *korespondowania*. Nie można jednak przemilczeć tego, że w historii słabo zaznaczyło się ogólniejsze znaczenie czasownika *korespondować* 'odpowiadać czemuś', np. wspaniale wewnątrz pałacu korespondowało olbrzymiemu majątkowi właściciela, ale ten model zamarł razem z właścicielem. Doroszewski niebacznie ostrzegł swych czytelników, że jest on przestarzały. Gdybyż mógł

³ J. Miodek, *W obronie kartofli*, „Słowo Polskie”, nr 246, 20-21 X 1990.

przewidzieć, że to co w latach sześćdziesiątych było tylko nikłym cieniem przeszłości, ożyje w latach osiemdziesiątych!

Nie ludźmy się, że sprawcy *korespondowania czegoś z czymś*, rzucili się do biblioteki, odkurzając przy okazji słowniki osiemnastowieczne. Jak się obecnie często zdarza, za wzór posłużył język angielski. Z niego to, z informacji prasowej i tekstów angielskich przeniknęło nowe użycie wyrazu, ale, co bardziej istotne, już nie w tej samej formie. Nie czytamy bowiem o starannej wypowiedzi *korespondującej powadze sytuacji*, ale o *korespondującej z powagą sytuacji*. Nowe użycie wiąże się z utrwalonym wzorem szkoleniowym i to dopiero stwarza kłopoty. Mamy bowiem ten sam wzór formalny dla dwóch różnych znaczeń — *ktoś koresponduje z kimś* (wymienia listy) i *coś koresponduje z czymś* (odpowiada czemuś), tymczasem rozwój składni zmierza ku temu, by odcień znaczeniowy wyrażał się w formie dla siebie zarezerwowanej, precyzyjnej.

Jeżeli jakoś zmusimy się do tolerancji, bo i jak tu się opierać fali anglicyzmów i przyjmiemy, że niektórzy z nas piszą o korespondowaniu z nastrojami, to tłący się wewnętrzny sprzeciw wzrośnie, gdy przeczytamy, że kolor ścian koresponduje z wzorem dywanu (albo odwrotnie). Nagle dojdzie do naszej świadomości, że podzieliliśmy się i tutaj na dwie grupy: tych, którzy rozróżniają użycie wyrazu polskiego — *odpowiadać czemuś* oraz użycie zapożyczenia *korespondować z kimś* i tych, którzy przyczyniają się do wyparcia wyrazu rodzimego. Niewątpliwie ci ostatni działają w myśl zasady: »wyrażaj się niepotocznie, używaj wyrazów obcych, a będą cię szanować«⁴.

I na zakończenie parę słów o przymiotniku *salonowy*, który zmienił nie swoje znaczenie lecz zabarwienie emocjonalne.

„Kiedy jeden z zaproszonych do radia gości powiedział, że Chopin był *muzykiem salonowym*, sprawozdawca uściślił: ja bym powiedział — *salonu*. I słusznie, bo jakkolwiek słowniki języka polskiego nie mówią na temat barwy słowa *salonowy*, to spotykane w literaturze wyrażenia *lew salonowy*, *salonowa lalka*, *salonowe próżniaki* są nacechowane ujemnie i pamięć o nich mogłaby wywołać mylące wrażenie, że w odniesieniu do Fryderyka Chopina jest to sformułowanie lekceważące. Konstrukcja z dopełniaczem nie zawiera tej sugestii: w określeniu *muzyk salonu* chodzi po prostu oto, że Chopin występował w salonach — zgodnie zresztą z obyczajami epoki”⁵.

R. S.

⁴ A. Grybosiowa, *Temat koresponduje z nastrojami*, „Dziennik Zachodni”, nr 211, 30 X 1990.

⁵ M. Frankowska, *Bemol i b-moll*, „Nowości, Dziennik Toruński”, nr 209, 26-28 X 1990.

KOLEGIUM CZY COLLEGE?

Ostatnio w polskim szkolnictwie pojawiła się nowego typu placówka — tzw. kolegium nauczycielskie. Jest to — uogólniając — wyższa szkoła zawodowa, której ukończenie daje uprawnienia do nauczania w szkole podstawowej (kolegia języka polskiego, matematyki, nauczania początkowego) lub w szkole podstawowej i średniej (kolegia językowe). Nauka w kolegium trwa trzy lata, absolwent uzyskuje dyplom i tytuł zawodowy (np. nauczyciel języka polskiego) oraz może kontynuować kształcenie w wyższych uczelniach typu akademickiego (dwa lata, tytuł magistra). Placówka taka może funkcjonować w obrębie wyższej uczelni lub poza uczelnią (pod jej naukowym patronatem). Ponieważ jest to instytucja dość młoda, pozostająca wciąż w stadium organizacyjnym (działa dopiero drugi rok), wiele wiąże się z nią niejasności i wątpliwości. Jedną z nich to kwestia terminologii.

W publikacjach dotyczących struktury i miejsca nowego typu szkoły w systemie edukacji¹ można zauważyć niekonsekwencję nazewniczą. Występują tam, z różną częstotliwością, nazwy takie jak: kolegium, studium, college (np. „kolegium nauczycielskie”, „studium języka obcego”, „college językowy”). Termin „studium” używany jest najrzadziej, co prawdopodobnie wynika z założenia, że nowa placówka ma zlikwidować złą sławę tzw. SN-ów (Studiów Nauczycielskich). Natomiast „kolegium” i „college” stosowane są dowolnie. O ile „kolegium”, jako nazwa zakorzeniona w naszej leksyce nie budzi wątpliwości, o tyle „college” okazuje się nazwą kłopotliwą. Pomijając bowiem trafność semantyczną i zasadność używania tego terminu, należy zauważyć, że pojawia się on w różnych postaciach (w jednych tekstach zapisywany jest z apostrofem, np. „college'ach”, w drugich bez apostrofu, np. „collegów”, w jeszcze innych — w obu formach na przemian, np. „college'u” i „collegu”). Nietrudno też stwierdzić, że termin angielski robi karierę w pol-

¹ H. Komorowska, *Kształcenie nauczycieli języków obcych w collegach*, „Nowa Szkoła” 1991, nr 3, s. 134-139; H. Komorowska, *Założenia kształcenia nauczycieli w college'ach*, „Oświata Dorosłych” 1990, nr 4-5, s. 144-146; J. Kraśniewski, *Kolegia nauczycielskie*, „Głos Nauczycielski” 1991, nr 17, s. 5; *Kształcenie nauczycieli po nowemu* (rozmowa z Witoldem Boberem z MEN), „Nowa Szkoła” 1991, nr 6, s. 371-374; *Organizacja 3-letniego kształcenia nauczycieli języków obcych* (3-letnie college'a językowe). Materiał przygotowany przez Departament Kształcenia i Doskonalenia Nauczycieli — przyjęty przez Kierownictwo MEN 16 stycznia 1990 r., „Oświata Dorosłych” 1990, nr 4-5, s. 146-149; *O zmianach w systemie kształcenia nauczycieli*, „Głos Nauczycielski” 1991 nr 40, s. 4.

szczyźnie mówionej. Spróbujmy tę niewątpliwą innowację językową poddać dokładniejszej analizie.

Na początek warto się przyjrzeć nazwie w aspekcie historycznym. Wywodzi się ona z łacińskiego „collegium” ‘zrzeszenie, związek, zespół’. Według F. Sławskiego² jest to złożenie „cum” ‘wraz, wspólnie z’ z „lex, legis” ‘ustawa, prawo’ albo derywat od „collega” ‘towarzysz pracy, zabawy’.

W słownikach języka polskiego³ bez trudu można odnaleźć hasła „kolegium (kolegium)” i pokrewne im znaczeniowo „kolega”, „koleżanka”, „kolegować” itp. Wśród znaczeń związanych z edukacją najczęściej występują dwa:

1) instytucja kształcenia, np. ‘academia, universitas’ (Linde), ‘wyższy zakład naukowy, akademia, uniwersytet (Karłowicz), ‘średni zakład naukowy’ (Arct, Doroszewski), ‘fakultet, wydział dawnej szkoły wyższej’ (Karłowicz, Doroszewski, Szymczak)

2) budynek mieszkalny, np. ‘mieszkanie kolegów’ (Linde), ‘bursa’ (Karłowicz, Doroszewski, Szymczak).

Oba rozumienia terminu znajdują się również w *Słowniku etymologicznym...* Sławskiego oraz w *Słowniku łaciny średniowiecznej w Polsce*⁴. Znaczenia mniej znane i dziś nie używane, a związane z kształceniem, to: ‘kurs, wykład naukowy’, np. czytać kolegia, słuchać kolegów (Karłowicz), ‘grono profesorów uniwersytetu’, ‘gmach kolegium uniwersyteckiego’ (Sł. łac. średn.).

W dawnych i nowszych słownikach wyrazów obcych⁵ można spotkać nazwy wykazujące pokrewieństwo semantyczne z omawianym terminem, np.

- collegium privatissimum ‘wykłady dla wybranego kręgu słuchaczy’
- collegium privatum ‘wykłady opłacane przez słuchaczy’
- collegium publicum ‘publiczne, bezpłatne wykłady’
- collegium musicum ‘dawna forma amatorskiego stowarzyszenia muzycznego; stowarzyszenie kultywowania dawnej muzyki’
- collegium nobilium ‘zakład naukowy dla młodzieży szlacheckiej’
- New Gate ‘nowe kolegium, ironiczna nazwa londyńskiego więzienia Newgate’.

² F. Sławski, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 1964, nakładem TMJP, t. II, z. 4(9).

³ W układzie chronologicznym są to następujące słowniki (w nawiasach podaję skróty używane w tekście): M. S. B. Linde, *Słownik języka polskiego*, Lwów 1855, t. II (Linde); J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1902, t. II (Karłowicz); M. Arct, *Słownik ilustrowany języka polskiego*, Warszawa 1929 (Arct); *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, Warszawa 1961, t. III (Doroszewski); *Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak, Warszawa 1988, t. I, (Szymczak).

⁴ *Słownik łaciny średniowiecznej w Polsce*, Wrocław — Kraków — Warszawa 1959, t. II, z. 1 (9), (Sł. łac. średn.).

⁵ Opieram się głównie na następujących słownikach: Trzaska, Evert, Michalski, *Encyklopedyczny słownik wyrazów obcych*, red. S. Lam, Warszawa 1939 (Encyklopedyczny); W. Kopaliński, *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych*, Warszawa 1975 (Kopaliński); *Słownik wyrazów obcych*, red. J. Tokarski, Warszawa 1980 (Tokarski).

„Kolegium” jako nazwa instytucji kształcenia czy też, mówiąc ogólniej, jako nazwa związana z edukacją, ma zatem długą tradycję i z punktu widzenia historycznego jest terminem zupełnie uzasadnionym.

Interesujące spostrzeżenia nasuwają się wtedy, gdy się rozpatruje nazwę „kolegium (college)” w aspekcie kontrastywnym. Porównanie angielskiej, amerykańskiej i francuskiej wersji terminu wskazuje na istnienie między nimi znacznych różnic. Według słowników wyrazów obcych „college” to:

1) w Wielkiej Brytanii:

— wyższa szkoła przygotowująca do uniwersytetu (Encyklopedyczny...)

— autonomiczna jednostka organizacyjno-pedagogiczna na niektórych uniwersytetach (Kopaliński)

— szkoła średnia ogólnokształcąca, czasem zawodowa, często o charakterze pośrednim między szkołą wyższą a średnią (Tokarski)

2) w Stanach Zjednoczonych:

— szkoła wyższa przy uniwersytecie lub wchodząca w jego skład (Tokarski)

— szkoła wyższa (Kopaliński)

3) we Francji:

— municypalna szkoła średnia ogólnokształcąca (Encyklopedyczny... Kopaliński, Tokarski).

Pełniejszych informacji o bogactwie semantycznym i wieloznaczność terminu „college” dostarczają źródła obcojęzyczne.

W Wielkiej Brytanii — jak odnotowuje *Encyklopedia Britannica*⁶ — są kolegia teologiczne, nauczycielskie, techniczne, handlowe itp. Potwierdza to *Oxford Dictionary*⁷, który nazywa tego typu szkoły studiami zawodowymi (np. College of Education ‘miejsce kształcenia przyszłych nauczycieli’) i podaje ponadto inne znaczenia nazwy, takie jak: ‘mały uniwersytet I stopnia’, ‘instytucja w uniwersytecie’, ‘szkoła publiczna’, ‘szkoła prywatna’ itp.⁸

W Stanach Zjednoczonych termin „college” najczęściej odnosi się do ‘instytucji wyższego kształcenia’, które przyjmują kandydatów po szkole II stopnia, kształcą w cyklu 4-letnim i nadają tytuł bakałarza (bachelor’s degree — I stopień uniwersytecki). Takie znaczenie można odnaleźć w następujących źródłach: *Encyklopedia Britannica*, *Webster’s Dictionary*⁹, *The Random House Dictionary*¹⁰. Nazwa ta może się odnosić zarówno do samej instytucji, jak

⁶ *A New Survey of Universal Knowledge. Encyklopedia Britannica.*, Volume 6, *Encyklopedia Britannica, Inc.*, William Benton, Publisher, 1964

⁷ *The Concise Oxford Dictionary of Current English*, Sixth edition 1976, Edited by J. B. Sykes

⁸ Wszystkie przytaczane w tekście tłumaczenia są tłumaczeniami swobodnymi

⁹ *Webster’s Dictionary For Everyday Use*, Edited by: John Gage Allee, Ph. D. Professor of English Philology, George Washington University, published by: Barnes Noble Books of New York, 1985

¹⁰ *The Random House Dictionary of the English Language*, Second Edition, Stuart Berg Flexner, Editor in Chief, Leonre Crary Hanck, Managing Editor, 1987 edition by: Random House Inc.

i do budynków przez nią zajmowanych (w tym — budynków mieszkalnych dla studentów). W sensie instytucji „college” funkcjonuje jako samodzielna, autonomiczna jednostka (najczęściej o charakterze zawodowym, np. teachers colleges, medical colleges) lub jako fakultet, część składowa uniwersytetu¹¹. W języku potocznym w USA „college’ami” nazywa się również „szkoły” oferujące naukę w zakresie administracji, w których kształcenie trwa od kilku tygodni do dwóch lat¹².

We Francji „college” oznaczał zwykle różnego typu szkoły II stopnia (*Encyklopedia Britannica*), głównie szkoły miejskie, lecz także prywatne i państwowe (Paul Robert, *Dictionnaire...*¹³). Po zakończonej niedawno reformie edukacji francuskiej termin ten dotyczy 4-letnich szkół tzw. niższego cyklu średniego, opartych na pięciu klasach szkoły elementarnej, stanowiących podbudowę pełnej szkoły średniej¹⁴.

Jak widać „college” jest nazwą bogatą, wieloznaczną i trudno szukać paraleli terminologicznej między naszymi kolegiami a szkołami angielskimi, amerykańskimi czy francuskimi. Skoro się jednak pojawiła w polszczyźnie taka innowacja leksykalna (pojęciowa), należy ją ocenić z punktu widzenia lingwistyki normatywnej.

Aby innowacja uzyskała pozytywną ocenę musi być po pierwsze — przydatna w komunikacji językowej, po drugie — dostatecznie rozpowszechniona¹⁵.

Według A. Furdala znak językowy dobrze spełniający funkcję komunikatywną cechują: jednoznaczność (jednej formie odpowiada jedna treść), wyrazistość (formalne odróżnienie od innych znaków) oraz operatywność (ekonomiczność, łatwość w użyciu)¹⁶. Pierwszego warunku nie spełnia ani „kolegium”, ani „college”, ponieważ obie nazwy konotują wiele znaczeń. „Kolegium”, ze względu na „zadomowienie” w polskim systemie leksykalnym, można uznać za znak wyrazisty i operatywny. Inaczej należy ocenić „college”. Jego postać fonetyczna i graficzna jest nietypowa dla polszczyzny, co powoduje wątpliwości poprawnościowe i tym samym — zakłóca sprawną komunikację. *Słownik ortograficzny*¹⁷ podaje wzór odmiany: college, -ge’u, -ge’owi, -ge’em; college’e, -ge’ów, -ge’om, -ge’ami, -ge’ach. Mimo to spoty-

¹¹ Por. *Webster’s Dictionary* i *Encyklopedia Britannica*.

¹² Zob. *Encyklopedia Britannica*.

¹³ P. Robert, *Dictionnaire alphabetique et analogique de la langue francaise*, Le Robert, 1972.

¹⁴ Zob. *Encyklopedia powszechna PWN*, t. (suplement), Warszawa 1988.

¹⁵ Por. D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, *Kultura języka polskiego*, t. I, Warszawa 1986, s. 36.

¹⁶ Zob. A. Furdal, *Ważniejsze zasady językoznawstwa normatywnego*, Rozprawy Komisji Językowej VIII, Wrocławskie Towarzystwo Naukowe 1971, s. 63-73.

¹⁷ *Mowa tu o Słowniku ortograficznym języka polskiego wraz z zasadami pisowni i interpunkcji*, red. M. Szymczak, Warszawa 1986.

ka się formy błędne, np. M.lmn. „college”, „college’a” (zamiast: college’e), D.l.mn. „collegów” (zamiast: college’ów).

Kolejne kryterium ważne przy wartościowaniu innowacji leksykalnych stanowią uwarunkowania paradygmatyczne. „Wyrazy nie są jednostkami izolowanymi, istnieją w określonych układach znaczeniowych i formalnych [...]. Uwarunkowania paradygmatyczne powodują, że nie musimy zapamiętywać każdej jednostki oddzielnie...”¹⁸. Nazwa „kolegium” tworzy w języku polskim rodzinę z takimi wyrazami, jak: kolega, kolegować, koleżanka, koleżeństwo itp., jest więc utrwalona w świadomości użytkowników języka (wraz z wzorcem odmiany). Trudno znaleźć paradygmatyczne uzasadnienie dla terminu „college”.

Oceniając zatem przydatność obu nazw dla funkcji komunikatywnej języka należy uznać za pożądany i wystarczający termin „kolegium”.

Jeżeli chodzi o drugi warunek, który musi spełnić innowacja, aby uzyskać zdecydowaną ocenę pozytywną, czyli o stopień rozpowszechnienia obu nazw, to za wcześnie jest na miarodajne wnioski. Pierwsze spostrzeżenia dowodzą, że w języku pisanim występują i „kolegium”, i „college” (nazwa angielska najczęściej odnosi się do kolegiów językowych, nazwa rodzima — do pozostałych). W języku mówionym natomiast dominuje „college” jako określenie wszystkich rodzajów kolegiów. Dlaczego termin angielski jest tak popularny?

„Bardzo częstym zjawiskiem we współczesnej polszczyźnie jest snobistyczne nadużywanie wyrazów obcych, pełniących czasami wręcz magiczną funkcję” — stwierdza M. Bugajski¹⁹. Opinia ta ma ścisły związek z omawianym dotychczas zagadnieniem. Jak usłyszałam od uczestnika prac ministerialnych nad tworzeniem kolegiów, początkowo planowane było jedynie rozszerzenie istniejących 2-letnich SN-ów do cykli 3-letnich (bez zmiany nazwy). Zainteresowanie było znikome. Gdy zaproponowano nowy termin, analogiczny do nazwy powstających właśnie kolegiów językowych, zgłosiło się wielu kandydatów do tworzenia nowego typu placówek. Stąd zapewne używanie nazwy angielskiej w odniesieniu do kolegiów niejęzykowych. Wydawałoby się, że w przypadku kolegiów językowych „college” jest terminem uzasadnionym. Funkcjonują bowiem oficjalnie dwie nazwy, np. „Kolegium Języka Angielskiego” obok „Teacher’s College of English”. Wymienne używanie obu nazw jest jednak wynikiem interferencji językowej i nie jest pożądane. Niestety, rosnąca w polszczyźnie mówionej popularność nazwy „college” może zadecydować o jej zwycięstwie. Oto mamy jeszcze jeden przejaw mody na angielszczyznę!

¹⁸ M. Bugajski, *Podstawowe zagadnienia lingwistyki normatywnej*, Wrocław 1986, s. 194-196.

¹⁹ *Ibidem*, s. 186.

Trudno przewidzieć, jak dalej potoczą się losy obu innowacji. Aklimatyzacja znaku językowego, jego adaptacja w systemie wymaga odpowiedniego czasu²⁰. Zalecenie na dziś jest jednoznaczne: ważniejsze zasady rozstrzygające (wyrazistość, operatywność znaku językowego, uwarunkowania paradygmatyczne, tradycja itp.) przemawiają za wyłącznym używaniem terminu „kolegium”.



Anna Wojciechowska

²⁰ Zob. A. Furdal, *O znaczeniu badań nad współczesnymi kontaktami językowymi*, Zeszyty Naukowe WSP w Szczecinie, prace Wydziału Humanistycznego nr 11, 1982.

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Ze względu na konieczność ujednoczenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

- Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie, około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.
- Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
- Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.
- W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty — jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony — w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).
- Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach ‘ ‘
- Do adiustacji tekstu używamy czarnego ołówka.
- Prace należy dostarczać w trzech egzemplarzach maszynopisu: autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejscowości, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

P O R A D N I K J Ę Z Y K O W Y

Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne*.

Cena prenumeraty krajowej na II kwartał 1992 r. wynosi 30 000 złotych. Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest o 100% wyższa od krajowej.

Wpłaty na prenumeratę przyjmują:

- na teren kraju — jednostki kolportażowe „Ruch” i urzędy pocztowe w miejscowościach pozabawionych jednostek kolportażowych „Ruch”, a w miastach tylko od osób niepełnosprawnych,
- na zagranicę — Zakład Kolportażu Prasy i Wydawnictw, 00-958 Warszawa, konto: PBK XIII Oddział Warszawa 370044-1195-139-11.

Dostawa zamówionej prasy następuje:

- przez jednostki kolportażowe „Ruch” — w sposób uzgodniony z zamawiającym,
- przez urzędy pocztowe — pocztą zwykłą na wskazany adres, w ramach opłaconej prenumeraty z wyjątkiem zlecenia dostawy na zagranicę pocztą lotniczą do odbiorcy zagranicznego, której koszt w pełni pokrywa prenumerator.

Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i zagranicę

- do 20 XI na I kwartał roku następnego,
- do 20 II na II kwartał,
- do 20 V na III kwartał,
- do 20 VIII na IV kwartał.

Bieżące i wcześniejsze numery można nabyć, a także zamówić (przesyłka za zaliczeniem pocztowym) we Wzorcowni Ośrodka Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN, Pałac Kultury i Nauki, 00-901 Warszawa.

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the

Foreign Trade Enterprise
ARS POLONA

00-068 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7, Poland

Our bankers:

BANK HANDLOWY S. A. Oddział Warszawa 20; 1061-710-15107-787

* W trzecim kwartale tylko jeden numer